

0240/
2010.-10

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
NAKLAD 500 egz.

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2010

ISSN 0551-5343



10

(679)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny),
dr hab. Jolanta Chojak, dr hab. Wanda Decyk (sekretarz redakcji),
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr hab. Jolanta Chojak, dr hab. Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta, prof. dr hab. Elżbieta Sękowska,
prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Recenzent

prof. dr hab. Jerzy Podracki

Redaktor

Anna Stankiewicz

Tłumacz

Agnieszka Gierba

Korektor

Elżbieta Michniewicz

Adres redakcji

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55 31 321

<http://www.wuw.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy WUW: tel. (0 48 22) 55 31 333; e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.wuw.pl/ksiegarnia>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Czasopismo dofinansowane ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego
– decyzja nr 504/DWB/P/2010

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2010

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 7,13. Ark. druk. 7,00. Papier offsetowy 80 g/m²

Druk i oprawa: Nokpol, Kobyłka

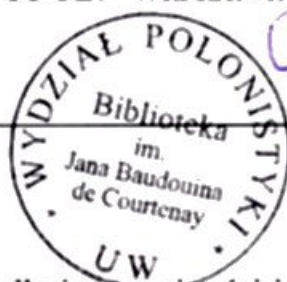
PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>



W ZESZYCIE

- Styl artystyczny ma strukturę otwartą, niezwykle istotna dla jego swoistości jest relacja między kreatorem tekstu a parametrami stylowymi, zachodząca w trakcie procesu twórczego; związek między twórcą a jego stylem i językiem należy do najistotniejszych i najtrudniejszych kwestii w badaniach stylu artystycznego.

- Prawo językowe można interpretować jako regularną relację, która zachodzi między elementami językowymi, obejmuje większość faktów będących przedmiotem obserwacji i występuje w wielu językach reprezentujących różne rodziny językowe; nie jest to jednak jedyne możliwe objaśnienie tego pojęcia.

- Nauczanie języka polskiego jako obcego ma ścisły związek z uwarunkowaniami natury interkulturowej, dialog kultur jest stałym składnikiem tego procesu, choć nie zawsze uświadamianym sobie we właściwym stopniu przez uczących się i glottodydaktyków.

- Komunikatywność jest podstawową cechą wypowiedzi publicznej, mowa kaznodziei poddaje się takim samym prawom komunikacji jak teksty powstałe w obszarze języka świeckiego, ale jedynie w takim zakresie, w jakim kazanie spełnia funkcje właściwe wypowiedziom świeckim w sferze informacji, perswazji i ekspresji.

- Średniowieczne polskie teksty apokryficzne to przekazy nasycone zarówno frazami performatywnymi, jak i formułami magicznymi, te ostatnie niejednokrotnie mają charakter kontekstowy, dana formuła, będąca aktem czysto lokucyjnym, w odpowiednim kontekście może zyskać konkretne mistyczne znaczenie.

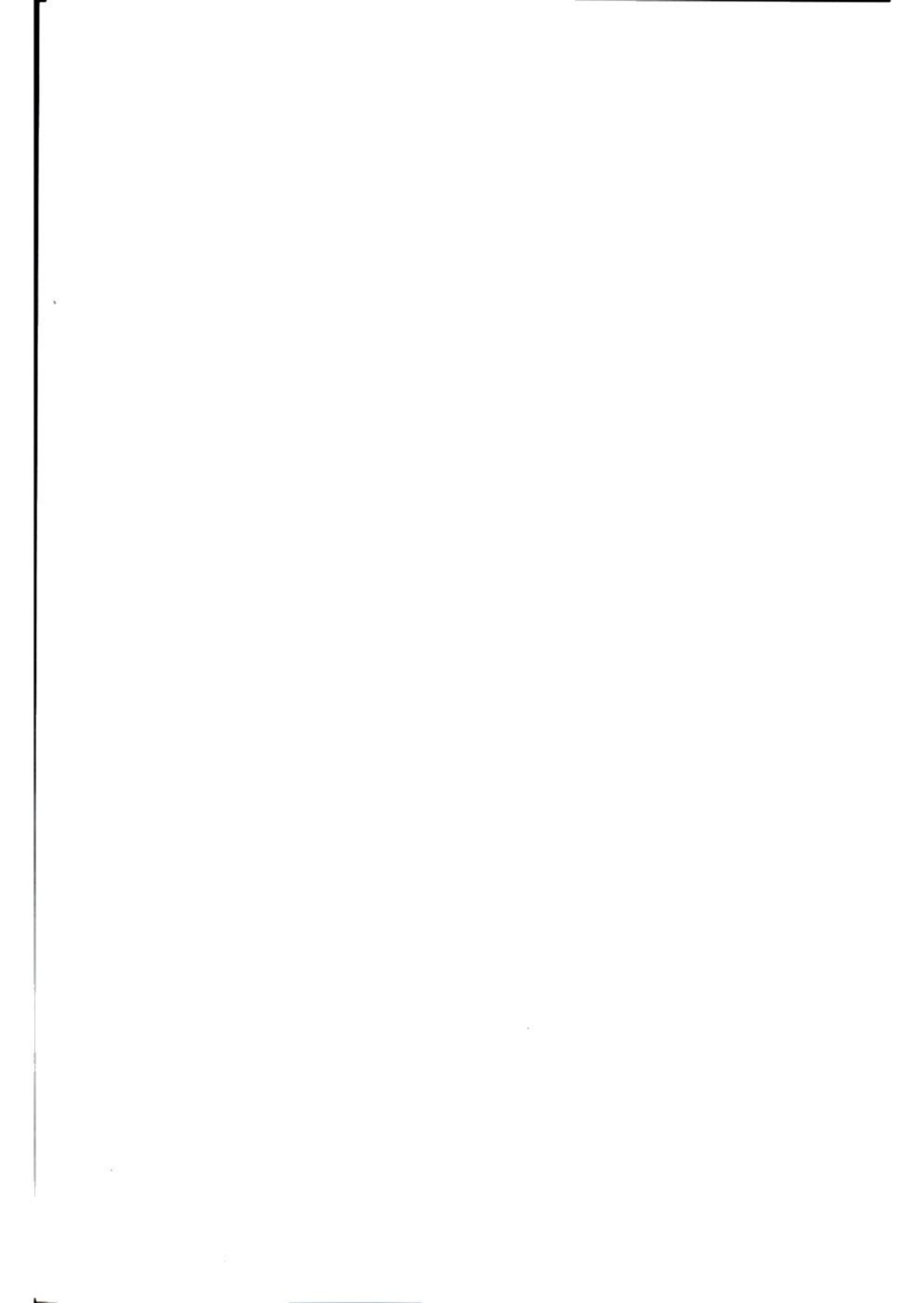
- Wykładniki językowe intensyfikacji stanu wszechogarnięcia zbioru to m.in. zaimki upowszechniające i przeczące, które „udają, że niczego nie pomijają”, gdyż czasami nadawca przekazuje informacje o stopniowości tego stanu za pomocą afiksów, konstrukcji składniowych i związków frazeologicznych.

- Zestawienie jednostki *bardziej _ niż _* z jednostką *raczej _ niż _* pozwala wykryć tę jej cechę, że dokonywany przez nią wybór tego, co na dany temat jest mówione, nie wiąże się z odrzuceniem innych możliwych powiedzeń.

- Angielskojęzyczne leksykalne zapożyczenia semantyczne stają się coraz bardziej widoczne w polszczyźnie zarówno pisanej, jak i mówionej, przy czym najwcześniej pojawiają się one w tekstach internetowych.

Styl artystyczny – idiolekt pisarza – język – prawo językowe – prawidłowość językowa – glottodydaktyka – dialog kultur a dydaktyka języka – pragmalingwistyka – komunikatywność wypowiedzi – kaznodziejstwo – akt mowy – performatywność i magiczność przekazów – zaimki upowszechniające i przeczące – semantyka jednostek języka – leksykalne zapożyczenia semantyczne

Red.



SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Teresa Skubalanka: O kreatywności językowej i kilku innych kwestiach.....</i>	5
<i>Marek Ruszkowski: O pojęciu <i>prawo językowe</i></i>	12
<i>Anna Dąbrowska: Co kryje się w słowie <i>obcy</i>? Z zagadnień nauczania języka polskiego jako obcego.....</i>	21
<i>Dorota Zdunkiewicz-Jedynak: Komunikatywność kaznodziejska. Z obawy przed kościelnym gadaniem.....</i>	35
<i>Anna Barankiewicz: Wypowiedzi magiczne i performatywne w średniowiecznych apokryfach polskich.....</i>	46
<i>Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska: Wykładniki językowe intensyfikacji stanu wszechogarnięcia zbioru</i>	57
<i>Anna Kisiel: Bardziej przyczynek niż wyczerpujące studium, czyli słów parę o bardziej _ niż _.....</i>	74
<i>Marcin Zabawa: Awatar, pokój, centrum i inne: najnowsze zapożyczenia semantyczne w języku polskim</i>	80

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Ewa Rudnicka: Wyparte warianty leksykalne, czyli o „głowie brokolego”</i>	91
--	----

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Maria Cyran: Sprawozdanie z działalności Koła Młodych Miłośników Języka w Zduńskiej Woli.....</i>	96
--	----

RECENZJE

<i>Marcin Maciołek: Ewa Badyda, Sylwia Rzedzicka, <i>Fonetyka języka polskiego w ćwiczeniach</i>, Gdańsk 2009.....</i>	100
<i>Urszula Sokólska: Wanda Decyk-Zięba, „<i>Leksykon geograficzny</i>” bazylianina Hilariona Karpińskiego. <i>Studium historycznojęzykowe (wybrane zagadnienia)</i>, Warszawa 2009.....</i>	103

SŁOWA I SŁÓWKA

<i>S.D.: Wigilijne kulinaria</i>	108
--	-----

CONTENTS

ARTICLES AND DISSERTATIONS

<i>Teresa Skubalanka: Language Creativity and some other Questions</i>	5
<i>Marek Ruszkowski: The Concept of Linguistic Right.....</i>	12
<i>Anna Dąbrowska: What is Hidden in the Word Foreign? Problems of Teaching Polish as a Foreign Language.....</i>	21
<i>Dorota Zdunkiewicz-Jedynak: Homiletic Communicability. For Fear of the Church Talking.....</i>	35
<i>Anna Barankiewicz: Magic and Performative Statements in Polish Apocrypha from Middle Ages.....</i>	46
<i>Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska: Language Exponents of Intensification of Set's Pervasiveness.....</i>	57
<i>Anna Kisiel: Bardziej przyczynek niż wyczerpujące stadium – a few Words about the Words bardziej (more)_niż (than).....</i>	74
<i>Marcin Zabawa: Awatar, pokój, centrum and others: Latest Semantic Borrowings in Polish.....</i>	80

EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

<i>Ewa Rudnicka: Repressed Lexical Variants.....</i>	91
--	----

REPORTS, NOTICES, POLEMICS

<i>Maria Cyran: Report on activities of the Circle of Young Language Lovers in Zduńska Wola.....</i>	96
--	----

REVIEWS

<i>Marcin Maciołek: Ewa Badyda, Sylwia Rzedzicka, Fonetyka języka polskiego w ćwiczeniach, Gdańsk 2009.....</i>	100
<i>Urszula Sokółska: Wanda Decyk-Zięba, „Leksykon geograficzny” bazylianina Hilariona Karpińskiego. Studium historycznojęzykowe (wybrane zagadnienia), Warszawa 2009.....</i>	103

WORDS AND PHRASES

<i>S.D.: Christmas Culinary.....</i>	108
--------------------------------------	-----

Teresa Skubalanka
(Lublin)

O KREATYWNOŚCI JĘZYKOWEJ I KILKU INNYCH KWESTIACH

W ostatnim czasie ukazały się dwie książki zbiorowe zawierające wiele prac o tematyce stylistycznej. Chodzi o księgę dedykowaną prof. Jadwidze Puzyninie pt. *Człowiek, słowo, świat*¹ oraz o zbiór referatów przygotowanych na konferencję *Styl i twórca*, zorganizowaną przez zespół językoznawców Uniwersytetu Zielonogórskiego pt. *Język i styl twórcy w kręgu badań współczesnej humanistyki*². Mój artykuł nie został pomyślany jako recenzja tych wydawnictw – stały się one jedynie okazją do przemyślenia i przedstawienia kilku problemów współczesnej stylistyki.

Jedną z tych kwestii pojawia się w pierwszej z cytowanych książek w postaci tezy o „otwartości” stylu artystycznego. Teza ta znana jest od lat i powtarzana przez wielu badaczy z różnymi jej modyfikacjami. Tak na przykład Eugenio Coşeriu uważał, że chodzi w tym wypadku o realizację wszystkich możliwości języka, w wyniku czego powstaje tzw. ewokacja stylistyczna³. Istnieją jednak poglądy wręcz przeciwne, dostrzegające w stylu artystycznym nastawienie na samego siebie (nazywane też funkcją autoteliczną), co szczególnie podkreślał w swoich pracach Janusz Sławiński⁴.

Nasuwa się zrozumiałe pytanie o faktyczny stan rzeczy. Jak to się dzieje, że w stylu artystycznym spotykają się tendencje na pozór tak przeciwne? W historii tego stylu można znaleźć wiele przykładów ilustrujących jedną i drugą tendencję. Sprzeczność tę da się wyjaśnić poprzez opis procesów doprowadzających do powstawania tekstu dzieła na różnych planach jego genezy.

¹ Redaktorzy: J. Chojak, T. Korpysz, K. Waszakowa, Warszawa 2010.

² „Studia o języku i stylu artystycznym”, t. V, red. K. Maćkowiak, C. Piątkowski, współpraca: J. Gorzelana, Zielona Góra 2009.

³ Pisałam o tym w rozprawie pt. *Założenia analizy stylistycznej*, [w:] tejsze, *O stylu poetyckim i innych stylach języka. Studia i szkice teoretyczne*, Lublin 1995.

⁴ J. Sławiński, *Wokół teorii języka poetyckiego*, [w:] tegoż, *Dzieło, język, tradycja*, Warszawa 1974.

Problem ten jest wielce złożony. Na styl konkretnego dzieła literackiego składają się elementy różnego pochodzenia, między innymi wywodzące się z wielkich stylów języka narodowego: potocznego, naukowego, a także artystycznego, reprezentowanego przez inne dzieła. Wiadomo, że te wielkie style języka cechuje pewna autonomia budowy, że stanowią one byty w pewnym sensie zamknięte, stabilne (mogą funkcjonować niejako ponad granicami języków narodowych, właśnie dzięki utrzymywaniu się w nich wewnętrznej spoistości). Z drugiej strony style te mogą zmieniać się w czasie poprzez wchłanianie różnych elementów heterogenicznych, są więc w jakimś sensie „otwarte”. Nieco inaczej rysuje się sprawa genezy stylów rozumianych jako szczególne struktury konkretnych dzieł literackich. W trakcie swojej realizacji są one otwarte na rozmaite czynniki językowe (w wyniku działania twórcy mogą wchłaniać archaizmy czy innowacje itp.), jednakże jako style dzieł gotowych stanowią układy zdecydowanie skończone, zamknięte. Autoteliczność tych utworów oznacza, że mają swoje wewnętrzne „prawa”, na przykład bywają zorientowane na temat, kompozycję, na charakterystykę postaci itd. Zachowanie odpowiednich proporcji między tak odmiennymi tendencjami jak „otwarcie” czy „zamknięcie” układu zależy od przebiegu tworzenia dzieła, innymi słowy – od charakteru kreatywności językowej twórcy.

Kwestią kreatywności języka zajmowałam się kilkakrotnie, wypowiadając się najobszerniej w jednym z rozdziałów mojej książki o podstawach analizy stylistycznej⁵, odnosząc się do rozprawy Renaty Grzegorzczukowej pt. *Jak rozumieć kreatywny charakter języka?*, która wyróżniła różne rodzaje kreatywności języka, a wśród nich „stwarzanie światów przedstawionych w różnego typu tekstach”⁶. Co do mnie, powiązałam pojęcie kreatywności językowej w sztuce z pojęciem zmiany językowej. W wyniku dalszych przemyśleń doszłam ostatecznie do wniosku, że twórcze podejście artysty do języka „polega na usytuowaniu zmian zachodzących w procesie kreacji na osi: zmiana – innowacja – dewiacja. [...] w procesie tym musi zachodzić istotne przeobrażenie strukturalnego modelu przedmiotu (w znaczeniu bardzo szerokim jako elementu rzeczywistości)”⁷. Przeobrażenia tego nie da się zadowalająco opisać bez sięgnięcia do niektórych ujęć estetyki (niezależnie od wątpliwości, jakie mogą budzić niektóre ustalenia tej dyscypliny. Między innymi dyskutuje się różne definicje dzieła sztuki proponowane przez badaczy tej dziedziny). Istnienie wartości estetycznych w tekście jakiegoś dzieła warunkuje w zasadniczej mierze możliwość jednoczesnej obecności w tym tekście tendencji tak na pozór jaskrawo

⁵ T. Skubalanka, *Podstawy analizy stylistycznej. Rozważania o metodzie*, Lublin 2001.

⁶ R. Grzegorzczukowa, *Jak rozumieć kreatywny charakter języka?*, [w:] *Kreowanie świata w tekstach*, red. A. Lewicki i R. Tokarski, Lublin 1995, s. 13.

⁷ T. Skubalanka, *Kategorie stylistyczne*, „Stylistyka” XVI, 2007, s. 592.

przeciwnych: otwartości i koncentracji na sobie samym⁸. Jeden twórca wybierze rozmaitość, inny będzie większą wartość przywiązywał do relewancji wybieranych właściwości.

Warto przy okazji zauważyć, że zgodnie z powszechnie uznawanym (co najmniej od czasów Leibniza) poglądem do percepcji dzieła sztuki nie wystarcza rozpoznanie rozumowe. Jak twierdzi Maria Gołaszewska, „istnieje szczególna wiedza o przedmiotach rozpoznawanych, lecz nie dających się bliżej określić – mianowicie wiedza estetyczna”⁹. Poznanie estetyczne jest szczególnym typem poznania, a wynika z faktu istnienia dzieła jako dzieła sztuki – eksponenta piękna. Wartości estetyczne dzieła literackiego wiążą się z różnymi jego składnikami, w tym także z jego materia i kształtem językowym¹⁰. Moim zdaniem nie wyklucza to stosowania metod właściwych różnym ściślejszym procedurom tam, gdzie to jest możliwe.

Oczywiście, takie skrótowe ujęcie strony językowej dzieła nie wyczerpuje możliwości jej opisu, jakie stwarza współczesna lingwistyka. Chodzi wszakże o obserwację niezmiernie istotną, decydującą o horyzoncie uprawianych metod analizy. Z faktu, że mamy tu do czynienia z dziełem sztuki, z dziełem ludzkim, konkretnego twórcy, w konkretnym czasie, uznającego swoiste wartości estetyczne, wynika konstatacja o charakterze tego dzieła jako pewnego bytu obciążonego potencjalnymi walorami i zarazem wadami, jak każdy wytwór działalności człowieka. Nie wydaje mi się, by w każdym wypadku struktura takiego dzieła była równie doskonała jak struktura kryształu.

Niektórzy badacze wyobrażają sobie strukturę stylistyczną na kształt idealnie uporządkowanego systemu językowego, podczas gdy nawet ten ostatni nie odznacza się idealnym uporządkowaniem, co staje się widoczne zwłaszcza w perspektywie diachronicznej, kiedy współistnieją obok siebie cechy regresywne i progresywne systemu.

Swego czasu sporo miejsca poświęciłam na zastanawianie się nad charakterem struktury stylistycznej. Nie kryję, że duży wpływ wywarły na mnie poglądy Umberta Eco¹¹. Wyróżniłam różne rodzaje struktur: systemową, związaną z językiem lub go naśladową, taksonomiczną (serię tworzącą hierarchię nadrzędności i podrzędności) i typologicz-

⁸ Podobne poglądy o niesystemowości tekstu literackiego wyrażają także inni badacze literatury. Nawet w tej samej księdze czytamy: „[...] literatura sytuuje się jednak w kręgu dziwnej rzeczywistości, którą nazywamy sztuką. Dlatego nie da się jej wyjaśnić do końca metodami o charakterze systemowym”, S. Sawicki, [Literatura jest sztuką językowej ewokacji...], [w:] *Człowiek, słowo, świat*, op.cit., s. 104.

⁹ Zob. M. Gołaszewska, *Zarys estetyki. Problematyka, metody, teoria*, Warszawa 1984, s. 313. Mój profesor, Konrad Górski, nazywał to po staroświecku „słuchem literackim”.

¹⁰ Ibidem, s. 218.

¹¹ Chodzi o książkę: U. Eco, *Nieobecna struktura*, przekł. A. Weinsberg, P. Bravo, Warszawa 1996.

na, właściwą podobnym zjawiskom grupowym¹². Nie streszczając tu całości wywodów, wspomnę tylko, że według mnie składniki struktury stylistycznej w przeciwieństwie do systemu języka są powiązane luźno, że strukturę taką cechują pewne rysy taksonomiczne itd. Wykazuje ona szereg właściwości charakterystycznych dla dzieł człowieka – może być niedoskonała, niekonsekwentna, może zawierać nieregularności, nietypowości, dewiacje i wewnętrzne pęknięcia. Strukturę stylistyczną określiłam jako „systemoidalną”.

Wobec takiego stanu rzeczy zrozumiałe wydaje się pytanie, jakiego ideału piękna szukamy w dziele. Koncepcja piękna zależy od warunków historycznych. Jak wiadomo, były epoki doceniające harmonię i równowagę jako kryterium (przykładem klasycyzm) lub też dysonansowość, intensyfikację (przykładem barok). Nawet dewiacja stawała się wyznacznikiem kreowanej nowości (np. w futuryzmie).

Do rozwiązania tej kwestii droga prowadzi poprzez badania historycznoporównawcze. Odtwarzana i weryfikowana w trakcie analizy struktura stylistyczna dzieła stanowi jedynie środek do odkrycia zasady ją organizującej, inaczej mówiąc – do zamysłu twórczego autora, do jego koncepcji twórczej. Nie wystarcza przy tym odwoływanie się do tekstów potocznych – dla tekstów dawnych, na przykład średnio-wiecznych, odtwarzanie tła okazuje się czasem nieosiągalne, trzeba się odwoływać do wypowiedzi autora, do innych jego dzieł, do dzieł innych autorów – jednym słowem do różnych językowych kontekstów. Niech nikogo nie zwodzi pozorna łatwość tych badań.

Druga z kolei książka zbiorowa, poświęcona w całości problemom stylistyki, nosi w tytule wskazówkę co do tego, jaki zasadniczy temat powinien przyświecać zawartym w niej pracom. Chodzi o język i styl twórcy tekstu literackiego, niekoniecznie nawet dzieła literackiego.

Związek między twórcą a jego stylem i językiem należy do najtrudniejszych kwestii w badaniach nad stylem ze względu na dystans egzystencjalny, istniejący między kategorią autora a tekstem językowym. Jeśli się chce pozostać w obrębie metodologii językoznawstwa lub choćby do niej nawiązywać, związek ten, moim zdaniem, da się przy stanie współczesnej wiedzy zinterpretować poprzez przyjęcie tezy o istnieniu funkcji języka, „obsługującej” twórcę. Można to założenie wpisać w interpretację procesu komunikacji w ogóle (o czym jeszcze dalej), można też próbować wykorzystywać niektóre sugestie kognitywistów dotyczące procesów poznawczych człowieka, mając wszakże na uwadze fakt, że właściwym przedmiotem badania pozostaje styl tekstu językowego, a reszta to czynniki towarzyszące.

Większość prac zamieszczonych we wspomnianym tomie trzeba uznać za przykłady – skądinąd pożyteczne – mikroanalizy stylu, ograniczonej często do jednego zagadnienia jednego tekstu, podczas gdy

¹² *Podstawy analizy stylistycznej*, op.cit., s. 24.

odtworzenie funkcji stylotwórczych, wynikających z działania osobowości twórczej artysty (różnej od osobowości podstawowej i podmiotu sprawczego dzieła¹³, nazywanego też narratorem) wymaga – jak o tym była mowa – badań na obszernym korpusie tekstów. Swego czasu próbowałam na tej drodze dociekać twórczych założeń różnych, przede wszystkim romantycznych, autorów¹⁴ (jak wiadomo, była to epoka kultu artysty). Założenia takiej analizy przedstawiłam w dwu rozprawach zawartych w tomie *O stylu poetyckim i innych stylach języka*¹⁵.

Na podstawie tych doświadczeń i lektury wielu dawniejszych opracowań różnych autorów muszę zakwestionować tezę o „fetyszycacji” badań nad tekstem w dotychczasowej stylistyce. Historia polskiej stylistyki bynajmniej nie dowodzi pomijania i ograniczania roli twórcy, o czym świadczą prace nie tylko tak wybitnych badaczy, jak Skwarczyńska, Mayenowa, Wilkoń czy autorzy z kręgu IBL PAN. Obecnie działają całe zespoły badaczy skupionych wokół twórczości Norwida, tworzą i tworzy się słowniki języka Kochanowskiego, Mickiewicza i Norwida, istnieją też odpowiednie instytuty badawcze inspirujące te badania itd. Wydaje się, że właśnie polskie badania odznaczają się szczególną wrażliwością na obecność autora, w zgodzie z naszym kultem przeszłości. Czym innym zresztą są niedomogi w formułowaniu odpowiedniej teorii. Na podstawie obserwacji takiego stanu rzeczy można dojść do wniosku, że obraz, jaki wynika z różnych ujęć krytycznych, zawartych w cytowanym zbiorze, jest niepełny, a oceny zbyt surowe.

By odwołać się do konkretnych przykładów, przypomnę rozmaite publikacje wskazujące już w latach siedemdziesiątych na konieczność badania szeroko rozumianych „kontekstów” literatury (dowodem choćby książka zbiorowa pod redakcją Małgorzaty Czerwińskiej pt. *Konteksty nauki o literaturze* z roku 1973). Sama pisałam na ten temat kilkakrotnie¹⁶, wyróżniając konteksty w sensie czasowym, społecznym, kulturowym, tekstowym i językowym. Postawę twórcy wobec

¹³ Gołaszewska, op.cit., s. 176.

¹⁴ Z własnego zasobu cytuję przykładowo: *Ewolucja stylów językowych w twórczości poetyckiej Mickiewicza* („Annales UMCS”, sectio FF, vol. XIX, 2001), *Juliusz Słowacki – artysta słowa* („Język Polski” LXXIX, 1999, z. 5) czy *Styl poezji Norwida na tle tradycji poetyckiej romantyzmu* (T. Skubalanka, *Mickiewicz, Słowacki, Norwid*, Lublin 1997). Zajmowałam się też analizą rękopisów Krasickiego i Mickiewicza. Rękopis *Wesela* zbadała w swojej gruntownej pracy o tym dramacie Maria Wojtak, wydobywając na jaw różne dyrektywy stylistyczne autora.

¹⁵ Między innymi w rozprawach pt. *Porównywanie w badaniach stylistycznych* (druk w „Zeitschrift für Slavistik”, Berlin 1978, t. 23, z. 4) i *Jeszcze o stylu poetyckim, stylu dzieła literackiego i stylu indywidualnym*, [w:] T. Skubalanka, *O stylu poetyckim...*, op.cit.

¹⁶ Między innymi *Porównywanie...*, op.cit., s. 90.

tekstu dzieła starałam się opracować teoretycznie jako rodzaj modalności, którą nazwałam modalnością poetycką¹⁷.

Chciałabym też przy okazji zwrócić uwagę na niedostrzeżenie faktu, że obok potępianego „strukturalizmu” badawczego istnieje jeszcze w tradycji językoznawczej ważna dla stylistyki lingwistyka funkcjonalna, na której powstaniu zaważyły tezy Bühlera, Jakobsona i innych badaczy. Należy poza tym widzieć różne wersje badań „strukturalistycznych”: według innych założeń uprawiali je uczeni ze szkoły praskiej, inaczej wyglądała glossematyka Hjelmsleva. Inaczej należy podchodzić do analizy zjawisk języka, która musi uwzględniać istnienie w nim różnych struktur, inaczej kiedy się te metody przenosi na teren innych dyscyplin humanistycznych. Musimy pamiętać o tym, że istnienie w strukturach jest naturalną formą egzystencji języka. Mogłam się o tym przekonać, prowadząc przez kilka lat seminarium z patologii mowy – w efekcie zaniku struktur powstawał bełkot.

W omawianym zbiorze kilka prac rzeczywiście zawiera nowe informacje na temat roli twórcy tekstu – zresztą przeważnie nie chodzi o twórcę tekstu artystycznego. Mamy obok tego szereg zapowiedzi nowych ujęć metodologicznych, budzących pewne wątpliwości. I tak na przykład interesująca koncepcja, która uzależnia charakter stylu od językowego obrazu świata, wymaga dalszej weryfikacji w badaniach stylistycznych, choćby ze względu na nierozwiązany jeszcze problem pokrewieństwa języków narodowych przy różnicach w dziedzinie kultury oraz problem *vice versa*: podobieństw kulturowych wobec różnic w budowie języków. (Mimo to jednak przyniosła szereg wartościowych analiz). Efektowne tezy, że styl jest wyrazem idei, że jest implikowany stylem istnienia, również wymagają dalszych uściśleń i uzupełnień, zwłaszcza że styl jest też implikowany przez konwencje. Nie wiadomo, jak wygląda zastosowanie tych ujęć w praktyce stylistycznej, która przecież winna traktować styl jako rodzaj formy, jakkolwiek by się ten termin rozumiało. Nie odpowiadają temu postulatowi studia o metafizyczności czy o nieistnieniu. (Teoria winna się sprawdzać w praktyce analitycznej). Jako pewne *novum* zasługuje na uwagę pomysł, by utwór traktować jako zdarzenie, przy czym odnosiłabym je wówczas do procesu komunikacji w ogóle, nie ograniczając do sfery dyskursu¹⁸.

¹⁷ W rozdziale pt. *Uwagi o modalności poetyckiej na przykładzie wybranych wierszy Józefa Czechowicza*, [w:] T. Skubalanka, *Wprowadzenie do gramatyki stylistycznej języka polskiego*, Lublin 1991, także „Prace Filologiczne”, Warszawa 1992, t. XXXIII.

¹⁸ Artykuł B. Witosz pt. *Stylistyka dyskursu – nowe horyzonty badań nad stylem autora*, [w:] *Język i styl...*, op.cit. Notabene termin „dyskurs” w stylistyce francuskiej występuje w znaczeniu ‘mowa’, u nas częściej jako ‘dialog polemiczny’.

Co do zagadnienia idiolektu pisarza i relacji tego pojęcia do pojęć języka i stylu w ogóle, odnoszę wrażenie, że trudności związane z eksplikacją znaczenia tego terminu¹⁹ nie wynikają z niedookreślenia teorii. Na ogół każdy lingwista wie z grubsza, o co chodzi, przynajmniej ten, który się zetknął z problematyką historii języka. Teoria ta przedstawia się mniej więcej tak, jak to ujmuje Jadwiga Puzynina, według której idiolekt jest modyfikacją języka ogólnego, a w skład idiolektu wchodzi styl twórcy²⁰ (analogicznie należałoby mówić tu o idiostylu). Trudności towarzyszące badaniom nad idiolektem wynikają przede wszystkim z braku rozeznania w stanie języka ogólnopolskiego, który został opracowany do XIX w. włącznie. Słuszne są opinie niektórych badaczy stwierdzające „niewyrazistość” współczesnej polszczyzny. Mamy tu bowiem do czynienia z niezwykle skomplikowaniem komunikacji językowej, niedostatecznie jeszcze zbadanej.

Language Creativity and some other Questions

Summary

The article refers to two collective books containing studies on stylistics. These are: *Człowiek, słowo, świat* and *Język i styl twórcy w kręgu badań współczesnej humanistyki*. The author presents problems such as open nature of artistic style, essence of stylistic structure and relations between creator and the style of his work. The author argues with the opinion of domination of structuralistic methodology in previous Polish studies on stylistics.

Adj. A. Gierba

¹⁹ E. Sławkowa, *Język pisarza jako metodologiczny problem stylistyki*, [w:] *Język i styl...*, op.cit.

²⁰ Opis idiolektu pisarza jako pewien schemat postępowania badawczego ilustruje m.in. mój artykuł pt. *Język Norwida na tle epoki* (w druku w „*Studia Norwidiana*”, t. 27/28).

Marek Ruszkowski

(Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy Jana Kochanowskiego, Kielce)

O POJĘCIU PRAWO JĘZYKOWE

Prawa naukowe nie są formułowane na drodze autorytetu ani uzasadnione przez wiarę czy średniowieczną filozofię. Jedynym sądem odwoławczym dla nowej wiedzy jest statystyka.

(P.C. Mahanalobis)

Termin *prawo* pojawił się w literaturze naukowej dopiero w XVII w., a zadomowił się w niej po ukazaniu się dzieła I. Newtona *Philosophiae naturalis principia mathematica* (1687), w którym zostały sformułowane słynne trzy prawa dynamiki oraz prawo powszechnej grawitacji (Krajewski 1998: 12).

Mnogość typów praw nauki znacznie utrudnia analizę tego pojęcia (Grobler 2006: 164–175). Najkrócej można powiedzieć, że prawo to „systematycznie powtarzające się relacje pomiędzy faktami” (Heller 2009: 29). Jedna z bardziej rozbudowanych definicji mówi: „Prawo nauki jest to stwierdzenie ściśle ogólne, nie równoważne skończonej klasie zdań jednostkowych, przeważnie otwarte ontologicznie i zawsze otwarte epistemologicznie, dobrze potwierdzone, na ogół przynależne do jakiejś teorii oraz zdolne do pełnienia funkcji eksplanacyjnej oraz funkcji przewidywania (w szerokim sensie)” (Such, Szcześniak 1997: 69).

Otwartość ontologiczna oznacza, że prawo dotyczy również (lub wyłącznie) zdarzeń przyszłych, otwartość epistemologiczna – że dotyczy także (lub wyłącznie) zjawisk niezbadanych pod jakimś względem. Funkcja eksplanacyjna polega na wyjaśnianiu faktów i powiązań między nimi.

Prawdopodobnie pierwszym językoznawcą programowo opowiadającym się za ścisłością i regularnością opisu relacji między elementami językowymi był F. Bopp (1791–1867). Dążył do tego, by te regularności można było ująć w określone prawa, które byłyby obiektywne i sprawdzalne oraz pozwalałyby ściśle opisać ewolucję poszczególnych języków i stopień pokrewieństwa między nimi.

Jednak pojęcie *prawo językowe* jest różnie rozumiane. Jak pisze F. Kovács, „wyjaśnienie pojęcia prawa jest niezwykle ważne nie tylko dla zamknięcia nie kończącej się dyskusji w jakiś zadowalający sposób, ale także dlatego, że ten nie rozwiązany problem jest jeszcze obecnie źródłem wielu nieporozumień” (Kovács 1977: 335). Uwagi te dotyczą pojęcia *prawo fonetyczne*, jednak można je uogólnić i odnieść do terminu nadrzędnego, jakim jest *prawo językowe*.

W XIX w. uważano, że prawo językowe bada fizyczne współzależności faktów językowych, ale wówczas prawo językowe utożsamiano przede wszystkim z prawem fonetycznym. Przyjmuje się, że po raz pierwszy koncepcję prawa fonetycznego sformułował W. Humboldt w liście do F. Boppa z roku 1826, choć w niektórych pracach wskazuje się na R. Raska jako twórcę idei prawa fonetycznego, którą opracował już w 1818 r. Ponieważ duński językoznawca opublikował swoją pracę w języku ojczystym, jego poglądy nie były przez wiele lat szerzej znane (Kovács 1977: 201–202).

F. de Saussure interpretował omawiany termin dość szeroko: „Jako wyraz istniejącego porządku prawo synchroniczne stwierdza po prostu stan rzeczy; jest tym samym co prawo stwierdzające na przykład, że drzewa w sadzie są posadzone w szachownicę”. Tak więc „jeśli mówimy o prawie w synchronii, to wyłącznie jako o uporządkowaniu, o zasadzie regularności” (de Saussure 2002: 116).

Słownik terminologii językoznawczej (STJ) podaje następującą definicję prawa językowego: „Stwierdzenie, że między pewnymi elementami jednego i tego samego języka lub dwu różnych języków zachodzi relacja o charakterze kategorialnym. Znaczy to, że przynajmniej jeden członek tej relacji stanowi grupę (kategorię). Relacja ta może mieć charakter synchroniczny, mówimy wtedy o prawie synchronicznym [...], albo diachroniczny, mówimy wtedy o prawie diachronicznym [...]” (Gołąb, Heinz, Polański 1968: 447).

Nieco inną definicję spotykamy w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* (EJO): „Stwierdzenie ustalające regularny stosunek między elementami tego samego języka lub różnych języków należących do tej samej rodziny językowej, np. stwierdzenie odpowiedniości między polskim *g* a czeskim *h*, por. pol. *noga*, czes. *noha*; pol. *goły*, czes. *holý*; pol. *głowa*, czes. *hlava* itd.” (Polański 1993: 419). Podobną definicję zawiera *Encyklopedia języka polskiego*, co nie dziwi, ponieważ autorem hasła jest również K. Polański.

Zgodnie z definicją zamieszczoną w STJ, prawo językowe dotyczy relacji o charakterze kategorialnym między elementami jednego języka lub dwu języków. W EJO pierwsza część definicji jest prawie identyczna: „regularny stosunek między elementami tego samego języka”. Natomiast dalsza część definicji z jednej strony jest mniej restrykcyjna, mówi bowiem o różnych językach, nie wskazując ich liczby, z drugiej zaś zastrzega, że te języki muszą należeć do tej samej rodziny językowej.

Rozumienie prawa językowego zawarte w STJ i EJO jest zdecydowanie za wąskie i nieadekwatne do praw wymienionych w tych leksykonach. W rezultacie STJ rejestruje hasła opisujące 15 praw językowych (w tym 13 to tzw. prawa fonetyczne), z których większość dotyczy jednego języka. Jednak takie hasła, jak *Prawo najmniejszego wysiłku* czy *Prawo Zipfa* opisują prawa, które dotyczą większości, a być może wszystkich języków świata. Podobnie jest w EJO, która rejestruje 11 praw językowych (w tym 9 tzw. fonetycznych). Są wśród nich prawa odnoszące się do jednego języka (np. prawo Wheelera), dwóch języków (np. prawo Grassmanna) i wielu języków (np. prawo Zipfa).

Przyjęcie definicji wymienionych w STJ i EJO spowodowałoby, że we wszystkich językach świata, których liczbę szacuje się na kilka tysięcy (A.F. Majewicz sklasyfikował np. 5674 języki; 1989: 9), i między poszczególnymi językami występowałyby tysiące praw językowych. Dlatego zasadne jest odróżnianie prawa językowego od reguły językowej. Zdaniem W. Mańczaka, wielu językoznawców nie zdaje sobie sprawy z fundamentalnej różnicy, jaka zachodzi między prawem a regułą: „Reguła dotyczy jednego języka, natomiast prawo odnosi się do wszystkich lub co najmniej większości języków świata. Innymi słowy, reguła do prawa ma się tak jak 1:3000, jako że co najmniej tyle ma być języków na kuli ziemskiej. Tak więc można mówić tylko o regule, a nie o prawie Vernera, gdyż ta reguła odnosi się tylko do języka pragermańskiego, natomiast można mówić o prawie rozwoju analogicznego, zgodnie z którym analogia polega daleko częściej na usuwaniu alternacji niż na ich wprowadzaniu, ponieważ prawo to dotyczy wszystkich języków świata. Podobieństwo zaś reguły do prawa polega na tym, że zarówno pojęcie reguły i wyjątku, jak i pojęcie prawa i wyjątku są pojęciami ilościowymi: reguła lub prawo jest tym, co częste, natomiast wyjątek jest tym, co rzadkie” (Mańczak 1996: 16–17).

Ten sposób rozumienia prawa językowego jest zgodny z definicją rzeczownika *prawo* (w interesującym nas znaczeniu) spotykaną w słownikach ogólnych, np. „zasada, prawidłowość rządząca światem, procesami przyrodniczymi i społecznymi, stanowiąca cel badań naukowych” (Dubisz (red.) 2003: t. 3, 541).

Prawdopodobnie z wymienionych powodów T. Milewski pisze o tzw. „prawie Grimma”, ujmując sformułowanie *prawo Grimma* w cudzość, ponieważ odnosi się ono tylko do ewolucji germańskiego systemu spółgłoskowego (Milewski 1975: 35).

W pracach naukowych spotyka się także rozróżnienie *prawo* – *regularność*. „Przez *regularność* rozumie się obiektywne powiązania występujące w przyrodzie i społeczeństwie, natomiast przez *prawo* naukowe twierdzenie, teorię, która odzwierciedla je i wyraża przeważnie w formie zmatematyzowanej”. Jednak brak jest powszechnej zgody co do tego, że określenie różnicy między tymi pojęciami ma charakter pewny i ostateczny (Kovács 1977: 338).

Punktem wyjścia do sformułowania prawa językowego jest wysunięcie uogólnionej hipotezy, która w idealnej formie powinna spełniać następujące warunki: dedukcyjność, kwantytatywność, weryfikowalność, falsyfikowalność, uniwersalność, niezależność od materiału badawczego, możliwość włączenia danej hipotezy w obręb szerszego zbioru twierdzeń i praw (Pawłowski 2001: 8).

Dyskusyjne wydaje się stwierdzenie, że liczba praw językowych spełniających podane warunki jest dość znaczna, obejmuje bowiem „zależności zachodzące w synchronii i diachronii oraz w tekście i w systemie. Najlepiej zbadane i z historycznego punktu widzenia najważniejsze są bezspornie prawa Zipfa i Menzeratha” (Pawłowski 2001: 9). Jednak monografia poświęcona prawom językowym charakteryzuje tylko cztery prawa, choć pomija te dość dobrze opisane w literaturze przedmiotu, np. prawa Zipfa (Hammerl, Sambor 1993). Stosunkowo niewielka liczba praw językowych (na podstawie literatury przedmiotu można ich wymienić kilkanaście) jest zrozumiała, ponieważ sformułowanie prawa wymaga nie tylko intelektualnego wysiłku, ale również dokładnego sprawdzenia, czy działa ono w wielu różnych językach świata.

W literaturze przedmiotu spotyka się dwa terminy: *prawo językowe* i *statystyczne (kwantytatywne, ilościowe) prawo językowe*. Leksykony językoznawcze rejestrują tylko pierwszy z nich, prace z zakresu statystyki językoznawczej posługują się obydwoma, wychodząc zapewne z założenia, że każde prawo ma charakter ilościowy, tzn. o prawie można mówić tylko wówczas, gdy podlega mu większość określonych faktów językowych. A. Pawłowski (2001: 8–9, 14 i nast.) w swojej monografii wymiennie używa obu sformułowań. Jednak J. Sambor podkreśla, że głównym problemem teoretycznym lingwistyki kwantytatywnej jest „poszukiwanie ogólnych tendencji, tzw. praw statystycznych w tekście (rzadziej w systemie) i opis tych tendencji za pomocą odpowiednich funkcji matematycznych, traktowanych jako modele” (Sambor 1988: 47). „Prawo statystyczne występuje wtedy, gdy przy jednokrotnym pojawieniu się danego określonego zespołu czynników S zdarzenie A może zajść lub nie, zaś przy wielokrotnym pojawianiu się powtarza się ono z określoną stałą częstością” (Sambor 1972: 14). Najprostszym przykładem jest rzut monetą. Jeśli wykonamy kilka czy kilkanaście rzutów, prawdopodobieństwo zajścia zdarzenia A (wyrzucenie reszki) wcale nie musi oscylować wokół wartości 0,5. Jeżeli natomiast rzutów będzie kilkaset lub więcej liczba wyrzuconych awersów będzie zbliżona do liczby rewersów, a więc proporcje będą wynosiły mniej więcej 50% do 50%.

Można więc powiedzieć, że statystyczne prawo językowe polega na wyrażeniu „zależności między cechami językowymi X i Y za pomocą określonych funkcji” (Hammerl, Sambor 1990: 110). Prawo Zipfa (tzw. pierwsze prawo Zipfa) byłoby w ścisłym rozumieniu prawem sta-

tystycznym, ponieważ da się je wyrazić modelem funkcyjnym: $f \times r = \text{constans}$ (f – częstość wyrazu, r – ranga wyrazu). Model ten pokazuje, że iloczyn rang i częstości słów z listy frekwencyjnej odpowiednio dużego korpusu tekstów jest wartością stałą (w rzeczywistości jest wartością mniej więcej stałą).

Podkreśla się, że w nauce prawa ilościowe mają większą informacyjną zawartość od praw jakościowych, więc powinny być formułowane w pierwszej kolejności, ale są też łatwiej falsyfikowalne (Such 1975: 62).

Prawo Behaghela (Ruszkowski 2003) w tym rozumieniu nie jest prawem statystycznym, gdyż nie da się wyrazić modelem funkcyjnym. Niemiecki językoznawca O. Behaghel (1854–1936) w roku 1909 na podstawie materiału zaczerpniętego z kilkudziesięciu języków świata sformułował prawo, które nazwał prawem rosnących członów. Mówi ono, że w stałych zbitkach wyrazowych, zawierających człony równorzędne, szyk podlega określonej prawidłowości – na ogół człon krótszy stoi na pierwszym miejscu, a człon dłuższy na drugim. Jedynie względy merytoryczne mogą ten porządek odwrócić, choć i one podporządkowują się często omawianemu prawu.

Analizując prawo Behaghela, W. Mańczak zauważa, że po niemiecku mówi się *Land und Leute, Gift und Galle, Leib und Leben, Nacht und Nebel, null und nichtig, Schimpf und Schande, Tod und Teufel, wie und warum*. Po polsku powiemy *lelum polelum, ład i porządek, esy-floresy, wóz albo przewóz, czuj czuj czuwaj*, po francusku się mówi *Pat et Patachon*, po angielsku *bag and baggage*.

W przytoczonych połączeniach chodzi o wyrazy o różnej liczbie sylab, ale „w grę mogą wchodzić wyrazy o tej samej ilości zgłosek, np. jednozglóskowe, jednak różniące się tym, że pierwszy wyraz zawiera samogłoskę krótką, a drugi długą, albo pierwszy wykazuje samogłoskę, a drugi dyftong, por. ang. *rock and roll* czy niem. *mit Mann und Maus*” (Mańczak 1996: 30).

Znajomość omawianego prawa pozwala zrozumieć wiele pozornych niekonsekwencji. Na przykład odpowiednikiem łacińskiego wyrażenia *plus minus* jest franc. *plus ou moins*, ang. *more or less*, niem. *mehr oder weniger*, ros. *bolee ili menea*. We wszystkich tych językach zachował się szyk łaciński, w którym człon oznaczający *plus* znajduje się na pierwszym miejscu, gdyż zawiera tę samą lub mniejszą liczbę sylab niż wyraz znaczący *minus*. Natomiast po polsku mówi się *mniej więcej*, czyli wyraz znaczący *plus* przesunął się na pozycję drugą, ponieważ *więcej* jest o jedną sylabę dłuższe niż *mniej*. Po polsku powie się najczęściej *treść i forma*, podczas gdy po francusku – *forme et contenu*, a po niemiecku *Form und Inhalt* (Mańczak 1996: 30).

Do polskich przykładów ilustrujących działanie analizowanej prawidłowości można dorzucić jeszcze: *trele-morele, hip hip hurra*, a także: *Boy-Żeleński, Bór-Komorowski, Grot-Rowecki, Niemen-Wydrzycki*,

Rydz-Śmigły (na pierwszym miejscu krótszy pseudonim, na drugim dłuższe nazwisko). Względy rzeczowe nakazywałyby najpierw umieścić chronologicznie wcześniejsze i ważniejsze nazwisko, a następnie pseudonim. Podobnie rzecz się przedstawia z połączeniami *Andrzej i Eliza* oraz *Dwa plus jeden*. Są to nazwy zespołów muzycznych, w których wbrew zasadom grzeczności (najpierw należałoby wymienić kobietę, później mężczyznę) i kolejności wyliczania (*jeden, dwa...* – tym bardziej że owo *jeden* odnosi się do kobiety) człon krótszy pod względem liczby sylab występuje pierwszy. Identycznie jest z połączeniem *Jaś i Małgosia*.

Prawem Behaghela można wyjaśnić kolejność członów w połączeniu *Curie-Skłodowska*, która została usankcjonowana w oficjalnej nazwie uniwersytetu: *Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej (UMCS)*. Zgodnie z zasadą obowiązującą w polszczyźnie nazwisko panięskie powinno się znaleźć na pierwszym miejscu, a nazwisko odmeżowskie na drugim. Jednak *Curie* to dwie sylaby, a *Skłodowska* – trzy.

Tak ważne prawo zostało jednak pominięte w pracach z zakresu lingwistyki kwantytatywnej i statystycznych praw językowych (Hammerl, Sambor 1990, 1993; Sambor 1972, 1988), których autorzy uznali zapewne, że – zgodnie z przedstawioną wcześniej interpretacją – nie jest to prawo statystyczne, tylko prawidłowość statystyczna.

Z teoretycznego punktu widzenia należałoby odróżnić prawo statystyczne od prawidłowości statystycznej. W ścisłym rozumieniu prawidłowość statystyczna dotyczy danych empirycznych, natomiast prawo statystyczne – jak już zostało powiedziane – opisywane jest modelem funkcyjnym. „Przez statystyczne prawo językowe rozumie się w lingwistyce kwantytatywnej zależność funkcyjną o postaci $y = f(x_1, x_2, \dots, x_n)$ [...]. Przykładem może być np. długość wyrazu w danym języku (w systemie, w tekście) jako zmienna zależna y , pozostająca pod wpływem takich zmiennych niezależnych, jak liczba fonemów w systemie (x_1), długość sylaby (x_2), długość zdania (x_3), stopień syntetyczności danego języka (x_4) i in.” (Altmann 1978; za: Hammerl, Sambor 1993: 13). Jednak to precyzyjne rozróżnienie jest raczej teoretycznym postulatem, ponieważ w literaturze przedmiotu już odkryte przez Zipfa prawidłowości nazywano prawami (i tak pozostało do dzisiaj), mimo że nie dla wszystkich poszukiwał on modeli funkcyjnych. Również autorzy monografii *O statystycznych prawach językowych* przyjmują szersze rozumienie pojęcia *prawo statystyczne*, określają bowiem tym mianem także prawidłowości statystyczne (Hammerl, Sambor 1993: 14).

Kolejną kwestią wartą rozważenia jest zakres zjawisk językowych, jakie prawo ma obejmować. Aksjomatem młodogramatyków była bezwyjątkowość tzw. praw fonetycznych, które w świetle przedstawionych spostrzeżeń należałoby raczej nazwać regularnymi zmianami fonetycznymi lub po prostu regułami fonetycznymi. Dzisiaj twierdzenie o bezwyjątkowości praw językowych jest nie do utrzymania, ponieważ

„żadna reguła nie jest bezwyjątkowa, każda stosuje się do większości wypadków, a nie do wszystkich” (Sambor 1972: 16).

Podkreśla się, iż „prawa językowe tym różnią się od praw przyrodniczych, że dotyczą relacji konwencjonalnych, a wobec tego są ograniczone przestrzenią i czasem, od praw sędow-administracyjnych zaś tym, że mają charakter opisowy (naukowy, a nie normatywny)” (Gołąb, Heinz, Polański 1968: 447). Językoznawcy podejmowali także próby formułowania praw, które działają w języku zawsze i wszędzie, tzn. niezależnie od czasu i przestrzeni, np. prawo najmniejszego wysiłku.

F. de Saussure twierdził, że każde prawo społeczne ma dwie podstawowe cechy: jest imperatywne i powszechne; „nakazuje i rozciąga się na wszystkie przypadki, oczywiście w pewnych granicach czasu i miejsca”. Czy te cechy spełniają prawa językowe, zależy od tego, czy prawo ma charakter synchroniczny czy diachroniczny. Prawo synchroniczne jest powszechne („narzuca się ono jednostkom poprzez przymus zbiorowego użytku”), ale nie jest imperatywne („w języku żadna siła nie daje gwarancji utrzymania regularności panującej w jakimś zakresie”). Prawa diachroniczne odwrotnie – narzucają się językowi (są imperatywne), ale nie są powszechne (de Saussure 2002: 115–118). Jednak, jak starałem się pokazać wcześniej, rozumienie prawa przez F. de Saussure’a odbiega znacznie od przyjętego w tym artykule.

Praw językowych nie można ustalać, „prawa albo istnieją, albo nie istnieją, a jeśli istnieją, to możemy je co najwyżej poznawać i odkrywać” (Kovács 1977: 286). Działają one poza ludzką świadomością, w samej obiektywnej rzeczywistości językowej. Dlatego też trudno zgodzić się z twierdzeniem, że prawa językowe dotyczą relacji konwencjonalnych normowanych przez człowieka, w przeciwieństwie do praw przyrodniczych, które dotyczą relacji niekonwencjonalnych, a więc niezależnych od człowieka (Gołąb, Heinz, Polański 1968: 447). Prawa językowe również dotyczą relacji niezależnych od człowieka, a odkrycie prawa językowego pozwala ujawnić głębsze, ukryte zależności między faktami językowymi.

Co prawda F. de Saussure (2002: 115) twierdził, że „mówić o prawie językowym w ogóle to ścigać marę”, jednak warto podjąć próbę sformułowania definicji prawa językowego; oto ona:

Regularna relacja zachodząca między elementami językowymi, która obejmuje zdecydowaną większość faktów będących przedmiotem obserwacji, występująca w wielu językach reprezentujących różne rodziny językowe.

Jej cechami są: kwantytatywność, weryfikowalność, uniwersalność i falsyfikowalność. Prawo językowe zawsze musi opierać się na statystyce (kwantytatywność), musi dać się zweryfikować pozytywnie (weryfikowalność), musi występować w wielu językach (uniwersalność), co pozwala przypuszczać, że działa w większości języków (lub we wszystkich), choć empiryczne stwierdzenie tego faktu nie jest moż-

liwe. Prawo językowe obowiązuje dopóty, dopóki nie zostanie sfalsyfikowane (falsyfikowalność). Niektóre prawa językowe dadzą się wyrazić w postaci modelu matematycznego, ale nie jest to warunek konieczny istnienia prawa.

Podstawowe funkcje prawa językowego to: 1. systematyzacja faktów, 2. ich wyjaśnianie, 3. ich przewidywanie (można przewidywać relację między elementami językowymi albo – jeśli prawo językowe zachodzi w wielu językach – można przewidywać, że zachodzi również w języku, który nie został jeszcze opisany). Niekoniecznie prawo językowe musi spełniać warunek drugi, ponieważ zawsze daje odpowiedź na pytanie, jak jest, lecz nie zawsze daje odpowiedź na pytanie, dlaczego tak jest, co stanowi „tajemnicę języka” (Bobrowski 2002). W tym sensie prawa językowe zbliżają językoznawstwo do nauk przyrodniczych.

Literatura

- G. Altmann, 1978, *Towards a theory of language*, [w:] G. Altmann (ed.), „Glottometrika” 1, s. 1–25.
- I. Bobrowski, 2002, *Tajemnice języka*, „Studia Filologiczne Akademii Świętokrzyskiej”, t. 16, s. 7–16.
- S. Dubisz (red.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 1–4, Warszawa.
- Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, 1968, *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa.
- A. Grobler, 2006, *Metodologia nauk*, Kraków.
- R. Hammerl, J. Sambor, 1990, *Statystyka dla językoznawców*, Warszawa.
- R. Hammerl, J. Sambor, 1993, *O statystycznych prawach językowych*, Warszawa.
- M. Heller, 2009, *Filozofia nauki. Wprowadzenie*, Kraków.
- F. Kovács, 1977, *Struktury i prawa językowe*, tłum. M. Sysak-Borońska, Wrocław.
- W. Krajewski, 1998, *Prawa nauki. Przegląd zagadnień metodologicznych i filozoficznych*, Warszawa.
- A.F. Majewicz, 1989, *Języki świata i ich klasyfikowanie*, Warszawa.
- W. Mańczak, 1996, *Problemy językoznawstwa ogólnego*, Wrocław.
- T. Milewski, 1975, *Językoznawstwo*, Warszawa.
- A. Pawłowski, 2001, *Metody kwantytatywne w sekwencyjnej analizie tekstu*, Warszawa.
- K. Polański, 1991, hasło: *Prawo językowe*, [w:] *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław.
- K. Polański, 1993, hasło: *Prawo językowe*, [w:] *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław.
- M. Ruszkowski, 2003, *Prawo językowe Behaghela*, „Polonica” XXII–XXIII, s. 117–121.

- J. Sambor, 1972, *Słowa i liczby. Zagadnienia językoznawstwa statystycznego*, Wrocław.
- J. Sambor, 1988, *Lingwistyka kwantytatywna – stan badań i perspektywy rozwoju*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XLI, s. 47–67.
- F. de Saussure, 2002, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, tłum. K. Kasprzyk, wstęp i przypisy K. Polański, Warszawa.
- J. Such, 1975, *Problemy weryfikacji wiedzy. Studium metodologiczne*, Warszawa.
- J. Such, M. Szcześniak, 1997, *Filozofia nauki*, Poznań.

The Concept of Linguistic Right

Summary

The concept of *linguistic right* is understood differently in linguistic literature. The definitions contained in the most important Polish linguistic lexicons are inadequate to the rights listed there. Therefore, the essence of the article is to define (and if need be to distinct) the following concepts: linguistic right – natural right, linguistic right – language rule, linguistic right – statistic linguistic right, statistic linguistic right – statistical language accuracy. The author proposes the following definition of linguistic right: Systematic relationships between elements of language, which includes the vast majority of the facts that are the subject of observation, appearing in multiple languages from different language families. It is characterized with: quantity, verification, versatility and falsification. Linguistic right must always be based on statistics (quantity), must be able to be verified positively (verification), must appear in many languages (versatility). Linguistic right is valid until it is falsified (falsification). The basic functions of linguistic right are: 1. systematization of facts, 2. their explanation, 3. their prediction (one can predict the relationship between the elements of language or – if linguistic right appears in many languages – one can predict that it appears also in a language that has not been described yet).

Trans. A. Gierba

Anna Dąbrowska
(Uniwersytet Wrocławski)

CO KRYJE SIĘ W SŁOWIE OBCY? Z ZAGADNIEŃ NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO JAKO OBCEGO

Tekst omawia problemy związane z interkulturowymi aspektami nauczania języka polskiego jako obcego, ograniczając się do sytuacji powstających w momencie przyjazdu do Polski (na jakiś czas lub na stałe) cudzoziemców z różnych kręgów kulturowych, którzy uczą się języka polskiego. Są to osoby nastawione na pewną formę kontaktu ze społecznością polską, np. poprzez nauczyciela czy też dzięki nawet niedoskonałym próbom porozumienia się z Polakami, odczytywania szyldów i napisów itd. Nie zajmuję się zaś tymi cudzoziemcami, którzy wprawdzie przebywają w Polsce, ale izolują się, tworząc etniczne enklawy, do których Polacy nie mają dostępu lub jest on ograniczony do kontaktów w miejscu pracy (np. Koreańczycy pracujący pod Wrocławiem w firmie LG, niegdyś Wietnamczycy handlujący na Stadionie Dziesięciolecia). O Azjatach mówi się, że są „nakierowani na siebie” i chętnie przebywają tylko ze sobą (Zarzycka 2006: 130). Z rozważań wyłączam też turystów¹ oraz przedstawicieli mniejszości narodowych i etnicznych² na stałe mieszkających w Polsce. Koncentruję się na nauczaniu zorganizowanym, nie zaś na uczeniu się „przez zanurzenie”, które – jako niezinstytucjonalizowane – jest procesem niepodlegającym kontroli.

Panuje zgoda co do tego, że dialog kultur jest immanentną cechą procesu nauczania/uczenia się języka obcego. Już na wstępnym etapie

¹ Zgodnie z definicją Światowej Organizacji Turystycznej (UNITO) termin *turystyka* obejmuje czynności osób podróżujących w celach innych niż podjęcie pracy zarobkowej, tj. głównie w celach wypoczynkowych, służbowych, religijnych, i pozostających poza swoim codziennym środowiskiem nie dłużej niż jeden rok. (Mały rocznik statystyczny 2008; publikacja internetowa).

² „Art. 2 ust. 2 ustawy wskazuje, które z mniejszości uważa się za mniejszości narodowe w rozumieniu tej ustawy. Ustawa wymienia w tym zakresie (w kolejności alfabetycznej) mniejszości: białoruską, czeską, litewską, niemiecką, ormiańską, litewską, słowacką, ukraińską i żydowską. Ponadto w art. 2 ust. 4 ustawy wymienia się mniejszości, uznane za mniejszości etniczne w rozumieniu ustawy: karaimską, lemkońską, romską i tatarską” (http://pl.wikipedia.org/wiki/Mniejszo%C5%9Bci_narodowe_i_etniczne_w_Polsce#cite_note-5 [dostęp: 08.10.2010]).

nauczania języka pojawiają się bowiem problemy związane np. z segmentacją czasu, formami zwracania się (np. niezwracanie się przy użyciu nazwiska lub odczestwa, zastosowanie form wołacza zamiast mianownika), wynikającą z gramatyki koniecznością określenia płci mówiącego itp. O potrzebie wprowadzania tych elementów wiedzano już od XVI w., gdy w tekstach do nauczania języka polskiego przeznaczonych dla cudzoziemców zamieszczano wiele informacji o obyczajowości i życiu codziennym Polaków. Dawne książki do nauczania są pełne przykładów tego typu³. Wymianie międzykulturowej sprzyjała też wielonarodowość Rzeczypospolitej oraz zagraniczne podróże Polaków. Rzeczpospolitą Obojga Narodów zamieszkiwali Polacy, Litwini, Rusini, Żydzi, Niemcy, Holendrzy, Czesi, Szkoci, Francuzi, Włosi itd. Również w dwudziestoleciu międzywojennym II RP pozostała państwem wielonarodowościowym.

Zamieszkujący te same miasta oraz wsie przedstawiciele różnych narodowości kontaktowali się ze sobą, tak więc różne zachowania językowe i pozajęzykowe łagodnie się przenikały i nie były dla współmieszkańców zaskakujące. Mówiąc o nauczaniu w dawnych czasach, pod uwagę biorę przede wszystkim ziemie dawnych Prus (Gdańsk, Toruń, Elbląg, Królewiec), Śląsk (Wrocław, Byczyna, Kluczbork, Wołczyn) oraz Wielkopolskę (Leszno, Wschowa). Na tych ziemiach Polacy wchodzili w kontakty handlowe i kulturalne przede wszystkim z Niemcami, którzy – jako nie-Słowianie – nie mogli porozumiewać się szybko i skutecznie z Polakami bez przyswojenia języka polskiego. Podłoże polityczne motywujące Niemców do poznawania polszczyzny istniało przede wszystkim w Prusach Królewskich (przyłączonych do Królestwa Polskiego w roku 1466, a włączonych do Królestwa Prus w 1772 r.) oraz w Prusach Książęcych, będących w pewnym okresie lennem polskim (1525–1618). Motywacja polityczna, gospodarcza i kulturalno-naukowa wynikła z unii polsko-saskiej skłoniła Sasów do zorganizowania lektoratu języka polskiego na Uniwersytecie Lipskim.

Przekazywanie informacji kulturowych zawsze towarzyszyło nauczaniu języka, choć nie zawsze było to działanie świadome. W okresie od XVI w. do 1. połowy XVIII w. podręczniki do nauczania języka polskiego jako obcego różniły się znacznie od nam współczesnych. Dawne zbiory rozmówek zawierały pragmatyczne teksty dotyczące dnia codziennego mieszczan (wrocławskich czy gdańskich), scenki z życia ówczesnych szkół, sceny z życia rodziny mieszczańskiej, zakupy na targu czy w warsztatach rzemieślników itp.; ich celem było przede wszystkim nauczenie zwrotów językowych użytecznych dla przyszłych kupców i rzemieślników. Przy tej okazji siłą rzeczy przekaza-

³ Por. np. rozmówki zamieszczone w podręcznikach M. Volckmara (1612), J. Ernestiego (1689), G. Schlaga (1736) czy M. Gutthätera-Dobrackiego (1664).

zywane były wiadomości o tym, co jedzono i pito, gdzie i w jaki sposób robiono zakupy, z kim i jak handlowano (interesujące są tu scenki pokazujące Polaków kupujących u niemieckich kupców we Wrocławiu), jakie były reguły obowiązujące w szkołach, jaki był status materialny mieszczan, jak prano bieliznę, przyjmowano gości, jak skomplikowane i zhierarchizowane były formy grzecznościowe itd. Krótko mówiąc – przedstawiano po polsku życie codzienne ówczesnego miasta.

Do podręczników oświeceniowych chętnie wprowadzano powiastki umoralniające, które stopniowo przekształciły się w czytanki. Zmieniał się charakter przekazywanych informacji z tych dotyczących życia codziennego na bardziej ogólne, przekazujące wartości ogólnoludzkie, oparte na wartościach chrześcijańskich i wywodzących się z kultury śródziemnomorskiej. Zaczęto też wprowadzać wypisy z literatury polskiej.

Od czasów oświecenia i przez cały wiek XIX teksty podręcznikowe pozbawione były wyrazistego „kolorytu lokalnego”. Jednak nawet w ówczesnych książkach można w trakcie uważnej analizy znaleźć wiele informacji o dziewiętnastowiecznym dniu powszednim na ziemiach polskich – np. o procedurach przy przekraczaniu granic, formalnościach kościelnych koniecznych przy zawieraniu związku małżeńskiego, sposobach prowadzenia kurtuazyjnych rozmów itp. Obecnie obok wiadomości czysto gramatycznych i słownictwa pojawiają się informacje kulturowe, zwane często „wiedzą o Polsce”, realizowanym czy też treściami pozajęzykowymi.

Współczesne problemy wielo- i międzykulturowości w nauczaniu JPJO⁴ są skomplikowane i wieloaspektowe. Samo nauczanie języka polskiego jako obcego rozpatrywać można na kilku płaszczyznach. Do ważnych zagadnień należą m.in:

a) Aspekt propagandowy, który wiąże się z polityką językową państwa, promocją języka polskiego na arenie międzynarodowej, przygotowywaniem programów nauczania JPJO, rozwojem systemu certyfikacyjnego. Prestiż i pozycja języka polskiego w świecie zależna jest – co oczywiste – przede wszystkim od sytuacji politycznej i ekonomicznej, od atrakcyjności kultury polskiej, czyli od siły państwa polskiego na arenie międzynarodowej. Rzeczpospolita nie jest silnym państwem globalnego rdzenia, lecz należy do tzw. półperyferii (Wnuk-Lipiński 2005), pretenduje do zajmowania coraz silniejszej pozycji na arenie międzynarodowej. Takie podejście zobowiązuje, także wobec własnego języka. Państwowa polityka językowa jako spójny system działań mających na celu stałe i rzeczywiste podnoszenie prestiżu polszczyzny praktycznie w Polsce nie istnieje. Jednym z jej zadań powinno być stałe, świadome i planowe dążenie do zauważalnej dla innych obecności

⁴ JPJO jest to skrót oznaczający język polski jako obcy.

języka polskiego na arenie światowej lub – w ujęciu nieco skromniejszym – przynajmniej europejskiej.

Mało intensywne są instytucjonalne działania służące promowaniu języka polskiego w Polsce i w świecie⁵. Na początku XXI w. kilkakrotnie Polska była udatnie reprezentowana na międzynarodowych targach językowych (w Madrycie w roku 2000, w następnych latach w Berlinie, Lizbonie oraz w Londynie). Od lat prowadzone są działania wśród Polaków rozproszonych poza granicami kraju – służą temu programy prowadzone przez CODN⁶, Wspólnotę Polską, fundację Pomoc Polakom na Wschodzie itd. Nie wykorzystuje się jednak istniejących możliwości, czego przykładem jest niespełnianie przez kolejnych ministrów obietnic dotyczących finansowego wsparcia etatów lektorskich i/lub profesorskich na zagrożonych polonistykach zagranicznych czy też nikła pomoc w propagowaniu i organizowaniu państwowych egzaminów certyfikatowych. By nie stworzyć wrażenia całkiem pesymistycznego, stwierdzić należy, że działania podejmowane przez różne gremia, którym zależy na promowaniu języka polskiego, dają nadzieję na rozwinięcie w przyszłości także instytucjonalnych działań tego typu (chodzi np. o prowadzenie studiów podyplomowych dla przyszłych lektorów języka polskiego w Niemczech, Stanach Zjednoczonych czy na Ukrainie, organizowanie gościnnych wykładów na polonistykach i slawistykach zagranicznych, intensywne prace rozwijające polski system egzaminów państwowych z JPJO, wysyłanie w ramach programu <Erasmus> lektorów z Polski do prowadzenia kursów przedsemestralnych). Obecna sytuacja w odniesieniu do propagowania polszczyzny wymaga przede wszystkim przemyślanego długofalowego planu i jego systematycznej realizacji niezależnie od zmian zachodzących w ekipie rządzącej.

b) Praktyczne potrzeby cudzoziemców, czyli motywacje do uczenia się języka polskiego. Na podstawie obserwacji i badań można stwierdzić, że motywacje te dają się pogrupować następująco⁷:

⁵ Instytut Adama Mickiewicza nie jest zainteresowany promowaniem języka polskiego. Jego obecny dyrektor Paweł Potoroczyn w wywiadzie Piotra Skarżyńskiego na pytanie o to, dlaczego podobne instytuty w innych krajach koncentrują się na nauce języka i że powinniśmy postępować podobnie: przez język do kultury, odpowiada: „A pan zaczął słuchać Beatlesów, bo znał pan angielski, czy też Beatlesi zachęcili pana do nauki angielskiego? Nie sędzę, by nauczanie języka mogło być skutecznym narzędziem dyplomacji kulturalnej. Zresztą Instytuty Polskie za granicą prowadzą takie kursy, na ogół bez wielkich sukcesów. Podmioty komercyjne lub akademickie robią to skuteczniej i taniej. Polski nie jest jednym z wielkich języków świata. Próbuujemy więc opowiadać Polskę w językach, które nasi odbiorcy już znają” („Polityka”, 3.10.2009, s. 62–63)

⁶ Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli; z początkiem roku 2010 przekształcony w ORE, czyli Ośrodek Rozwoju Edukacji.

⁷ Por. na ten temat: A. Dąbrowska (2008).

– podejście czysto użyteczne, zwane również instrumentalnym (np. edukacja, wymiana handlowa, współpraca gospodarcza, lepsze możliwości na rynku pracy, chęć porozumienia się ze współpracownikami-Polakami). Takie naturalne przyczyny istnieją, od kiedy obcokrajowcy w ogóle uczą się języka polskiego, stając się bardzo częstą przyczyną podejmowanego przez nich wysiłku skierowanego na opanowanie polszczyzny. Motywacja praktyczna pokazuje wyraźnie, że znajomość danego języka stanowi określoną wartość rynkową i warto zainwestować w jego naukę. Motywacja czysto użyteczna może łączyć się z całkowitą rezygnacją ze zdobywania informacji dotyczących kultury kraju poznawanego języka. W takich wypadkach wszystko, co nie wiąże się bezpośrednio z nauką samego języka, jest natychmiast uznawane przez uczących się za niepotrzebne i odrzucane.

– motywacja emocjonalna wiąże się z zakochaniem się w Polce/Polaku czy też związkami rodzinnymi z Polską; istotną rolę odgrywa również sentyment w stosunku do kraju przodków, ponadto chęć zmiany otoczenia, zaimponowania sobie i innym, że jest się w stanie poznać język polski. Szczególnie miłość, więzi rodzinne i chęć powrotu do korzeni są w wielu wypadkach silnym argumentem przemawiającym na korzyść nauki języka polskiego.

– fascynacja kulturą polską lub wybitnymi postaciami polskiej kultury, co jednak nie jest motywacją często spotykaną. Ludzie nią powodowani poznają język głównie po to, by móc np. czytać w oryginale dzieła Janusza Korczaka, poznać język ojczysty Wojciecha Korfańskiego czy oglądać polskie filmy w oryginale. Takie motywy podawali niektórzy ze studentów-obcokrajowców uczący się języka polskiego na Uniwersytecie Wrocławskim.

– motywy religijne – już w XVI w. obcojęzyczni protestanci w miastach zamieszkałych przez Niemców i Polaków przywiązywali bardzo dużą wagę do kształcenia w języku polskim przyszłych kaznodziej, uczyli po polsku katechizmu Lutera, a także pieśni religijnych. Współczesnym przykładem motywacji religijnej są amerykańscy baptyści przyjeżdżający do Polski z misją krzewienia wiary, do czego niezbędna jest znajomość polszczyzny.

c) Problem tożsamości jednostki. Jest to ważne w odniesieniu do samoidentyfikacji Polaków rozproszonych po świecie, ponieważ tożsamość językowa jest elementem całkowitej tożsamości jednostki. Jeden człowiek – o ile jest wielojęzyczny – może mieć kilka tożsamości językowych (Barwińska 2004). Była już mowa o tym, że działania państwa polskiego mające na celu podtrzymanie znajomości języka polskiego wśród Polonii i Polaków zamieszkujących inne kraje prowadzone są od lat⁸. Współcześnie mobilność jednostek – przede wszystkim w zwią-

⁸ W wielu wypadkach potomkowie dawnych emigrantów polskich uczą się języka polskiego tak jak obcego.

ku z otrzymaniem prestiżowej i dobrze płatnej pracy – jest duża, na co niewątpliwie ma wpływ zjawisko globalizacji. Warunkiem podjęcia pracy w firmach międzynarodowych jest konieczność posługiwania się co najmniej jednym językiem obcym. Ponadto zachowanie tożsamości w czasie globalizacji rodzi problemy wiążące się z kultywowaniem (lub też utratą) własnych zwyczajów – w tym również przyzwyczajzeń językowych. W sytuacji idealnej kultywowanie własnego języka i kultury powinno się łączyć z akceptacją zwyczajów panujących w innych językach i kulturach. Warto więc postawić pytanie, czy obecnie w Polsce następuje zmiana postaw wobec osób posługujących się innymi językami? Moje subiektywne odczucie oparte na obserwacji miejsc publicznych Wrocławia podpowiada, że tak – coraz częściej na ulicach słyszy się mówiących językami obcymi i powoli przestaje to dziwić, nie zwraca się na to uwagi. Wpływ na powolną akceptację takiego stanu rzeczy mogą mieć czasowe wyjazdy Polaków za granicę do pracy lub na urlopy, oswajające z ludźmi mówiącymi innymi językami i jednocześnie ułatwiające pozbycie się kompleksów. Rodząca się otwartość na innych sprzyja w wielu wypadkach wytworzeniu się tolerancji⁹.

d) Praktyczne aspekty integracji i akulturacji cudzoziemców. Problem ten pojawia się, jeśli cudzoziemcy decydują się przez jakiś czas pozostać w innym kraju. Z punktu widzenia mieszkańców kraju (czasowego) osiedlenia się jest niezwykle ważne, czy osoby należące do innych kultur i posługujące się innymi językami wtopią się – choćby częściowo – w nową dla siebie społeczność, czy też zdystansowane pozostaną z boku. Łączy się z tym pytanie, czy integracja i akulturacja istnieją jedynie na poziomie programów i deklaracji, czy też są w konkretny sposób wcielane w życie. Jednym ze sposobów czynnego podejścia do integracji i akulturacji są (mogą być) działania podejmowane przez lektorów w czasie nauczania JPJO.

Cudzoziemcy przyjeżdżający do Polski na dłużej (np. studenci czy pracownicy różnych firm) lub na stałe (imigranci) zwykle podlegają procesowi akulturacji. Akulturacja jest to bliski, wielostronny, trwały kontakt między „względnie autonomicznymi zbiorowościami głęboko różniącymi się między sobą kulturowo” (Nowicka 1984).

Mówiąc o obcokrajowcach przybywających w różnych celach na krótszy lub dłuższy czas do Polski, odnoszę się do niewielkich (jak dotychczas), reprezentujących obce kultury, grup ludzi z innych krajów.

Imigranci są zawsze w sytuacji trudnej psychologicznie i społecznie, a często również i materialnie. Pozostając w obcym kulturowo kraju i podlegając procesowi akulturacji, automatycznie przeciwstawiają

⁹ Trzeba jednak zaznaczyć, że w wielu wypadkach Polacy wyjeżdżający do innych krajów w poszukiwaniu lepszej pracy tworzą zamknięte grupy, nie uczą się języka kraju czasowego pobytu ani nie przyswajają jego kultury. Trudno więc mówić o ich otwartości na innych.

swoją kulturę nowo poznawaną, co zwykle objawia się w polaryzacji typu *swój – (inny) – obcy*; oś swojskości przeciwstawia się osi obcości (*my – oni*). Niebezpiecznym zjawiskiem, które temu może towarzyszyć, jest anomia¹⁰. „Za wyrwanie ze swojej kultury płaci się wysoką cenę” (Kapuściński 2006: 72).

Ludzie przyjeżdżający do Polski są dla Polaków *obcy*, *inni* (*etnicznie*); mogą być *obcymi bliskimi* lub *obcymi dalekimi*, nie tworzą bowiem jednolitej grupy. Uczący ich lektorzy mówią z jednej strony o *prawdziwych cudzoziemcach* (chodzi tu przede wszystkim o nie-Słowian), z drugiej zaś o *osobach pochodzących ze Wschodu*, głównie Słowianach, w tym osobach pochodzenia polskiego, urodzonych i wychowanych w polskich rodzinach, ale używających chętniej języka obcego, co stanowi oczywistą przeszkodę w ich akceptacji. Polacy ze Wschodu są często oceniani niezdecydowanie jako *obcy* i jako *swoi*. Bywają określanii jako „Ruscy”, co wyzwała poczucie krzywdy, walczą więc z tym stereotypem (Zarzycka 2006: 132). Z takim określeniem może się jednak łączyć wartościowanie pozytywne, ponieważ *Ruski* jest Słowianinem: *Ruski to Słowianin, to łatwo zrozumie; oni i my to Słowianie, jak bracia* (Pelcowa 2007).

Przywołane sformułowania pokazują, że nie każdy *obcy* jest w jednakowym stopniu *obcy*, tak więc obcość jest kategorią stopniowaną. Może to być *obcy znany*¹¹, *bliski obcy*, a więc taki, którego odbieramy jako najbardziej podobnego do nas samych – zarówno pod względem kulturowym, jak i pod względem cech fizycznych (biologicznych, antropologicznych)¹², a więc – z grubsza rzecz ujmując z polskiego punktu widzenia – Europejczycy i biali Amerykanie; *bliskimi obcymi* są też Latynoamerykanie. Może też być ktoś *skrajnie obcy*, wobec którego Polacy mają największy dystans – zazwyczaj jest to osoba odmienna kulturowo i antropologicznie¹³.

Spotykane w pracach socjologicznych triadyczne określenie: *inny – obcy – wróg* zawiera wyrazy o różnym nacechowaniu; *wróg* jest wartościowany zdecydowanie negatywnie, natomiast *inny* i *obcy* mają nacechowanie bardziej pozytywne: „Inny to zazwyczaj ktoś w znaczny sposób różniący się od nas pod jakimś względem, a to, czym się róż-

¹⁰ „Dezorientacja aksjologiczna; stan zagubienia społecznego, któremu podlegać może jednostka lub grupa społeczna w wyniku rozpadu bądź osłabienia norm społecznych regulujących wcześniej postawy i zachowania” (Wnuk-Lipiński 2005: 316).

¹¹ Termin Georgia Simmela; za: Zarzycka (2006: 29); zgodnie z tym podejściem *obcy znany* to: „odmienny kulturowo przybysz, wchodzący w kontakt bezpośredni z przedstawicielami kraju przyjmującego, występujący jednocześnie w roli klienta – studenta zagranicznego...”.

¹² Terminy E. Nowickiej za: Zarzycka (2006: *passim*).

¹³ G. Zarzycka pisze na podstawie badań prasy, że za bardzo *obcych* i agresywnych uważa się Afrykańczyków, Wietnamczyków, Arabów i Mongołów (*ibidem*: 116).

ni wywołuje nasze zaciekawienie, niekoniecznie wrogość. Można więc uznać, że inny to eufemistyczne określenie obcego” – pisze Grażyna Zarzycka¹⁴. Tak więc nie zawsze inność implikuje obcość¹⁵. Obcość z jednej strony budzi obawę, ale też zaciekawia i fascynuje, postawa wobec niej nie jest więc jednoznaczna (Benedyktowicz 2000: 171).

Obcy w rozumieniu słownikowym to ‘nie swojski, nie domowy, nie nasz, nie swój, nietutejszy; niekrajowy, postronny, zagraniczny, cudzoziemski’ (SW: t. 3, 444); „nienależący do jakiegoś kręgu osób, spraw, rzeczy”; „należący do innego państwa, z nim związany lub jemu właściwy”; „niewłaściwy komuś lub czemuś”; *obcy* w znaczeniu rzeczownikowym to „człowiek nienależący do danego środowiska, rodziny; także: mieszkaniec, obywatel innego kraju” (USJP: t. 2, 1046). Rozumienie słownikowe nie odbiega od spotykanego na co dzień rozumienia potocznego.

Zauważalna dla przeciętnego obywatela obecność cudzoziemców nie dotyczy w jednakowym stopniu mieszkańców całej Polski. W niektórych miastach – np. w Łodzi ze względu na uczących się tam wielu *skrajnie obcych* cudzoziemców czy w Warszawie z racji pełnionej przez to miasto funkcji administracyjnych i politycznych – przebywa wielu ludzi z obcych krajów¹⁶. Nowa sytuacja polityczna i gospodarcza Polski powoduje, że w wielu okolicach pojawia się coraz więcej przybyszów, co z kolei wyzwała naturalną potrzebę określenia siebie wobec nich. Wspomniana wyżej antynomia *swój – obcy* jest jednym ze sposobów kategoryzowania świata i łatwo staje się podstawą powstawania stereotypów grupowych (Mirga 1984), przyswajana jest w czasie socjalizacji, wchodzi w skład określonego modelu świata. Według Andrzeja Mirgi kategorie te są analitycznie i semantycznie puste, gdyż wypełniają się treścią każdorazowo w akcie percepcji i działań podmiotów danej grupy. *Obcy* każdorazowo jest „znany” i określony.

Można też powiedzieć, że obcość „jest łatwo werbalizowana; swojskość jest po prostu oczywistością” (ibidem). *Obcy* danej kulturze człowiek mówiący odmiennym dla danej grupy językiem często wartościowany jest ujemnie, natomiast znajomość języka obcego przez członków własnej grupy wartościowana jest wysoko. Nie zawsze więc obcość wywołuje negatywne postawy.

Obcokrajowiec rzadko kiedy posługuje się dobrą polszczyzną. Taki nie najlepszy sposób wypowiedzania się określa się negatywnie: *kałeczyć, łamać, szczerbić język, mówić, wyjaśniać łamanym językiem*

¹⁴ Ibidem: 119. Na ten temat por. też: Bartmiński (2007).

¹⁵ Wyznawanie innej wiary (inność) przez współmieszkańców tej samej miejscowości, a więc przy bliskości terytorialnej – (Pelcowa 2007).

¹⁶ O samopoczuciu cudzoziemców zmieniającym się w zależności od miejsca pobytu w Polsce pisze Zijad Abou Saleh (2006), według którego miastem przyjaznym dla studiujących w Polsce Arabów jest Wrocław (przed Warszawą, Łodzią i Krakowem).

(hasło *język* w SJPDor.: t. 3, 423). Metaforycznie rzecz ujmując – ktoś mówiący źle w języku obcym sprawia temu językowi ból. Język cierpi. Utożsamianie się z cierpiącym bezbronnym językiem ojczystym może wyzwać dwie reakcje – aprobaty, a nawet podziwu dla starań i trudu cudzoziemca, albo wręcz przeciwnie – wrogości wobec obcego, który nawet nie potrafi dobrze mówić po polsku. Niezrozumiała mowa często kojarzyła się z „ułomnościami i defektami fizycznymi obcych” (Benedyktowicz 2000: 136). Czasem można usłyszeć, że ktoś, np. Azjaci, „Śmiesznie mówią po polsku” (Zarzycka 2006: 128)¹⁷. Na podstawie obserwacji i doświadczeń sądzę, że postawa pierwsza jest częstsza. Takie pełne tolerancji i dobrej woli podejście przypisywano Polakom w XIX w.:

- Ja już także rozumiem po polsku i radbym mówić, ale nie śmiem.
- Bądź tylko śmiały i mów, czy źle, czy dobrze. Polacy nie naśmiewają się z cudzych, co źle po polsku mówią, lecz chętnie i skromnie poprawiają każdego, kiedy w mowie zbłądzi.
- Wcale nie wątpię o tej grzeczności narodowej; Polacy lubią, żeby z nimi po polsku rozmawiać. Przysłowie nawet uczy, kto umie powiedzieć: szczęście wam Boże! Daj mi chleba! Bóg zapłać! – w Polsce z głodu nie zginie. (Suchorowski 1829)

Dialog ten powtórzony został w takiej samej postaci później w innych podręcznikach (Kuryłowicz 1833; Špachta 1865).

Kultura polska często traktowana jest przez Polaków jako wyższa, bardziej wartościowa i oczywista, bo „swoja”. Wyznacznikiem obcości jest m.in. „świadomość własnej wyższości kulturowej” (Pelcowa 2007). Takie podejście może prowokować niebezpieczeństwo uznania obcych przybyszów za „gorszych” i wywoływać konflikty, czego świadkami (często) bywamy. Opisy takich trudnych do zaakceptowania zachowań można znaleźć np. we wrocławskich wydaniach „Gazety Wyborczej” z marca 2009 r. Postawa wroga wobec ludzi odmiennych etnicznie, kulturowo i językowo może być tragiczna w skutkach, stanowi bowiem łatwą pożywkę dla rasizmu. Trzeba jednak podkreślić, że czasami teksty dziennikarzy przyczyniają się do powstawania wrażenia rasizmu także tam, gdzie taka postawa nie miała miejsca. Wybrane sytuacje przedstawiane są jednostronnie (w poszukiwaniu tzw. newsa), stwarzając wrażenie, że częstą postawą Polaków jest rasizm. Z punktu widzenia zdrowia psychicznego narodu takie piętnowanie nie jest czymś dobrym¹⁸. Jednak z drugiej strony współczesna europejska tolerancja wobec osób lub grup skrajnie obcych doprowadziła w wielu wypad-

¹⁷ Nie można odrzucić przypuszczenia, że w niektórych wypadkach Polacy słysząc obcokrajowców posługujących się językiem polskim odczuwają niezasadzoną wyższość – znają bowiem język polski lepiej niż cudzoziemcy.

¹⁸ W niektórych krajach UE sytuacja jest trudna, np. we Włoszech pochodzący z różnych stron świata i Europy „obcy” stanowią 7% ogółu ludności, przy czym wytwarzają 12–14% PKB, spotykają się jednak z dość dużą niechęcią społeczną, zwłaszcza ludzi młodych. Tamtejsze media krytykowane są za nakręcanie „histerii wokół imigranckiej przestępczości” (Bielecki 2010).

kach do zachwiania równowagi społecznej. Muzułmanie – bo o nich przede wszystkim chodzi – niechętnie ulegają akulturacji, nie akceptują kultury kraju stałego lub tymczasowego pobytu. Wymagają szacunku dla swojej kultury i religii, często nie odwzajemniając się tym samym mieszkańcom kraju ich goszczącego. Biorąc pod uwagę nasze doświadczenia w nauczaniu, można stwierdzić, że na lektoratach zdarzają się sytuacje, kiedy muzulmanie z niechęcią realizują temat zajęć, np. obce im kulturowo komplementowanie. Mężczyźni-wyznawcy islamu niechętnie mówią publicznie kobietom komplementy. W takiej sytuacji rolą lektora jest takie poprowadzenie zajęć, aby ów *obcy* zrozumiał, że uczestniczy w procesie kształcenia językowego (w czasie którego siłą rzeczy przekazywane są wiadomości kulturowe), nie jest zaś zmuszany do zmiany swojego modelu kultury.

Niesymetryczne respektowanie odmienności kulturowej może prowadzić do ostrych konfliktów, powodować wzrost niechęci wobec imigrantów i ich zachowań, objawiający się np. różnymi zakazami, jak np. zakaz noszenia chust przez muzulmanki w niektórych rejonach Belgii. W Polsce tak drastycznych rozporządzeń nie ma, nie ma bowiem tak licznych grup obcych i zdecydowanie odmiennych kulturowo przybyszy¹⁹.

Jednym ze wskaźników stosunku Polaków do obcych są sposoby ich nazywania w języku polskim; często określenia tego typu mają pokazać domniemaną wyższość Polaków nad obcymi. Jednak nie tu jest miejsce na ich omawianie; są one ponadto powszechnie znane²⁰.

Można spotkać się z próbami zmiany nastawienia do obcych poprzez wprowadzanie innych niż dotychczasowe określeń, czego przykładem jest określenie *Rom* zamiast *Cygan*. Jest to świadoma polityka wynikająca z tzw. poprawności politycznej. Nowym przykładem może być pojawiające się w kręgach akademickich określenie *student międzynarodowy*, używane w miejsce dotychczasowego *studenta obcokrajowca*, eliminujące ewentualne niepożądane skojarzenia ze słowem *obcy*. Może to sygnalizować zmianę postawy wobec obcych wymuszoną przez poprawność polityczną albo rzeczywiste otwarcie się na innych i chęć włączenia ich w nową społeczność.

W nauczaniu przedstawicieli odległych kultur (np. Chińczyków) pojawiają się wyzwania dla lektorów, którzy nie tylko uczą języka, ale mimo woli stają się też wychowawcami i mediatorami w sprawach obyczajowych (pojawia się problem różnorodnych tabu dotyczących np. fizjologii: chrząkanie, ziewanie, dłubanie w nosie; sposób siedzenia,

¹⁹ W różnych państwach pojawiają się różne koncepcje integracji i akulturacji imigrantów. Forma zakazów dominuje w Belgii i Francji, w Szwajcarii w referendum opowiedziano się przeciw budowie minaretów, w Wielkiej Brytanii zaś panuje tolerancja wobec symboli religijnych.

²⁰ Na przykład Bystrzeń (1935), Pisarkowa (1976), Bartmiński (1995).

niedostateczna higiena niektórych osób ze Wschodu). W takich sytuacjach można mówić o obustronnym szoku kulturowym.

Część pierwszych kursów prowadzonych dla przyjeżdżających obcokrajowców (zwykle w ramach jakiegoś programu) to kursy adaptacyjne. Dużą rolę odgrywa w nich nauczanie języka polskiego połączone bardzo ściśle z poznawaniem polskiej kultury życia codziennego.

W tym miejscu należy postawić pytanie, co dla akulturacji obcokrajowców może zrobić lektor? Przede wszystkim nie powinien być bezradny, dysponuje bowiem różnymi narzędziami oddziaływania. Powinien więc:

- szanować uczniów i traktować wszystkich jednakowo, co nie zawsze jest łatwe. Nauczyciel musi mieć świadomość, że nie tylko uczy języka, ale – ze względu na pełnioną rolę – jest również tłumaczem międzykulturowym i mediatorem;

- nauczyć podstawowych zwrotów grzecznościowych języka polskiego, by cudzoziemcy w miarę szybko byli w stanie wchodzić w aprobowany kontakt z Polakami i sami starali się uniezależnić od innych, załatwiając samodzielnie coraz więcej spraw. To dość skromnie zarysowane pole pierwszych działań językowych jest jednak trudne choćby z powodu fonetycznego skomplikowania wyrazów *przepraszam, proszę, dziękuję, dobry wieczór, dzień dobry*, bez których trudno nawiązać dobry kontakt z Polakami. Do tego należy dodać konieczność posługiwania się prostymi zwrotami adresatywnymi *proszę pani/pana/państwa* (wraz z 3. osobą liczby pojedynczej lub mnogiej czasownika);

- systematycznie oswajać z nową przestrzenią miejską oraz występującymi w niej słowami i tekstami. Uczyć nazw ulic i placów oraz sklepów, punktów usługowych, urzędów i potrzebnych instytucji. Przy tej okazji starać się wyjaśniać, dlaczego pojawiają się nazwiska Chopin, Sienkiewicz, Jan Paweł II, Kościuszko itd., skąd nazwa związana z 3 maja czy 11 listopada czy innymi istotnymi wydarzeniami historycznymi;

- informować o świętach kościelnych i państwowych, wolnych dniach, okresie ferii i wakacji. Nazywać je i objaśniać. Dobrze jest pokazać flagę państwową i godło, zaprezentować hymn państwowy. Jednocześnie konieczna jest zachęta, by cudzoziemcy mówili o swoim godle, fladze, hymnie oraz świętach, co czasem bywa utrudnione lub wręcz niemożliwe ze względu na sytuację polityczną w kraju ojczystym uchodźców;

- uzmysławiać sens wysiłku wkładanego w naukę języka i kultury, stale motywować;

- sugerować nauczanie tandemowe, czyli bezpośrednio uczenie się nie od nauczyciela, ale od innej osoby, nieznającej języka cudzoziemca. Jest to psychologicznie łatwiejsze dla uczącego się i bywa też bardzo skuteczne.

Jednak najlepszy nawet lektor nie wpłynie w sposób decydujący na to, jak będzie się czuł cudzoziemiec w Polsce. To bowiem wszyscy otaczający go ludzie sprawiają, czy będzie cały czas czuł się *obcym*, czy tylko *innym* – o *całkiem swoim* bowiem chyba trudno mówić. Pozytywny efekt może być jednak uzyskany jedynie wtedy, kiedy sami cudzoziemcy będą tego chcieli, co należy z całą mocą podkreślić.

Jak starać się doprowadzić do tego, by *obcy* był akceptowany?

Wiadomo, że sam *obcy* powinien nauczyć się tak żyć w Polsce, by akceptować polskie zwyczaje i nie naruszać tabu obowiązujących w społeczeństwie polskim. Powinno mu się w tym pomóc, jednak nie jest to proste, ponieważ jedną z cech tabu jest właśnie to, że niechętnie o nim się mówi. Trudno więc lektorowi poruszać np. zagadnienia dotyczące spraw fizjologii i higieny i wiążącego się z tym sposobu zachowania się w miejscach publicznych. Jest to po prostu krępujące. Doświadczenia wrocławskie pokazują, że wspomniana wyżej fizjologia, a raczej brak jej okiełznania, mogą być przeszkodą w komunikowaniu się i stanowią istotną barierę. Naruszanie ogólnie przyjętych w Polsce standardów czystości (czyli po prostu brud w łazience) spotyka się z nieprzychylną oceną współmieszkańców akademika oraz pracowników uczelni. Trzeba więc *obcym* studentom wyjaśnić, że powinni bardziej dbać o czystość w pomieszczeniach, z których korzystają również inni.

Potencjalnie takimi obszarami tabu mogą stać się choroby czy sposób zachowania się przy stole lub przygotowywanie posiłków. Trudno przecież powiedzieć komuś, że to, co gotuje, wydziela trudną do zaakceptowania woń.

Osoby pochodzące z krajów sąsiadujących z Polską – a więc *bliźsi obcy* – mogą być *obcy* Polakom ze względu na zdecydowanie odmienną ocenę wydarzeń z przeszłości. Litwini, Białorusini, Ukraińcy czy Niemcy mają historię splecioną z historią Polski, co sprawia, że trzeba taktu i cierpliwości, by w czasie dyskusji podczas lektoratu nie doszło do konfliktu. Uparte pozostawanie przy swojej wizji świata sprawia, że wspomnianym cudzoziemcom może przeszkadzać to w życiu w Polsce. Dlatego koniecznie trzeba ich poinformować, jakie zachowania i które tematy mogą negatywnie nastawiać Polaków do przybyszów z innych krajów.

I wróćmy raz jeszcze do tytułowego słowa *obcy* – co się w nim kryje?

Obcy to ktoś inny niż ja (my), ktoś, do kogo należy się przyzwyczaić, zaakceptować go (ją) wraz z bagażem innego języka i kultury, komu trzeba dać spokojnie żyć obok siebie. Ale również ktoś, od kogo należy wymagać, by szanował nasz język i nasze zwyczaje i – przebywając wśród nas – uczył się zarówno polskiego języka, jak i kultury.

Literatura

- J. Bartmiński, 1995, *Nasi sąsiedzi w oczach studentów*, [w:] *Narody i stereotypy*, red. T. Walas, Kraków, s. 258–269.
- J. Bartmiński, 2007, *Opozycja swój/obcy a problem językowego obrazu świata*, „Etnolingwistyka” 19, s. 35–69.
- M. Barwińska, 2004, *Językowe wykładniki tożsamości etnicznej*, „Język Polski” LXXXIV 2, s. 88–97.
- Z. Benedyktowicz, 2000, *Portrety „obcego”. Od stereotypu do symbolu*, Kraków.
- T. Bielecki, 2010, *Młodzi Włosi to ksenofobi*, „Gazeta Wyborcza” 20–21.02.2010.
- J.S. Bystron, 1935, *Megalomania narodowa*, Warszawa.
- A. Dąbrowska, 2008, *Dlaczego cudzoziemcy uczą się języka polskiego? Stare i nowe w nauczaniu JPJO*, [w:] *Nowe spojrzenie na motywację w dydaktyce języków obcych*, red. A. Michońska-Stadnik, Z. Wąsik, Wrocław, t. 1, s. 47–60.
- DSS – A. Nagórko, M. Łaziński, H. Burkhardt, *Dystynktywny słownik synonimów*, Kraków 2004.
- J. Ernesti, 1689, *Polnischer Donat...*, Thorn.
- M. Gutthäter-Dobrcki, 1664, *Wydworny polityk...*, Oels-Olesznica.
- R. Kapuściński, 2006, *Ten Inny*, Kraków.
- A. Mirga, 1984, *Stereotyp jako model „prawdziwego swojego” i „obcego” (Próba konstrukcji teoretycznej zjawiska stereotypu)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Etnograficzne”, z. 19 (722), s. 51–70.
- P. Nowak, 2002, *Swoi i obcy w językowym obrazie świata*, Lublin.
- E. Nowicka, 1984, *Akulturacyja*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 1, s. 17–20.
- H. Pelcowa, 2007, *Swój/obcy w świadomości mieszkańców lubelskich wsi*, „Etnolingwistyka” 19, s. 75–87.
- K. Pisarkowa, 1976, *Konotacja semantyczna nazw narodowości*, „Zeszyty Prasoznawcze” R XVII, nr 1, s. 5–26.
- G. Schlag, 1736, *Neun und fünfzig Polnisch – Deutsche Handlungsgespräche...*, Bresslau.
- SJPDor. – *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1–10, Warszawa 1958–1968.
- SW – J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. 1–8, Warszawa 1900–1927 (tzw. Słownik warszawski).
- A. Szulc, 1997, *Słownik dydaktyki języków obcych*, Warszawa.
- USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 1–4, Warszawa 2003.
- N. Volckmar, 1612, *Viertzig Dialogi...*, Thorn.
- E. Wnuk-Lipiński, 2005, *Świat międzyepoki – globalizacja, demokracja, państwo narodowe*, Kraków.
- G. Zarzycka, 2006, *Dyskurs prasowy o cudzoziemcach. Na podstawie tekstów o łódzkiej wieży Babel i osobach czarnoskórych*, Łódź.
- A.S. Zijad, 2006, *Obraz Wrocławia i jego mieszkańców w oczach Arabów*, [w:] *My wrocławianie. Społeczna przestrzeń miasta*, red. P. Żuk, J. Pluta, s. 152–164.

Podręczniki, które rejestrują przytoczony cytat

- S. Kuryłowicz, 1833, *Der kleine Pole...*, herausgegeben von... Lehrer der polnischen Sprache in Wien, Wien: Im Verlage bei Carl Geroch.
- M. Suchorowski, 1829, *Theoretisch-praktische Anleitung zum gründlichen Unterricht in der polnischen Sprache: nach einem neuen und ganz eigenem Plane* bearbeitet / von ..., Lemberg: Im Verlage des Franz Piller.
- D.A. Śpachta, 1865, *Mluvnice polska*, v Praze: Nákladem kněhkupectvi: L.L. Keber.

What is Hidden in the Word Foreign? Problems of Teaching Polish as a Foreign Language

Summary

The author discusses problems connected with intercultural aspects of teaching Polish as a foreign language and concentrates on problems concerning acculturation (or anomy) of foreigners residing in Poland temporarily or permanently. The author mentions different aspects of teaching Polish as a foreign language (e.g. state language policy, motivation to learn Polish). The foreigners arriving to Poland are treated by the Polish (including Polish instructors) as *close* or *distant foreigners*. Their foreignness is expressed by speaking broken Polish and by cultural differences, including culture of everyday life. The role of Polish instructor – except for teaching a language – is to bring closer the culture of the country of settlement. The author concludes that in the process of acculturation and exploring the language it is important not only to respect the cultural differences of the foreigners, but also to respect the culture of the country of settlement by the visiting.

Trans. A. Gierba

Dorota Zdunkiewicz-Jedynak
(Uniwersytet Warszawski)

KOMUNIKATYWNOŚĆ KAZNODZIEJSKA. Z OBAWY PRZED KOŚCIELNYM GADANIEM

Pojęcie *komunikatywności* jawi się dziś jako nieostre, a jego granice wydają się rozciągłe. Czasem jest odnoszone do osobowości człowieka (wyraz nazywa potencjalne zdolności komunikacyjne danej osoby), czasem bywa wiązane z tekstami, traktowane jako pożądana ich właściwość. To pojęcie-studnia, w której współcześnie „utopione są” z jednej strony zrozumiałość, logika, jasność, klarowna kompozycja wypowiedzi; z drugiej – osobnicza zdolność empatii wobec odbiorcy komunikatów, wycucie jego oczekiwań, sprawne posługiwanie się środkami werbalnymi (bogactwo i adekwatność słów), mową ciała, elementami parawerbalnymi (głosem – jego tempem, wysokością, prozodią), otwartość na to, co mówią inni, skuteczność w osiąganiu doraźnie założonych celów komunikacyjnych.

Obserwujemy dziś szczególną „modę” na komunikatywność. Staje się ona nie tylko powszechnie pożądaną własnością wszelkich i różnorodnych funkcjonalnie wypowiedzi (np. wykładów, podręczników, informacji dziennikarskich), lecz także wysoko wartościowanym przymiotem człowieka, zarówno w życiu prywatnym, jak i publicznym; bywa, że cenionym wyżej niż zalety moralne, takie jak uczciwość. Psychologowie uczą, jak w rodzinie być komunikatywnym partnerem i rodzicem. W prasie trudno znaleźć ofertę pracy, w której komunikatywność nie byłaby wymieniana jako warunek wstępny zatrudnienia, obligatoryjna cecha kandydata, oczekiwana w różnych typach działalności zawodowej, wymagana od nauczycieli, pracowników handlu i reklamy, urzędników, lekarzy. Coraz częściej warunek ten stawiany jest także komunikacji w Kościele. Czy jednak w każdym z tych odmiennych przypadków komunikatywność oznacza to samo?

Czy teoretykom i praktykom sztuki kaznodziejskiej językoznawca może jeszcze powiedzieć coś, co nie kopiowałoby od dawna znanych, a do dziś aktualnych, prawd na temat podstawowej estetycznej miary stylu krasomówczego? Już Kwintyliusz pisał, że „tak jasnym powinno być to, co mówimy, by w ten sposób przenikało do umysłu słuchacza, jak światło słoneczne do oka naszego, choć się na nie nie

zwraca uwagi¹. Komunikatywność, rozumiana jako zrozumiałość, ma swoją tradycję opisu w wielu polskich podręcznikach homiletyki (by wymienić tylko niektórych XX-wiecznych autorów, takich jak Jan Czuj, Zygmunt Pilch, Gerard Siwek, Zbigniew Adamek)² i jest w nich przedmiotem wielu wskazań praktycznych dotyczących sposobów jej osiągnięcia.

W tym artykule chcę się skupić na dwóch zasadniczych kwestiach. Pierwsza – związana jest z samym rozumieniem pojęcia *komunikatywność*. Druga dotyczy sposobów jej budowania w tekstach kaznodziejskich, z uwzględnieniem ustaleń powstałych ostatnio w obszarze pragmalinguistyki (czyli lingwistyki skoncentrowanej na udziale w komunikacji czynników kontekstualnych, takich jak intencje nadawcy, relacje nadawczo-odbiorcze, okoliczności, w jakich przebiega akt mowy), ustaleń, które pozwalają coś wnioskować o naturze i mechanizmach komunikatywności. Zaznaczam przy tym, że interesować nas będzie wyłącznie komunikatywność kaznodziejska. Poza zakresem rozważań pozostaną inne role komunikacyjne duchownych, takie jak rola szkolnego katechety, kapelana szpitalnego, animatora ruchów kościelnych i in.

Zacznijmy od kwestii fundamentalnej dla przedmiotu namysłu. Zadzajmy pytania: Czy istnieje u n i w e r s a l n y, obiektywny i wzorcowy model komunikatywności tekstu? Czy wykład akademicki, podręcznik szkolny i wreszcie kazanie są pod względem warunków ich komunikatywności porównywalne? Czy wyrażenia *komunikatywny kolega*, *komunikatywny nauczyciel*, *komunikatywny lekarz*, *komunikatywny komiwojażer*, *komunikatywny kaznodzieja* odnoszą się rzeczywiście do tych samych umiejętności komunikacyjnych? Odpowiedź na tak postawione pytania nie jest prosta.

Komunikatywność może być miarą tekstu tylko w ścisłym jego powiązaniu z pewnym typem intencji, która towarzyszy nadawcy tworzącemu wypowiedź. Może być taką miarą dla tekstów o podstawowej funkcji informacyjnej, ekspresywnej (gdy intencją nadawcy jest wyrażenie własnych emocji), impresywnej (gdy tekst ma na celu wpłynięcie na działania i/lub przekonania odbiorcy), fatycznej (gdy chodzi o nawiązanie kontaktu z odbiorcą). „Dziwna”, niefortunna już wydaje się ocena tekstu miarą komunikatywności, gdy podstawowo pełni on funkcję sprawczą, performatywną (jak np. przysięga ślubna czy mszalna formuła przeistoczenia). Gdzie ze względu na funkcje komunikacyjne lokuje się akt przepowiadania słowa Bożego? Z punktu widzenia człowieka wierzącego kazanie nie jest tylko i n f o r m o w a n i e m o Bogu

¹ Cyt. za: G. Siwek, *Przepowiadać skuteczniej. Elementy retoryki kaznodziejskiej*, Kraków 1992, s. 130.

² Por. J. Czuj, *Wymowa kościelna*, Warszawa 1955; Z. Pilch, *Wykład zasad kościelnej wymowy*, Poznań 1958; Z. Adamek, *Homiletyka*, Tarnów 1992; G. Siwek, *Przepowiadać skuteczniej...*, op.cit.

i Jego sprawach, choć rzeczywiście do pewnego stopnia kazanie opisuje ludzką wizję świata zmysłami niepoznawalnego. Kazanie jest objawianiem się sfery nadprzyrodzonej poprzez słowo ludzkie. Kaznodzieja użycza słowu Bożemu własnej mowy, pozwala mu bytować po ludzku³. Kazanie z drugiej strony jest daniem osobistego świadectwa wiary kaznodziei (w tym sensie pełni funkcję ekspresywną), a także sposobem wtajemniczenia słuchaczy w rzeczywistość *sacrum*, by i oni mogli z nią obcować. Spełnia także – przez formułowanie odnośnego systemu wartości i nakazów moralnych – funkcję perswazyjną. Przedmiotem mowy jest rzeczywistość osobliwa – do końca niedająca się nazwać językiem ludzkim i poznać ludzkimi zmysłami. To zapewne dlatego Jezus – jak wiemy to z Ewangelii – nie zawsze mówił do apostołów w sposób dla nich zrozumiały (chciałoby się powiedzieć: *komunikatywny*). Zrozumienie w jakimś stopniu klóci się z wiarą. Jeśli wszystko rozumiem, nie pozostawiam miejsca dla wiary.

Bosko-ludzki charakter kazania powoduje, że tylko do pewnego stopnia mowa kaznodziei poddaje się tym samym prawom komunikatywności, co teksty powstałe w obszarze języka świeckiego. Poddaje się im w takim wymiarze, w jakim spełnia funkcje właściwe tekstom komunikacji świeckiej: informacyjną, perswazyjną, ekspresywną. One jednak – podkreślmy – funkcji kazania nie wyczerpują.

Aby realizacja funkcji ściśle komunikacyjnych kazania przebiegała w wypowiedziach w sposób czytelny dla odbiorcy, konieczne jest, by nadawca uświadamiał sobie wagę nie tylko semantycznych aspektów wpływających na komunikatywność, ale także aspektów pragmatycznych.

Wzięcie pod uwagę okoliczności przekazu kaznodziejskiego oraz zakresu wspólnej wiedzy kaznodziei i jego słuchaczy stanowi ważny, jeśli nie podstawowy – pragmatyczny właśnie – warunek osiągnięcia komunikatywności przekazu. W tym kontekście warunkiem komunikatywności wypowiedzi jest przede wszystkim odwoływanie się do doświadczeń słuchacza oraz posługiwanie się systemem znaków (w pierwszej kolejności: słów) wspólnych dla nadawcy i odbiorcy.

Zapewne za wykroczenie przeciw pierwszemu warunkowi uważać trzeba wygłoszoną podczas ceremonii ślubnej naukę (przykłady autentyczne), która koncentruje się na małżeństwach gejów albo marginalizuje spodziewane przyszłe trudności małżeńskie do brudnych skarpet, których nieszczęśnik-mąż nie będzie wrzucał na czas do kosza na brudną bieliznę. Problem małżeństw homoseksualnych nie jest przecież problemem z pola doświadczenia młodożeńców, a uroczysta i podniosła ceremonia zaślubin powinna może być okazją, by uświa-

³ Por. W. Przczyzna, *Kazanie jako Słowo Boże*, [w:] *Fenomen kazania*, red. W. Przczyzna, Kraków 1994, s. 48–66.

domić młodym możliwe trudności, ale nie w sposób odzierający uroczystość z jej podniosłości.

Przyjrzyjmy się z kolei fragmentowi pięknej nauki rekolekcyjnej adresowanej do inteligencji:

Można wprowadzić jednostkę społeczeństwa – **1 hom albo 1 antrop** [...]. Jednak może to zbyt duża jednostka, wobec tego może być: **mikrohom, nanohom, pikohom, albo mikroantrop, nanoantrop, pikoantrop**. Przy nazwisku będzie podana skala człowieczeństwa. W czasie rekolekcji warto się zastanowić, ile pikohomów przedstawiam jako egzemplarz ludzki [...]. O człowieku ciągle się mówi, jako o wykonawcy czegoś, produkcie jego mózgu i rąk. Co potrafi zrobić, ile działać? Co potrafi zagarnąć? Kogo ujarzmić lub pobić? Jak daleko, wysoko skoczyć? Na ile dni wyłączyć się z **grawitacji**? Jak dalece innym zagraża? W jakim stopniu środowisko swoje kopnął (podobno to **sozologia**) [...]. Kiedy go braknie, nic się nie dzieje na świecie nadzwyczajnego. W dziurę po byłym robocie wskakuje nowy robot. Na skutek tego nie widzi się innej wartości człowieka, prócz tych jego produkcyjnych możliwości [W. Sedlak]⁴.

Gdyby adresować ten tekst do dzieci przed I Komunią św., musielibyśmy uznać go za chybiony pod względem komunikatywności – nie uwzględniałby bowiem stanu wiedzy o świecie i kompetencji językowej siedmiolatka, który zapewne nie skojarzyłby wykreowanych przez kaznodzieję jednostek człowieczeństwa z łac. i gr. źródłosłowem: *homo* i *anthropos*. Nie rozumiałby także słowa *grawitacja* i *sozologia*, oznaczającego naukę zajmującą się problemami ochrony przyrody i jej zasobów, badającą przyczyny i skutki przemian w niej zachodzących na skutek procesów antropogenicznych. Znaczenia tych słów wymagałyby komentarza czy objaśnienia.

Tekstem komunikatywnym jest wypowiedź, która przez odbiorcę może być postrzeżona jako całość *koherentna*, semantycznie spójna. Tekstolodzy *tekst koherentny* definiują jako wypowiedzi na jeden temat, rozwijany w zaplanowany i czytelny dla odbiorcy sposób, według rozpoznawalnego dla niego porządku⁵. Wszystkie zdania tekstu koherentnego stanowią cząstki pewnej globalnej treści, dającej się wyrazić *jednym zdaniem*. Ta rozpoznawalna jedność przedmiotowa przesądza o tym, że tekst postrzegany jest jako komunikatywny. Zapewne trudno jest uchwycić koherencję fragmentów tekstów kaznodziejskich zamieszczonych niżej:

A ja Cię, Jezu, więcej kocham za Ukrzyżowanie/ niż za Przemienienie/ i za Zmartwychwstanie (Z. Krasiński)/ To nie krzyż się chwieje,/ to świat się chwieje (Stefan kard. Wyszyński)/ Minał Nero, jak mija burza,/ wicher, pożar, wojna lub mór.../ (a krzyż Chrystusa)/ panuje z wyżyn watykańskich/ miastu i światu (H. Sienkiewicz)/ Krzyż ma wielkie,/ na całą Europę ramiona (A. Mickiewicz)/ Galilae, vicisti!/ Galilejczyku, zwyciężyłeś! (Z. Krasiński)/ I niechaj wielkie będzie zmiłowanie/ Od góry jasnej ku biegunom nocy/ Bo zapatrujesz się na krzy-

⁴ Cyt. za: W. Sedlak, *Quo vadis homo? Rekolekcje dla inteligencji*, Radom 2000, s. 13.

⁵ Por. T. Dobrzyńska, *Tekst. Próba syntezy*, Warszawa, 1992; tejże, *Tekst, [w:] Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 293–314.

żowanie i Elaj – lamma! – wołamy pomocy! (C. Norwid) [J. Zawitkowski, Zakopane, Krzeptówki, 18.08.2003]⁶.

Kochani, jesteśmy wszyscy znad Wisły, znad Bugu, znad Odry, jesteśmy z tego dalekiego kraju i z tego dalekiego kraju powołał was Pan. Po pierwsze powołał, żeby Jego głosić, głosić Jego miłość, być świadkami, głosić wszędzie. Czy potrzeba w tej chwili jeszcze wszędzie głosić, czy potrzeba głosić w Polsce? [...] Czy jesteśmy z tego zwolnieni w tej chwili, a jak jest teraz? Odpowiedzcie sami Chrystusowi. Pozostaje nam milczenie. W naszych czasach trzeba dużo widzieć, myśleć, milczeć i czynić. Potrzeba jeszcze bardziej czynu, potrzeba polskiego czynu i potrzeba polskiej prawdy. Chrystus mówił: nie miłujcie słowem i językiem, ale czynem i prawdą. A my głosimy miłość. Jaki jest w tej chwili polski czyn? Jaka jest w tej chwili polska prawda, jak wygląda prawda, czy można cokolwiek zbudować, czy można zbudować przyszłość bez prawdy? Czy zbudujemy zaufanie, czy zbudujemy pokój? Głosić Chrystusa [T. Rydyk, *Amerykańska Częstochowa*, 30.05.1999]⁷.

Zwróćmy uwagę, czy potrafilibyśmy streścić te fragmenty w jednym zdaniu, czyli tak naprawdę zidentyfikować ich temat. To, jak się zdaje częsta przypadłość polskich kazań – słuchaczom trudno zidentyfikować ich temat, myśl przewodnią i komunikacyjny dominujący cel.

Większość lingwistów przyjmuje dzisiaj, że na znaczenie wyrazów składają się nie tylko komponenty intelektualne. Stoją one w opozycji do cech asocjacyjnych, mniej lub bardziej ustabilizowanych społecznie, a przywoływanych tylko kontekstowo. Są one określane mianem *konotacji*⁸. Dla zrozumienia wielu komunikatów konieczna jest nie tylko znajomość znaczenia sygnifikatywnego (komponentu intelektualnego, opisowego) użytych wyrazów, ale przywołanie stosownych konotacji. Konotacje – jako odbicie wyobrażeń kulturowych i związanych z nimi wartościowań – są własnością wspólnotową. Poza ustabilizowanymi konotacjami wspólnymi wszystkim użytkownikom języka istnieją konotacje *środowiskowe*. Nawet terminy naukowe, które na ogół mają naturę czysto opisową, środowiskowo zyskują różne nacechowanie wartościujące (por. termin *eutanazja*).

Kaznodzieja musi mieć świadomość nie tylko kompetencji leksykalnej słuchaczy (w efekcie – powinien dostosowywać rodzaj używanych słów, tak, by były one zrozumiałe). Musi także być świadomy konotacji wspólnych i środowiskowych. Kiedyś rekolekcjonista prowadzący rekolekcje w domu poprawczym chłopców jedną z nauk oparł na używanej często w dyskursie kościelnym metaforze: *Kościół – nasza matka*. To klarowny przykład niezrozumienia wagi konotacji dla komunikatywności tekstu. Wyraz *matka* rzeczywiście przez większość użytkowników polszczyzny kojarzony jest z takimi wartościami, jak: miłość, troskliwość, oddanie, czułość. Te wszystkie konotacje warto-

⁶ Cyt. za: <http://mateusz.pl/bpjz/> [dostęp: 06.09.2009].

⁷ Cyt. za: <http://www.radiomaryja.pl/> [dostęp: 06.09.2009].

⁸ Por. J. Bartmiński (red.), *Konotacja*, Lublin 1988, zwłaszcza zamieszczone w opracowaniu teksty L. Jordanskiej i I. Mielczuka, R. Tokarskiego, J. Puzyniny.

ściujące powinny być uruchomione w zrozumieniu przekazu: *Kościół to nasza matka*. Tymczasem dla chłopców pochodzących z rodzin patologicznych – przez nierzadko bolesne doświadczenia dzieciństwa – słowo to utraciło konotacje pozytywne, a w konsekwencji przekaz re-kolekcjonisty stał się dla nich nieprzejrzysty.

W tekstach kaznodziejskich kierowanych do mniej wyrobionego słuchacza, na przykład do dzieci, budowanie spójności tekstu wyłącznie na zasadach koherencji (spójności globalnej) okazuje się niewystarczające, skazuje bowiem tekst na niekomunikatywność. Konieczne jest wykorzystanie środków formalnych następujących po sobie zdań. Teoretycy tekstu mówią wówczas o spójności linearnej, inaczej strukturalnej⁹. Jest ona osiągana przez powtórzenia wyrazów, peryfrazy, synonimy, hiperonimy (wyrazy o treści ogólniejszej), nawiązania o charakterze słowotwórczym, jednorodność form czasowych, paralelizmy składniowe, syntaktyczne wskaźniki ciągłości tekstu (spójniki), układy kontrastowo-semantyczne (przeciwstawienia). Teksty o wyrazistej spójności formalnej (linearnej) – podkreślmy – wymagają od odbiorcy mniejszego wysiłku w ich odbiorze – są bardziej komunikatywne.

Sytuacja idealna dla komunikatywności tekstu wymaga od nadawcy maksymalnej koncentracji na odbiorcy, a więc nawiązania z nim autentycznego kontaktu. Grzechem ciężkim przeciw autentyczności kontaktu jest posługiwanie się słowami, które należą tylko do kodu nadawcy. Dla księdza naturalnym kodem jest język teologii. Warto pamiętać, że dla dużej części słuchaczy kazań język ten nie jest ani naturalny, ani zrozumiały. W praktyce kaznodziejskiej często w wymiarze językowym zaciera się granica między przepowiadaniem a teologią. Nie może być komunikatywne (czytaj: zrozumiałe) kazanie nasycone wyrażeniami teologicznymi, jak w przykładzie:

Ale **poznanie Pana „według ducha” będzie możliwe**, jeśli przeżyliśmy czas od Wielkanocy, od Paschy, tak jak zapraszała nas do tego **Matka Kościół-Eklezja**. Pamiętamy tę **noc Paschy**, tak ciemną i pełną gwałtownego wichru, że gasił nam wszystkie świece. Wtedy odnowiliśmy nasz chrzest. Potem był wspaniały okres wielkanocny zakończony zstąpieniem Ducha Świętego, który miał **nas doprowadzić do całej prawdy**. Pytanie, czy dobrze przeżyliśmy ten czas, i teraz mamy **serce otwarte**, by **Duch wprowadził nas w tajemnice obcowania z Chrystusem w Eucharystii**? Czy pozwoliliśmy się **poprowadzić Duchowi od poznania Chrystusa według ciała, do poznania Go według ducha**? Jeżeli nie, znaczy, że czeka przed nami jeszcze praca duchowa, pokuta, modlitwa o Ducha, czytanie słowa Bożego... [K. Broszkowski, homilia głoszona 22 czerwca 2003 r. w kościele Niepokalanego Poczęcia NMP w Jalcie (łacińska diecezja Odesko-Symferopolska na Ukrainie)]¹⁰.

⁹ Por. T. Dobrzyńska, op.cit.

¹⁰ Cyt. za: <http://www.kbroszko.dominikanie.pl/burza.htm> [dostęp: 06.09.2009].

Problem nadmiernej teologizacji języka kazań (widoczny w takich sformułowaniach, jak: *uczestniczymy w pełni czasu, Bóg wszedł w dzieje ludzkości, możemy stać się uczestnikami zbawienia, poznanie Pana według Ducha, mamy serca otwarte, by Duch wprowadził nas w tajemnice obcowania z Chrystusem w Eucharystii, poznanie według ciała*) jest bardzo dotkliwy dla ich komunikatywności z ważnego powodu. Przypomnijmy, że badania lingwistów dowodzą stopniowego, na naszych oczach się dokonującego, procesu utraty pamięci w zakresie języka religijnego. W dzisiejszym postnowoczesnym sposobie myślenia dla odbiorców kazań zanurzonych w świecie komunikacji świeckiej – jak słusznie dowodził podczas konferencji poświęconej dyskursowi religijnemu w mediach ks. Jacek Grzybowski¹¹ – *apostolem* nie jest już 'jeden z dwunastu uczniów Chrystusa, głosiciel jego nauki', ale po prostu 'propagator jakiejś idei, nierzadko dalekiej od religii' (określenie *apostołowie nowoczesności* – jak dowodzi materiał zebrany przez Grzybowskiego – może określać z powodzeniem osoby, które są promotorami laicyzacji i nowoczesnego myślenia). *Ewangelia* nie jest już Słowem Bożym, Dobrą Nowiną, ale rozumiana jest po prostu jako autorytet dla idei, często odległych od inspiracji chrześcijańskich, a nawet w ogóle religijnych. *Papież* nie jest już głową Kościoła katolickiego, następcą św. Piotra, ale tylko 'osobą reprezentującą daną grupę; przewodnikiem, ideologiem, a nawet popularyzatorem'. „Rzeczpospolita” – jak pokazuje J. Grzybowski – pisze o Paulu Bocouse, autorze zupy z czarnych trufli, jako o „papieżu francuskiej kuchni”¹², tygodnik „Newsweek” w artykule *Papież Doliny Krzemowej* opisuje amerykańskiego informatyka i menadżera, twórcę amerykańskiej firmy komputerowej *Apple*¹³, a prezes koncernu Fiat to – jak pisze tygodnik „Wprost” – „papież motoryzacji”¹⁴.

Zjawisko zawłaszczania przez język świecki wyrazów, które w tradycji związane były ze sferą religijną, dostrzegają już w latach 80. Irena Bajerowa¹⁵, a w latach 90. – Maria Kamińska¹⁶. Eliminacja komponentu sakralnego poszczególnych wyrazów – zauważały badaczki już ćwierć wieku temu – prowadzi do całkowitej ich niezrozumiałości

¹¹ J. Grzybowski, *Język religijny w dyskursie publicystycznym – świadectwo zmian językowych czy zawłaszczenie semantyczne?*, [w:] *Dyskurs religijny w mediach*, red. D. Zdunkiewicz-Jedynak, w druku (komputeropis).

¹² M. Kucia (MQ), *Konkurs papieża francuskiej kuchni*, „Rzeczpospolita”, 15.03.2008.

¹³ M. Rabij, *Papież Doliny Krzemowej*, „Newsweek”, 15.07.2007, s. 57.

¹⁴ Por. A. Piński, *Zbawiciel Fiata*, „Wprost”, 30.03.2008, s. 58.

¹⁵ I. Bajerowa, *Kilka problemów stylistyczno-leksykalnych współczesnego języka religijnego*, [w:] *O języku religijnym. Zagadnienia wybrane*, red. M. Karpluk, J. Sambor, Lublin 1988, s. 9–20.

¹⁶ M. Kamińska, *Z problemów funkcjonowania terminologii religijnej w świadomości wiernych*, [w:] *Język a chrześcijaństwo*, red. I. Bajerowa, Z. Leszczyński, Lublin 1993, s. 85–94.

dla użytkowników polszczyzny. Kaznodziejstwo nie może lekceważyć podobnych procesów, one stały się faktem. Świadomość zaniku językowej kompetencji religijnej słuchaczy kazań nie musi i – zaznaczmy to z całą mocą – nie powinna oznaczać rezygnacji z tradycyjnego języka religijnego, wykazującego silne związki z jego macierzą – z tekstami Pisma Świętego i tekstami liturgii. Wymaga jednak od kaznodziejów nieustannego redefiniowania znaczeń słów zapomnianych, odświeżania ich znaczeń religijnych, choćby przez zderzanie ze świeckimi kontekstami ich użycia.

Słuszna z założenia chęć nawiązania kontaktu z odbiorcą może kusić ideą źle pojętego językowego utożsamiania się nadawcy z odbiorcą. Obserwujemy to zwłaszcza w kazaniach adresowanych do młodzieży, w których uprawomocnieniu podlegają swobodne, „koleżeńskie” zwyczaje językowe. Słyszymy wówczas o *megazajawce*, *jaką zapewnia Jezus* i o „*megagwieździe Starego Testamentu*, gdy mowa o św. Janie, modlitwa – nazwana *czatem z Panem Bogiem* – określona jest przymiotnikiem *cool*.

Dotykamy w tym miejscu kwestii niezwykle delikatnej, trudno poddającej się opisowi. Kiedy słucham kazań ks. Pawlukiewicza w kościele św. Anny w Warszawie, nie mam wątpliwości, że jego kazania są dla słuchających go studentów komunikatywne. Kaznodzieja używa przy tym często polszczyzny potocznej, odwołuje się do języka słuchaczy, nie n a s ł a d u j e go jednak – to jest taka polszczyzna potoczna, w jakiej zanurzony jest sam mówca. Kwestia autentyczności przekazu, mówienia własnym językiem (choćby potocznym, jeśli innym ze względu na kompetencje językowe słuchaczy na danym etapie religijnej dojrzałości mówić nie sposób) jest fundamentalna w kontekście kazania spełniającego funkcję świadectwa. Wszelkie udawanie, podszywanie się pod język odbiorców, używanie go b e z d y s t a n s u zdradza brak autentyzmu mówiącego. Zaczyna zwracać uwagę forma, kształt językowy kazania, co powoduje, że tekst zatracą podstawową własność – ową p r z e ż r o c z y s t o ś ć, o której pisał wieki temu Kwintylijan.

Wypada zgodzić się z opinią ks. Andrzeja Draguły¹⁷, że nie da się udowodnić, iż określenie Boga przymiotnikiem *miłosierny, dobry, łaskawy* bliższe jest prawdy, niż określanie Go słowem *cool* czy *ok*. Wszak sposób, w jaki mówimy o doświadczeniu religijnym, jest pochodną dwóch kompetencji: religijnej (wiary mówiącego) i językowej. Co więcej, obie te kompetencje nie muszą iść w parze: dojrzałe doświadczenie religijne – jak pokazuje przykład siostry Faustyny i jej *Dzienniczka* – nie musi łączyć się z bogactwem i sprawnością języka. Potoczność w kazaniu powinna być zaakceptowana, jeśli nie tylko jest oczekiwana przez słuchaczy, ale wyrasta także z doświad-

¹⁷ A. Draguła, *Czy Jezus jest cool?*, „W drodze” 2002, nr 7 (347), s. 32–40.

czeń i potrzeb kaznodziei. Jeśli kaznodzieja nie czuje języka swoich młodocianych słuchaczy (nie jest to w żadnym stopniu jego język), niech po niego nie sięga. Zawsze ma jeszcze do dyspozycji potoczny rejestr leksykalny neutralny, który Andrzej Markowski nazywa współnoodmianowym¹⁸, czyli takie słownictwo, którym można swobodnie posługiwać się w każdym typie tekstów – słownictwo nienacechowane ani ekspresywnie, ani erudycyjnie, ani środowiskowo. Dlaczego by więc nie używać go w kazaniu? Wszak jest to wspólny nam wszystkim język, dotyczy takich pól tematycznych, jak: ludzkie ciało i umysł oraz to, co im służy, wiara i to co jej służy, świat i jego właściwości, a więc podstawowej egzystencji człowieka (obecne w homiletyce apele o egzystencjalny wymiar kazań powinny znaleźć wyraz także w akceptacji języka, którym o codziennym doświadczeniu na ogół mówimy). Wydaje się, że z pożytkiem dla praktyki kaznodziejskiej byłoby, gdyby kaznodzieje (teoretycy i praktycy) zaakceptowali z inspiracji językoznawstwa kulturowego¹⁹ to, że potoczność to kategoria p o n a d j ę z y k o w a, mająca tylko swoje eksponenty w języku; to kategoria, której nie można wiązać wyłącznie z repertuarem form językowych pospolitych czy wręcz wulgarnych. Istnieją w rzeczywistości dwa rejestry stylu potocznego: neutralny i nacechowany. Rejestr nacechowany jest stosowany głównie w sytuacji nieoficjalnej (w słownikach wyrazy należące do tego rejestru opatrzone są kwalifikatorami: *rubaszny, wulgarny, pospolity, żartobliwy*). Użyty w tekście kaznodziejskim (tekście komunikacji oficjalnej) z pewnością zatrzymuje uwagę słuchacza na formie wypowiedzi, a przez to zakłóca znakową przezroczystość leżącą u podstaw komunikatywności. Rejestr neutralny jednak jak najbardziej nadaje się do wykorzystania w komunikacji kaznodziejskiej.

Współczesna lingwistyka, zafascynowana pragmatycznym aspektem wypowiedzi – za H.P. Grice'em – traktuje każdy akt mowy jako rodzaj celowego działania, w którym uczestnicy są świadomi celu komunikacyjnego, jaki przed nimi stoi, jest on bowiem ustalony na początku lub stopniowo kształtowany. Zbiór zasad regulujących zachowanie mowne zaproponowany przez wspomnianego filozofa języka zawiera wskazania, które z pożytkiem można zastosować w odniesieniu do komunikatywności aktu przepowiadania słowa Bożego. Wśród zasad tych odnajdujemy m.in. recepty:

¹⁸ A. Markowski, *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, Warszawa 1990.

¹⁹ Por. J. Anusiewicz, F. Nieckula (red.), *Potoczność w języku i w kulturze*, „Język a Kultura”, t. 5, Wrocław 1992; J. Bartmiński (red.), *Językowy obraz świata*, Lublin 2004.

Uczyń swój udział tak informatywnym, jak jest to wymagane z punktu widzenia aktualnych celów komunikacji. Nie czyń swego udziału bardziej informatywnym, niż to jest wymagane. Mów zwięźle (unikaj niepotrzebnej rozwlekłości)²⁰.

Zapewne nie spełnia tak postawionych warunków fragment:

W Was jest nadzieja, ponieważ Wy należycie do przyszłości, a zarazem przyszłość do Was należy. Do Was, Młodych, należy przyszłość, tak jak należała ona niegdyś do pokolenia dorosłych – a z kolei wraz z nimi stała się terazniejszością. Za tę terazniejszość, za jej wieloraki kształt i profil, dorośli przede wszystkim są odpowiedzialni. Do Was należy odpowiedzialność za to, co kiedyś stanie się terazniejszością wraz z Wami, a obecnie jest jeszcze przyszłością [Ślesicki, kazanie wygłoszone w par. p.w. M.B.K.P. w Mławie w 2005 r.]²¹.

Co w praktyce oznacza postulat Grice'owski? Chodzi przede wszystkim o unikanie wyrazów powtarzanych bezmyślnie, dla wypełnienia luki, o rezygnację ze słów semantycznie pustych, oklepanych, z szablonowych formuł, pleonazmów i innych wyrażen semantycznie redundantnych (w rodzaju: *wspólne budowanie wspólnoty, Polska ojczyzna nasza, owoc ziemi i pracy rąk ludzkich, ono jest boże, z Bożego, z Boga*).

Postulat ograniczenia informatywności i ograniczenia rozwlekłości oznacza w praktyce rezygnację z nadmiernej ozdobności. Potocznie określamy ją mianem przerostu formy nad treścią. Do takiej doszło np. w pewnym kazaniu ślubnym:

[...] żona jest dla męża także ogrodem, winnicą, z czym wiąże się jego powołanie, jego nowa rola – jako mąż ma mianowicie uprawiać ten ogród, upiększać go, otoczyć murem i strzec go. Ma być źródłem radości i dumy dla swej oblubienicy, jak Chrystus jest dla Kościoła. Ma być przy niej i z nią – przez swoje słowa, przez swoje dary, zaopatrując ją we wszystko, czego jej potrzeba, przez pociechę, wsparcie i zachętę, kiedy we wspólnym życiu pojawiają się smutki i próby. Ma też upajać się jej miłością. Z kolei żona otwiera swój ogród przed mężem i tylko przed mężem – ich miłość ma pozostać czymś szczególnym, wyborniejszym niż najlepsze wino. Tylko wtedy będzie ich radować. Powołaniem żony jest wydawanie owocu radującego serce jej męża – owocu piękna, porządku, łaskawości, pokoju i pocieszenia oraz, jeśli taka będzie woła Boga, również dzieci²².

W artykule skupiono się głównie na najważniejszych implikacjach płynących dla komunikatywności tekstu z ustaleń pragmatyngwistycznych. Poza zakresem moich zainteresowań pozostały takie warunki komunikatywności, które mają charakter mniej zależny od kontekstu przekazu kaznodziejskiego, a są w jakimś stopniu uniwersalne. Tym wiele miejsca poświęcają podręczniki homiletyki. Mam tu na przykład na uwadze dbałość o długość zdań, uwzględniającą pojemność ludzkiej pamięci, obrazowość (osiąganą przez nasycenie tekstu wyrazami

²⁰ H.P. Grice, *Logika a konwersacja*, [w:] *Język w świetle nauki*, red. B. Stanosz, Warszawa 1980.

²¹ Cyt. za: <http://slesicki.w.interia.pl> [dostęp: 06.09.2009].

²² Cyt. za: <http://jarmulak.com/2008/09/24/wino-milosci-kazanie-slubne/> [dostęp: 06.09.2009].

o znaczeniach konkretnych w miejsce wyrazów abstrakcyjnych), wysyłanie większej liczby komunikatów pozytywnych niż negatywnych (mówienie bardziej o wartościach pozytywnych niż negatywnych, bardziej propagowanie postaw pozytywnych niż tępienie negatywnych).

Homiletic Communicability. For Fear of the Church Talking

Summary

The concept of clarity is seen today as vague. On the one hand it consists of comprehensibility, reason, clearness, clear statement's composition, on the other of ontogenic empathy skills towards the addressee of the statement, sensing their expectations, efficient use of verbal measures, body language, paraverbal elements. Preacher's speech is subjected to the same laws of communicability as secular texts, but only to the extent that the sermon integrates the functions appropriate to secular texts: communicatory, persuasive, expressive. The author focuses on ways how communicability is built in homiletic texts, taking into consideration the latest rules from the area of pragmalinguistics, that is concentrated on the participation (in communication) contextual factors, such as sender's intentions, transreceiver relationships, circumstances in which the speech act takes place.

Trans. A. Gierba

Anna Barankiewicz
(Warszawa)

WYPOWIEDZI MAGICZNE I PERFORMATYWNE W ŚREDNIOWIECZNYCH APOKRYFACH POLSKICH

Wypowiedzi sprawcze w polskich apokryfach doby staropolskiej stanowią zarówno frazy performatywne, jak i formuły magiczne¹. Pamiętając o ich religijnym charakterze², należy zauważyć, że apokryfy są w znacznej mierze tekstami przesyconymi sakralnością magiczną – wydaje się więc, iż można zaryzykować stwierdzenie, że język apokryfów jest językiem magii rytualnej. Zaproponowany w niniejszym artykule model analityczny wypowiedzi sprawczych w tekstach apokryficznych odwołuje się m.in. do dorobku współczesnego językoznawstwa pragmatycznego, genologii, stylistyki, etnolingwistyki i antropologii. Węższy zakres badawczy nie jest w tym wypadku możliwy, ponieważ – jak zauważa W. Burszta³ – semantyka współczesnego językoznawstwa (przede wszystkim językoznawstwo strukturalne) nie uwzględnia specyfiki mówienia ewokującego, charakterystycznej dla kultur typu magicznego.

Analiza genologiczna i stylistyczna apokryfów nie jest zupełnie jednoznaczna. Z punktu widzenia współczesnego odbiorcy apokryfy jako całość są dziełem literackim – stworzonym z pewnym zamysłem artystycznym, cechującym się pewnym stopniem uporządkowania struktury (rozdziały, podtytuły, wprowadzenia, mowa wiązana – por. np. *Lament świętokrzyski*) – można więc uznać, że jako całość należą do gatunków sekundarnych, złożonych, gdyż są skonwencjonalizowane. W apokryfach brakuje jednak typowego dla stylu artystycznego zamysłu literackiego – „gry między realną sytuacją komunikacyjną i za-

¹ Oczywiście nie jest to stałą zależnością – por. przedstawione dalej przykłady.

² Apokryfy są historiami sakralnymi, aczkolwiek nie zostały włączone do kanonu ksiąg autentycznych przez Kościół rzymskokatolicki, Żydów ani protestantów.

³ W. Burszta, *Mowa magiczna jako przejaw synkretyzmu kultur*, [w:] „Język a Kultura”, t. 4: *Funkcje języka i wypowiedzi*, red. J. Bartmiński, R. Grzegorzycowa, *Wiedza o kulturze*, Wrocław 1991, s. 93–104.

projektowaną w tekstach⁴, próby artystycznej kreacji świata przedstawionego. Apokryfy są tekstami utylitarnymi – z punktu widzenia nadawcy (czyli twórcy tekstu), o czym świadczą także – w płaszczyźnie nadawcy – moment tworzenia tekstu, intencje twórcy, okoliczności i cel powstania apokryfu⁵.

W płaszczyźnie odbiorcy charakter apokryfu jawi się dwoiście – dla odbiorcy współczesnego (nierównoczesnego) – jak wspomniano powyżej – apokryf jest dziełem historiozoficznym, rodzajem mitu. Dla odbiorcy równoczesnego (średniowiecznego) w tekstach apokryficznych nie ma elementu artystycznego. Za „nieartystycznym” charakterem apokryfów przemawia także ich styl – w znacznej mierze potoczny. Zgodnie z antropologiczną koncepcją stylu, styl potoczny ma dwa rejestry – neutralny i nacechowany, stanowi stylowe centrum języka – bazę derywacyjną dla innych stylów, a przede wszystkim utrwała elementarne struktury myślenia i percepcji świata. Styl potoczny przekazuje „naiwny” obraz świata⁶, z punktu widzenia „normalnego” człowieka (czyli przeciętnego odbiorcy), i odpowiada postawie zdroworozsądkowej. Taka właśnie konstrukcja i geneza jest właściwa omawianym apokryfom – adresowanym do nieprzygotowanego, „prostego” odbiorcy, mającym mu wyjaśnić biblijny mistycyzm, w znacznej mierze niezrozumiały dla średniowiecznego adresata przekazu biblijnego.

Za potocznością apokryfów przemawia również ich język – obecne w nim leksykalne wyznaczniki potoczności, takie jak zwroty i wyrazy typu: *Bo ślubili Panu Bogu z płaczem, jeśli by oddalił złorzeczenie niepłodności od Anny, a dał jej płód, chcąc ofiarować on płód na służbę Bożą do kościoła, jako się czcie w pirwym rozdzielaniu Królewskich Ksiąg⁷, [...] Czwarte ta błogosławiona Panna wyfigurowana <w> zielonej rozdze, która wyszła z korzenia Jesse⁸ (przedstawienie alegoryczne), [...] jeśli była tłusta a cielista abo sucha⁹, [...] aliści jego {miła} **Matuchna** (zwrot wyraźnie nacechowany z rejestru języka potocznego) {Maryja} trochę siana jest {ci ona} była w **jasny** podeń podłożyła¹⁰,*

⁴ S. Gajda, *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 266.

⁵ Apokryfy to dzieła związane z Biblią, będące uzupełnieniem „miejsc nie-dookreślenia” w Piśmie Świętym, swoistym dopełnieniem relacji biblijnej. Por. M. Adamczyk, W. Rzepka, W. Wydra: *Wstęp*, [w:] *Cały świat nie pomieściłby tych ksiąg. Staropolskie opowieści i przekazy apokryficzne*, Warszawa-Poznań 1996.

⁶ J. Bartmiński, *Styl potoczny*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 119.

⁷ *Żywot Świętej Anny*, [w:] M. Adamczyk, W. Rzepka, W. Wydra, *Cały świat nie pomieściłby tych ksiąg*, op.cit., s. 113.

⁸ Jan z Szamotuł, *Kazania o Maryi Pannie Czystej*, [w:] ibidem, s. 128.

⁹ Ibidem, s. 133.

¹⁰ *Kazania gnieźnieńskie*, [w:] ibidem, s.141.

[...] *była wielmi śmierna, cicha i pokorna*¹¹, [...] *tamto by<dlą>c mieli w czystości służyć Bogu Wszchemogącemu* [...] ¹². [...] *Siedzi i dzierży klusię a nie mowi próznych słow*¹³.

W języku relacji apokryficznych są ponadto liczne powtórzenia, charakterystyczne dla prozodii języka mówionego, a tematyka poruszana przez apokryfistów dotyczy codzienności – „normalnego” życia, a więc elementów struktury myślenia i percepcji świata związanych z podstawowymi („potocznymi”) potrzebami człowieka. Kolejnym elementem stylu potocznego w apokryfach jest dość duża niespójność stylistyczno-logiczna tekstu i znaczna liczba wyrazów nacechowanych ekspresywnie: *miłe dzieciątko, precz [...] nazad, lęknąwszy się, synku miły, miłe dziecię, nie daj mi tako wielkie żalości przez cię cirpieć*.

Trudności w badaniu języka apokryfów nastęrcza określenie, a przede wszystkim udokumentowanie, sprawczego charakteru wypowiedzi w relacji apokryficznej. Akty mowy średniowiecznej polszczyzny, analizowane pod kątem wypowiedzi performatywnej, nie mieszczą się w gramatycznych granicach określonych austinowską definicją performatywu¹⁴, choćby ze względu na niewielką liczbę partii *stricte* dialogowych w tekstach apokryficznych, a ich forma gramatyczna odpowiada przeważnie konstatacji. Pamiętając jednak, iż sam Austin wskazywał pozagramatyczne wyznaczniki performatywności¹⁵, i odwołując się do jego teorii illokucji (perlokucyjny aspekt aktu mowy), można przyjąć, że większość analizowanych fraz ma zdecydowanie performatywny charakter, gdyż wywołują one ściśle określone zmiany w rzeczywistości – wyraźnie zresztą wskazane przez apokryfistów¹⁶. Spełniając warunki wypowiedzi performatywnej, badane frazy są przeważnie formułami magicznymi¹⁷. Jednakże warunki mówienia magicznego w tekstach apokryficznych – choćby ze względu na ich charakter sakralny – mogą spełniać również konstatacje (np. relacja o zajściu w ciążę Marii).

Apokryfy są tekstami dwoistymi – przekaz apokryficzny jest przekazem funkcjonującym dwusferycznie – w planie *sacrum* (jako opowieść sakralna) i w planie opowieści (narracji), z którego właśnie

¹¹ *Rozmyślanie przemyskie*, [w:] *ibidem*, s.147.

¹² *Ibidem*, s. 149.

¹³ *Ibidem*, s. 161.

¹⁴ Performatyw to wypowiedź spełniająca, równoznaczna z działaniem. Performatywy mogą pojawić się w różnych formach gramatycznych – prymarnej – podstawowej, w wyrażeniach typu *będę tam* oraz w formie otwartej – w wypowiedziach z czasownikiem otwarcie performatywnym – w 1. os. lp. cz. teraz. tryb ozn.

¹⁵ Gesty, intonacja, kontekst wypowiedzi itp.

¹⁶ Relacje o cudach, prorocstwa – te zmiany mogą pojawiać się w samej relacji fabularnej bądź wpłynąć na porządek świata – mogą mieć więc wymiar uniwersalny.

¹⁷ Szczegółowo omówiono tę kwestię w dalszej części artykułu.

wynika utylitarny charakter apokryfów. Tę swoistą dwoistość charakteryzującą relację apokryficzną widać także na płaszczyźnie mistycyzmu języka apokryfów. Otóż w kulturach pierwotnych (a więc magicznych) mówienie ewokujące nie jest zjawiskiem niezwykłym, gdyż związek między *signifiant* i *signifié* jest naturalny (nie zaś arbitralny, jak w kulturach nowożytnych), a znak językowy, dzięki swej binarnej strukturze, pośredniczy między sferą ziemską, materialną – *profanum*, a sferą duchową, świętą – *sacrum*. Światopogląd magiczny przypisuje słowu, pełniącemu funkcję semantyczną i pragmatyczną, moc kreacyjną. Naturalny związek między słowem a desygnatem sprawia, że wypowiadając słowo, przywołuje się nazwaną rzecz. Słowo uobecnia desygnat, jest bytem realnym i może oddziaływać na świat fizyczny, „niemagiczny”¹⁸.

Definiowanie aktów mowy jako formy działania – „robienia rzeczy” – jest cechą wspólną zarówno dla filozofów analitycznej szkoły języka¹⁹, jak i etnolingwistów, przede wszystkim zaś dla twórcy relatywizmu symbolicznego – Bronisława Malinowskiego. Zgodnie z założeniami teoretycznymi przywołanych nurtów badawczych, akty mowy magicznej należy badać jako struktury „usytuowane”, warunkowane kontekstowo – analiza semantyczna musi uwzględniać specyfikę funkcjonowania języka w określonym kontekście kulturowym. Podobnie pragmatyczna teoria stylu zakłada, że tekst i jego elementy zyskują wartość stylistyczną dopiero usytuowane w kontekście, na tle konkretnej sytuacji komunikacyjnej.

Według Malinowskiego symbolizm mowy jest bardziej konwencjonalny (arbitralny) niż jakiegokolwiek aspekty zachowań manualnych lub cielesnych człowieka. Język istnieje wyłącznie w ramach kontekstu danej wypowiedzi, a badanie języka w oderwaniu od tego kontekstu jest po prostu bezowocne. W kulturach pierwotnych (plemiennych) język jest narzędziem, środkiem do osiągnięcia celu i najważniejszym „dokumentem” ilustrującym pozalingwistyczne typy zachowań ludzkich. Główną funkcją języka jest w tym wypadku odgrywanie aktywnej, pragmatycznej roli w zakresie ludzkich zachowań, nie zaś wyrażanie myśli czy też powielanie procesów intelektualnych²⁰. Mowa jest synkretyczna, może być odpowiednikiem gestu i ruchu, przy czym jest stosowana, by osiągnąć skutek praktyczny i zawsze w powiązaniu z kontekstem – jest to warunek jej zrozumienia. Dźwiękowość, teatralność, dialogowość i symbolizm są stałymi cechami języka mówionego,

¹⁸ A. Engelking, *Magiczna moc słowa w polskiej kulturze ludowej*, [w:] „Język a Kultura”, t. 1: *Podstawowe pojęcia i problemy*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1991, s. 157–165.

¹⁹ Przedstawiciele oksfordzkiej szkoły filozofii analitycznej języka, m.in. J. Austin, J. Searle, P. Grice, P. Strawson.

²⁰ B. Malinowski, *Ogrody koralowe i ich magia. Język magii i ogrodnictwa*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 5, Warszawa 1987.

a gestualności mowy towarzyszy określony sposób zachowania somatycznego człowieka. Ta gestualność szczególnie wyraźna jest w obrzędach – gesty (i rekwizyty) uobecniają moce magiczne na poziomie fizycznym.

Rytuał (obrzęd) jest kolejnym istotnym elementem światopoglądu magicznego. W trakcie rytuału następuje przerwanie ontologicznej nieciągłości pomiędzy sferami *sacrum* i *profanum*. W języku magii rytualnej związek pomiędzy symbolem a jego przedmiotowym odniesieniem jest mistyczny, a więc – jak już wspomniano – słowo przywołuje nazwaną rzecz, ale również, poprzez powiązanie pojęć językowych z ich pozajęzykowymi odpowiednikami, nazwana rzecz wyzwala słowo w umyśle ludzkim²¹. Kreacyjność mowy magicznej i jej rytualne użycia przekształciły się w czynności związane z obrzędami sakralnymi.

Magia jest najbardziej pierwotną formą odniesienia się człowieka do otaczającego go wszechświata, czego dowodzi również Marcel Mauss, przedstawiając relacje pomiędzy magią, religią i cywilizacją jako swoisty „cykl ewolucyjny”: magia – religia – nauka²². Rozróżnienie między magią a religią sprowadza się do stwierdzenia, że religia – czy też obrzęd religijny – ma charakter kultowy, wyraża cześć i poddanie – a więc stosunek podrzędny wobec sił, u których chce się coś zyskać (np. poprzez rytuał). Religia stara się nastawić *sacrum*²³ przychylnie względem ludzi, ale ich samych usposobić uległe wobec mocy świętej. Magia – w odróżnieniu od religii – chce zapanować nad przedmiotem, chce podporządkować sobie zarówno siły przyrody, jak i moce nadnaturalne. Malinowski zauważał, że taka „nadrzędna” postawa człowieka wobec natury i sił nadprzyrodzonych odpowiada nierozwiniętemu i surowemu stanowi umysłu ludzkiego, w którym człowiek przypuszczał, że potrafi nad tymi mocami zapanować. Treścią magii jest więc wiara, że człowiek może wpływać na siły natury za pomocą zaklęć i rytuałów.

Apokryfy są niewątpliwie tekstami religijnymi, trudno więc mówić w ich wypadku o magii w jej „pierwotnej” formie – badanej i opisywanej przez antropologów w kulturach plemiennych. Jednak, zważywszy na omawianą już nietypowość apokryfów jako tekstów religijnych, nienależących do kanonu biblijnego, a stanowiących jedynie uzupełnienie relacji biblijnej, można wskazać w nich elementy magiczne – wiążące się z dążeniem do zapanowania nad siłami przyrody i mocami nadprzyrodzonymi (np. relacja o porodzie Marii z *Kazań gnieźnieńskich* lub *Rozmyślania przemyskiego*).

²¹ W. Burszta, op.cit., s. 95.

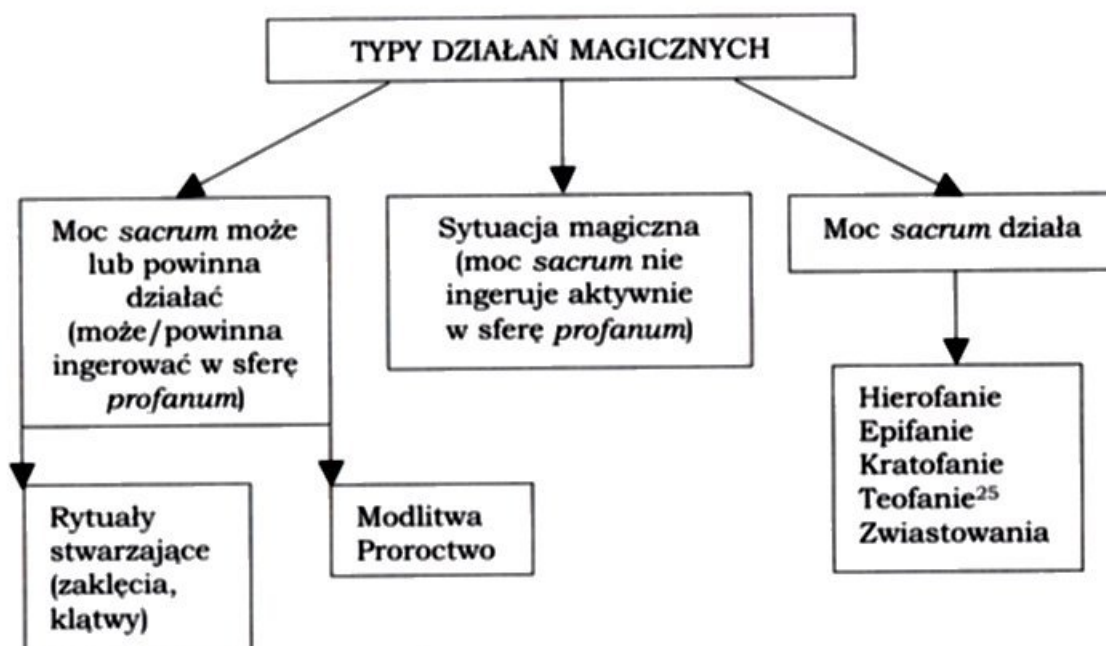
²² Por. M. Mauss, *Socjologia i antropologia*, Warszawa 2001.

²³ *Sacrum* jest przeważnie definiowane jako sfera święta, sfera mocy, ale nienacechowana pod względem dobra lub zła. To dopiero jej ingerencja w świat *profanum* może mieć dobre lub złe skutki.

Magiczny jest tu więc moment, w którym wypowiedziane słowo wpływa na rzeczywistość – zarówno w aspekcie synchronicznym (czyli w relacji fabularnej apokryfu), jak i diachronicznym (skutki słowa magicznego wpływają na porządek świata)²⁴.

Zważywszy na ewolucyjną ciągłość pomiędzy magią a religią, niemożliwe jest przeprowadzenie wyraźnej granicy między nimi, zwłaszcza w epoce tak mistycznej jak średniowiecze, dlatego też omawiane zachowania słowne czy gestualne w tekstach apokryficznych są w tym samym stopniu magiczne, co charakterystyczne dla obrzędów religijnych. Warto jeszcze podkreślić, iż bohaterowie apokryfów to przede wszystkim postaci niezwykle, należące do porządku *sacrum* – więc obdarzone mocą nadprzyrodzoną bądź przez tę moc wybrane.

Systematyzując magiczne zachowania słowne w apokryfach, można wyróżnić następujące typy działań magicznych:



Modlitwa i prorocтво w apokryfach nie są tożsame z zaklęciami (rytuałami stwarzającymi), w takim rozumieniu, w jakim zdefiniowała to Anna Engelking. W kulturze ludowej zaklęciem jest błogosła-

²⁴ Słowa kreatorów świata, wypowiedziane w mitycznym czasie, mają długofalowe i nieodwracalne skutki (proroctwa, zwiastowania, relacja o narodzinach Jezusa).

²⁵ Terminy przywołane za: M. Eliade, *Moc i sakralność w historii religii*, [w:] *Słowo w kulturze*, red. M. Boni, G. Godlewski, A. Mencwel, Warszawa 1991, s. 89–102. Według M. Eliadego hierofania to akt objawienia się *sacrum* w ogóle, epifania jest aktem objawienia się bóstwa i rodzajem teofanii, czyli wcielenia *sacrum* (np. objawienie *sacrum* w kamieniu), zaś kratofania jest manifestacją siły, mocy *sacrum*.

wieństwo, klątwa²⁶ – nie zaś np. modlitwa. Należy jednak zauważyć, że modlitwa i prorocтво są formą „prowokowania” mocy *sacrum* do działania bądź to działanie (ingerencję w sferę *profanum*) zapowiadają. Wyrażona modlitwą prośba zostaje wypowiedziana w szczególnym miejscu i czasie, choć nie zawsze jest to czas magiczny. Prorocтво zaś wypowiedzane jest przez człowieka – czyli postać niesakralną, zawsze jednak z natchnienia *sacrum* (choć nie jest żadną z form objawienia się mocy).

Należy podkreślić, że nie każda modlitwa będzie należała do omawianej kategorii działań magicznych – modlitwa w apokryfach nie zawsze jest działaniem – może być jedynie np. skargą, wyrażeniem konkretnych emocji. Wówczas – ponieważ modlącymi się w apokryfach są przeważnie postaci należące do sfery *sacrum* – modlitwa może być zakwalifikowana do drugiego typu działania magicznego – sytuacji magicznej.

Wartość „magiczna” działań mieszczących się w tej kategorii wynika z ich kontekstu. Moc *sacrum* w wypadku sytuacji magicznej nie działa (nie objawia się w postaci konkretnych aktów magicznych), nikt również nie oczekuje jej działania, jednak uczestnicy aktu należą do porządku sakralnego lub ma on miejsce w czasie świętym (moment magiczny), np. mityczny czas początków, czas stwarzania świata bądź rzeczywistość sakralna – uświęcona ofiarą²⁷ – np. ofiarą cierpienia (Jezus umierający na krzyżu – *Lament świętokrzyski* lub *Rozmyślanie przemyskie*, modlitwa św. Anny – *Żywot św. Anny*).

Trzeci typ działania magicznego to sytuacja, w której moc *sacrum* już działa. Zaklasyfikować tu należy hierofanie (teofanie, kratofanie i epifanie) i zwiastowania. Dodatkowym atrybutem magicznym jest w tym wypadku fakt, że zwiastunem w apokryfach jest zawsze postać należąca do porządku *sacrum*, choć „niższego rzędu” – anioł, który pełni rolę mediatora pomiędzy najwyższym wcieleniem mocy a profanem. W akcie zwiastowania profan staje się kimś wyjątkowym – wybranym *sacrum*. Zwiastowanie odróżnia od prorocтва przede wszystkim nadawca komunikatu – jak wspomniano, w wypadku zwiastowania jest to zawsze postać święta. Prorocтво wygłasza profan natchniony przez *sacrum*, ale nienależący do jego sfery. Ponadto zwiastowanie jest aktem terażniejszym, sprawczym, prorocтво zaś ma się dopiero stać – często w bardzo odległym czasie²⁸.

²⁶ Por. A. Engelking, *Rytuały słowne w kulturze ludowej*, [w:] „Język a Kultura”, t. 4, op.cit., a także tejże, *Magiczna moc słowa w polskiej kulturze ludowej*, op.cit.

²⁷ Ofiarę konkretną, rzeczywistą należy przeciwstawić ofierze mistycznej, jaką jest modlitwa (wtórna wobec ofiary konkretnej).

²⁸ Por. starotestamentowe przepowiednie dotyczące Marii i jej niepokalanego poczęcia.

Poniżej przedstawiona została analiza wybranych fraz apokryficznych, uwzględniająca zreferowane powyżej założenia teoretyczne:

FRAZA	GATUNEK MOWY ²⁹	TYP MODALNOŚCI	TYOLOGIA AKTÓW KOMUNIKACYJNYCH	TYP DZIAŁANIA MAGICZNEGO	KRAG SEMANTYCZNY ³⁰
<i>masz ją sobie pojąć za małżonkę</i> BSZ	potoczny, prosty, prymarny rozkaz – chcę, żebyś zrobił p	imperatywna op.mod. <i>masz</i>	performatyw, perlokucja	zakłęcie (rytuał stwarzający)	człowiek w społeczności – zwyczaje i obyczaje
<i>Józef się przyprawiał</i> RP	potoczny, prosty, prymarny staranie/ możliwość – x starał się o p	epistemiczna op.mod. <i>się przyprawiał</i>	performatyw, illokucja	sytuacja magiczna	człowiek w społeczności – zachowanie i postępowanie
<i>zaż nie dosyć mam na wzgardzeniu nieplodności na ziemi</i> ŻSA	potoczny, prosty, prymarny planctus – x skarży się na p	ekspresywna op.mod. <i>zaż [...] mam</i>	konstatacja o mocy illokucji	sytuacja magiczna	psychika człowieka – uczucia i emocje
<i>ani będę mieć jinego, jedno ciebie</i> LŚ	potoczny, prosty, prymarny ³¹ twierdzenie – x stwierdza, że nie zdarzy się p	deontyczna op.mod. <i>będę mieć</i>	performatyw, perlokucja	sytuacja magiczna	psychika człowieka – wola i oceny z nią związane
<i>tociem już jemu z wolej Bożej objawił</i> ŻSA	potoczny, prosty, prymarny objawienie – x powiadomił, że stanie się p	deklaratywna op.mod. <i>tociem objawił</i>	performatyw (forma otwarta), perlokucja	sytuacja magiczna	człowiek i Bóg – wiara
<i>Panie miły, barzo łaknę</i> HBC	potoczny, prosty, prymarny (ukryta) prośba – x chce, żeby y domyślił się, że p	deklaratywna op.mod. <i>łaknę</i>	performatyw (forma otwarta), illokucja	sytuacja magiczna	ciało człowieka – działanie ciała, zmysły, choroby

²⁹ Klasyfikacja gatunków przywołana za: S. Gajda, *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*, [w:] *Współczesny język polski*, op.cit.

³⁰ Taksonomia za: S. Dubisz, *Język – Historia – Kultura*, Warszawa 2002, s. 132–140.

³¹ *Lament świętokrzyski* jako całość należy do stylu artystycznego.

<i>szukajmy, co bychmy jedli</i> HBC	potoczny, prosty, prymarny rozkaz – x chce, żeby zrobić p	imperatywna op.mod. <i>szukajmy, bychmy</i>	performatyw, illokucja	sytuacja magiczna	dom człowie- ka – jedzenie i jego przyrzą- dzenie
<i>życie twój będzie napel- nion</i> ŻSA	potoczny, prosty, prymarny obietnica – x obiecuje, że stanie się p	deklaratywna op.mod. <i>będzie napelnion</i>	konstatacja, perlokucja	proroctwo	dom człowie- ka – stosunki rodzinne
<i>i uznawszy Kaim żonę swoję</i> HBC	potoczny, prosty, prymarny powiadomienie – stało się p	deklaratywna op.mod. <i>uznawszy</i>	performatyw, perlokucja	sytuacja magiczna	dom człowie- ka – stosunki rodzinne
<i>Maryja pocze- ła i jest ciężka</i> RP	potoczny, prosty, prymarny oznajmienie – stało się p	deklaratywna op.mod. <i>poczęła</i>	performatyw, perlokucja	hierofania	dom człowie- ka – stosunki rodzinne
<i>Józef jest ci on był dwie babce wezwał (nagotował)</i> KG	potoczny, prosty, prymarny powiadomienie – x zrobił p	deklara- tywna/ intencjonal- na op.mod. <i>wezwał</i>	performatyw, perlokucja	sytuacja magiczna	dom człowie- ka – stosunki rodzinne
<i>Gebał jest ci to ona była poznala</i> KG	potoczny, prosty, prymarny powiadomienie – x zrobił p	deklaratywna op.mod. <i>jest była poznala</i>	performatyw, illokucja	sytuacja magiczna	wiedza człowieka – nauka
<i>dziewica jest była porodziła</i> KG	potoczny, prosty, prymarny powiadomienie – x zrobił p	deklaratywna op.mod. <i>jest była poro- dziła</i>	performatyw, perlokucja	hierofania	dom człowie- ka – stosunki rodzinne
<i>iześ nie strzeżł przy- kazania moje- go, przywiode na twe ciało siedemdzie- siąt plag</i>	potoczny, prosty, prymarny groźba – x grozi, że stanie się p	ekspresywna op.mod. <i>przywiode</i>	performatyw, illokucja	kratofania	człowiek i Bóg – wiara
<i>gdy dla niepłodności mojej prze- kлетam jest od znajomych moich</i> ŻSA	potoczny, prosty, prymarny powiadomienie – x stwierdza, że stało się p	deklaratywna op.mod. <i>prze- kлетam jest</i>	konstatacja, illokucja	sytuacja magiczna	człowiek w społeczno- ści – stosunki międzyludz- kie

<i>Czemuś mie, bezpłodna, uczynił wdową? ŻSA</i>	potoczny, prosty, prymarny ukryta skarga/ planctus – x skarży się, że stało się p	ekspresywna op.mod. <i>czemuś uczynił</i>	performatyw, illokucja	sytuacja magiczna	dom człowieka – stosunki rodzinne
<i>yednosch ya mymo ynny lud nye płodna, abo przez dzatkymy a przetom wschemv ludu przeczyna RP</i>	potoczny, prosty, prymarny planctus – x skarży się, że stało się p	deklaratywna op.mod. <i>przetom przeczyna</i>	konstatacja, illokucja	sytuacja magiczna	człowiek w społeczności – stosunki międzyludzkie
<i>nyeoddalay mnye tako vyelyebnego daru przyrodonego RP</i>	potoczny, prosty, prymarny prośba – x chce, by stało się p	imperatywna op.mod. <i>nyeoddalay</i>	performatyw, illokucja	modlitwa magiczna	człowiek i Bóg – wiara
<i>day tve vczyeschenye, aby ch porodzyła moy płod y dala tobye ovcz moy y zyvota mego RP</i>	potoczny, prosty, prymarny prośba – x chce, by stało się p	imperatywna op.mod. <i>day</i>	performatyw, illokucja	modlitwa	człowiek i Bóg – wiara
<i>Oto poczniesz i porodysz dziewczkę ŻSA</i>	potoczny, prosty, prymarny powiadomienie – x informuje, że stanie się p	deklaratywna op.mod. <i>poczniesz</i>	performatyw, illokucja	zwiastowanie	dom człowieka – stosunki rodzinne
	potoczny, prosty, prymarny powiadomienie – x informuje, że stanie się p	deklaratywna op.mod. <i>porodysz</i>	performatyw, illokucja	zwiastowanie	dom człowieka – stosunki rodzinne
<i>[Marię] poświęci Bog wszechmogący przybytkiem swoim ŻSA</i>	potoczny, prosty, prymarny powiadomienie – x informuje, że stanie się p	imperatywna op.mod. <i>poświęci</i>	performatyw, illokucja	zwiastowanie	człowiek i Bóg – wiara

owoc, który ma się naro- dzić z ciebie ŻSA	potoczny, prosty, prymarny	imperatywna op.mod. <i>ma się narodzić</i>	performatyw, illokucja	zwiastowanie	człowiek i Bóg - wiara
	powiadomienie - x informuje, że stanie się p				

Na koniec przedstawionych rozważań warto zauważyć, że mówienie magiczne nie musi mieć charakteru komunikacyjnego – nie musi być zrozumiałe. Formuła magiczna może spełniać jedynie lokucyjny aspekt i polegać na wypowiedzianiu szeregu pozornie nic nieznaczących dźwięków (*abra kadabra, hokus pokus* itp.). Znaczenia magicznego takie formuły nabierają dopiero we właściwym dla wypowiedzi magicznej kontekście – to właśnie kontekst – podkreślimy to po raz kolejny – nadaje ciągowi dźwięków konkretne, mistyczne znaczenie.

Wykaz skrótów

- BSZ – *Biblia szarospatacka*
HBC – *Historija barzo cudna o stworzeniu nieba i ziemi*
KG – *Kazania gnieźnieńskie*
LŚ – *Lament świętokrzyski*
RP – *Rozmyślanie przemyskie*
ŻSA – *Żywot św. Anny*

Magic and Performative Statements in Polish Apocrypha from Middle Ages

Summary

The analysis of casual statements in Polish apocrypha in Old Polish era – suggested in this article – is based on the assumption that magic of language is not only the expression of a particular point of view, but it also means performing particular activities. As long as the magic formula, it is largely performative utterance. Justification of performative and magical character of examined phrases is only possible by reference to their context – sometimes very broad or even historical (e.g. in the case of prophecies), as well as it is based on assumptions of genealogy, stylistics, etnolinguistics and anthropology.

In the article the author presents typology of magic activities which includes rituals of posing, prayers and prophecies, magical situations and moments of revelation of the power of the *sacred* in the sphere of the *profane* (hierophantic and annunciation).

Trans. A. Gierba

Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska
(Uniwersytet Warszawski)

WYKŁADNIKI JĘZYKOWE INTENSYFIKACJI STANU WSZECHOGARNIĘCIA ZBIORU

Wszystko –
słowo bezczelne i nadęte pychą.
Powinno być pisane w cudzysłowie.
Udaje, że niczego nie pomija,
Że skupia, obejmuje, zawiera i ma.
A tymczasem jest tylko
Strzępkim zawieruchy.

(W. Szymborska, *Wszystko*)

Autorka wiersza, wybranego jako motto artykułu, zwraca uwagę na ważny komponent pragmatyczny, obecny w komunikacji językowej, jakim jest wątpliwość odbiorcy, czy użyty przez nadawcę zaimek upowszechniający o referencji obejmującej wszystkie elementy zbioru rzeczywiście odnosi się do całości zbioru i czy nic, co jest objęte referencją, nie zostało przez mówiącego przeoczone. Podobne wątpliwości towarzyszą wypowiedziom zawierającym zaimki przeczące, za pomocą których także orzeka się o całym zbiorze, z tym że chodzi w tym wypadku o brak jakiegokolwiek elementu, któremu można byłoby przypisać to, o czym mowa. Analiza licznych tekstów pokazuje jednak, że język dysponuje środkami rozwiewającymi tego typu wątpliwości, czyli przekazującymi odbiorcy informację, że nawet najmniejszy element zbioru nie został przez nadawcę pominięty, dzięki czemu wypowiedź ma rzeczywiście referencję zerową lub całościową.

Problem, który będzie przedmiotem naszych rozważań, dotyczy więc wyłącznie tzw. zaimków upowszechniających i przeczących¹, którym – korzystając ze słów poetki – można zarzucić, że tylko „udają, iż niczego nie pomijają”. Chociaż analiza logiczna zdań zawierających tego typu leksemy wyklucza sytuacje, aby wszechogarnięcie przez nadawcę zbioru, czyli orzeczenie czegoś o wszystkich jego elementach, mogło

¹ Nazwy *zaimki upowszechniające* i *zaimki przeczące* są w artykule używane zgodnie z polską tradycją terminologiczną, czyli tak, jak np. w: Klemensiewicz 1976: 54 i nast.; Doroszewski, Wieczorkiewicz (red.) 1960: t. 1, 8; Gruszczyński, Bralczyk (red.) 2002: 321.

być stopniowalne, to jednak czasami nadawca przekazuje informację o większej intensywności pustki lub większym stopniu całościowości referencji użytych przez siebie zaimków. Używa w tym celu afiksów słowotwórczych, konstrukcji składniowych opartych na powtórzeniu lub wykorzystuje przystosowane do pełnienia takiej funkcji związki frazeologiczne. Środki słowotwórcze i składniowe, o których mowa, tworzą serie o znacznej regularności. Jednostki leksykalne i związki wyrazowe, które powstają w efekcie ich użycia, nie mają jednak zbyt dużej frekwencji w tekstach. W Narodowym Korpusie Języka Polskiego (NKJP) występują od kilku do kilkudziesięciu razy, nieco więcej zaświadczeń ich zastosowania znalazło się w internetowych blogach i forach dyskusyjnych. Nie wszystkie są też rejestrowane przez współczesne słowniki języka polskiego², chociaż większość została uwzględniona w różnych słownikach gwar polskich (por. Karłowicz 1900–1911; Karaś (red.) 1982; Kaś 2003; Reichan, Urbańczyk (red.) 1992–2000; Okomara (red.) 2001; Grabka (red.) 2005).

1. ŚRODKI SŁOWOTWÓRCZE

1.1. Sufiksy *-utk(i)*, *-eńk(i)*, *-uteńk(i)*, *-usieńk(i)* *-utk(o)*, *-eńk(o)*, *-uteńk(o)*

Niektóre zaimki upowszechniające i przeczące są we współczesnej polszczyźnie podstawami słowotwórczymi nielicznej grupy derywatów, tworzącej kategorię nazw zawierających informację o zwiększonej intensyfikacji wszechogarnięcia zbioru. Znaczenie to jest wprowadzone do derywatu przez jeden z sufiksów o funkcji ekspresywnej³, prymarnie występujących w derywatach przymiotnikowych, a mianowicie: *-utk(i)*, *-eńk(i)*, *-uteńk(i)*, np. *wszyściutki*, *każdziutki*, *ładniutki*, *wszyściuteńki*, *każdziuteńki*, *ładniuteńki*. Sufiksy te mają także wersję adverbialną: *-utk(o)*, *-eńk(o)*, *-uteńk(o)*, np. *wszędziutko*, *nigdziuteńko*, tworzą także zaimki rzeczowne, np. *wszyściutko*, *wszyściuteńko*, *nikogusieńko*. A oto przykłady zdań z takimi derywatami⁴:

- (1) *To, co ci się nie podobało w filmie, **wszyściutko** było w książce.*
- (2) *Trzeba **każdziutki** szczególnie po prostu rzeźbić myślą.*
- (3) *Na granicy **nikogusieńko**, tylko jagodziarze po ukraińskiej stronie.*

² Opisane w artykule jednostki leksykalne zostały uwzględnione m.in. w SJPDor.

³ Taką funkcję przypisuje tym sufiksom K. Kallas (1999: 506–507). Inaczej A. Bogusławski (1991: 174); według autora sufiks *-utki* oprócz kodowania derywatów szczególnego tonu emocjonalnego przekazuje informację o zwiększeniu stopnia intensywności cechy.

⁴ Przykłady wykorzystane w artykule pochodzą z Narodowego Korpusu Języka Polskiego, stron internetowych, słowników języka polskiego i zbiorów tekstów mówionych.

- (4) *Pyyyszne kielbaski ze śnieżnego ogniska! no i **wszędziutko** mnóstwo białego puchu.*

Ze względu na typ formantu w wielu opracowaniach zaimki upowszechniające i przeczące o takiej formie jak w przykładach (1)–(4) są uznawane za zdrobnienia (por. Jodłowski 1973: 100). Jednak pod względem semantycznym nie jest możliwe zmniejszenie tego, do czego odnoszą się leksemy *wszystko*, *każdy*, *nikt* lub *wszędzie*, czyli do zbioru, którego wszystkie elementy spełniają to, o czym mowa w wypowiedzi, lub żaden element tego nie spełnia. Świadczy o tym nieakceptowalność zdań zawierających w funkcji zdania włącznego parafrazę pozornego deminutivum zaimkowego, np.:

- (1a) **W książce było **wszyściutko**, czyli było w niej mniej niż wszystko.*
 (2a) **Trzeba rzeźbić myślą **każdziutki** szczegół, to znaczy uwzględnić mniej szczegółów niż każdy.*
 (3a) **Na granicy nie było **nikogusieńko**, czyli mniej niż nikogo.*
 (4a) **Mnóstwo białego puchu było **wszędziutko**, czyli w mniejszej liczbie miejsc niż wszędzie.*

Dewiacyjność zdań (1a)–(4a) dowodzi, że użyte w nich derywaty nie są deminutivami. Bardziej uzasadnione jest twierdzenie, że dodatkowy element znaczeniowy wprowadzony do ich struktury semantycznej przez formant to zabarwienie emocjonalne, zwłaszcza że sufiksy użyte w opisywanych derywatach zaimkowych – bardzo produktywne w języku polskim, bo występujące zarówno w formacjach przymiotnikowych i przysłówkowych, jak również w zdrobniałych formach imion męskich i żeńskich, np. *Kasieńka*, *Jasieńko* (por. Wierzbicka 1993), i niektórych rzeczownikach, np. *cudeńko*, *dzieciąteńko* (por. Grzegorzczkowska, Puzynina 1979) – mogą tworzyć nie tylko deminutiva, ale również ekspresiva o zabarwieniu pozytywnym.

Dotyczy to także analizowanych zaimków. Częściej skłaniają one do pozytywnego traktowania przez nadawcę elementów zbioru, do którego odnosi się wypowiedź. Analiza tekstów z zaimkami zawierającymi te sufiksy wskazuje jednak, że opisywane derywaty mogą odnosić się do zbioru, do którego nadawca nie zawsze ma pozytywne nastawienie, czasami ocenia go negatywnie, chociaż nigdy nie jest to stosunek neutralny, np.:

- (5) ***Wszyściutko** kupiłam, co było potrzebne. (ocena pozytywna)*
 (6) *Zrobiłeś **wszyściutko**, żeby ją do siebie zrazić. (ocena negatywna)*
 (7) ***Każdziuteńki** człowiek jest dla niego ważny, bo jest w nim dusza. (ocena pozytywna)*
 (8) *Każdy przylezie, **każdziuteńki** – nawet dziadyga Małachowski, który całe swe komuchowate życie ziajał nienawiścią. (ocena negatywna)*

W przykładach (5)–(8) zawsze pozytywnie jest oceniany jedynie fakt ogarnięcia w wypowiedzi całości zbioru. Obecnością takiej oceny można wyjaśnić możliwość zastosowania w zdaniach (5) i (6) sufiksu *-utki*, który zgodnie z sugestią A. Bogusławskiego nie niesie sam z sie-

bie pozytywnego zabarwienia emocjonalnego, ale właśnie pozytywna ocena cechy nazwanej podstawą pozwala na jego zastosowanie⁵. Jeśli przyjąć, że podobnie do sufiksu *-utki* zachowują się pod tym względem inne analizowane przez nas sufiksy, należałoby wyciągnąć wniosek, że opisywane derywaty zaimkowe różnią się od swoich podstaw słowotwórczych nie referencją, ale wyłącznie zabarwieniem stylistycznym, co potwierdza możliwość ich zamiennego stosowania w tekście, bez naruszenia sensu całości, np.:

- (9) *Od Kaszczaków nie było **nikogusieńko**. Tylko mała gromadka ich wspólnych kumpli.*
 (9a) *Od Kaszczaków nie było **nikogo**. Tylko mała gromadka ich wspólnych kumpli.*
 (10) *A jak wrócą, **wszyściuteńko** będzie wymłócone.*
 (10a) *A jak wrócą, **wszystko** będzie wymłócone.*

W pewnych kontekstach nie jest jednak obojętne, który zaimek z pary typu *wszystko* – *wszyściutko*, *każdy* – *każdziutki*, *nikogo* – *nikogusieńko* został użyty. Jest tak w zdaniach, w których występują oba elementy takiej pary, np.:

- (11) *Nie ma puszczyc jodłowej, nie ma w ogóle starych jodeł, **wszystkie** nie żyją, **wszyściutki**.*
 (12) *Napisałam o ideale, który ciągle byłby przy mnie. Takim nienatrétnym, który potrafiłby się zainteresować **każdym** moim bólem, **każdziutkim**.*
 (13) *W całym budynku nie ma **nikogo**, **nikogusieńko**, aż strach wchodzić do kolejnych pomieszczeń.*
 (14) *Tasakiem?!!! czytałeś to? tak **wszystko**, **wszyściutko**?*

Zamiana derywatu na wyraz podstawowy w zdaniach (11)–(14) sprawia, że stają się one nieakceptowalne z powodu nieuzasadnionej tautologii, której odbiorca nie wyczuwa w wersji oryginalnej tekstu. Oznacza to, że leksemy *wszystko* i *wszyściutko*, *każdy* i *każdziutki*, *nikogo* i *nikogusieńko* nie są parami synonimów, bo mogą wystąpić w zdaniu tuż obok siebie lub w znacznej bliskości jako wypełnienie tej samej pozycji syntaktycznej bez odczucia dewiacyjności, wywołanej pleonazmem. W takich kontekstach opisywane leksemy zaimkowe mają też określony szyk – najpierw pojawia się w tekście wyraz podstawowy, a potem dopiero derywat⁶. Ten szyk określeń jest w języku polskim typowy przy przekazywaniu informacji o czymś stopniowo narastającym, np. o nasilaniu się jakiejś cechy, np.:

⁵ A. Bogusławski zauważa, że sufiks *-utki* ma zastosowanie tylko do przymiotników, nazywających cechę ocenianą pozytywnie, np. *ładny* – *ładniutki*, *śliczny* – *śliczniutki*, nie da się go natomiast dodać do przymiotników nazywających cechy negatywne, np. *brzydki* – **brzydziutki*, *okropny* – **okropniutki*, *wstrętny* – **wstrętniutki*, por. Bogusławski 1991.

⁶ Zmiana ich szyku sprawia, że w większości wypadków zdanie takie staje się dewiacyjne, np. (13a) **W całym budynku nie ma nikogusieńko, nikogo, aż strach wchodzić do kolejnych pomieszczeń*; (14a) **Tasakiem?!!! czytałeś to? tak wszyściutko, wszystko?*

- (15) *Był czerwony ze złości, czerwiejszy z każdym wypowiedzianym słowem.*
 (16) *To był dla niego bardzo szczęśliwy dzień, najszczęśliwszy dzień w jego życiu.*

Zmiana szyku określeń różniących się stopniem intensywności jest niemożliwa w zdaniach (15) i (16) i podobnie jest z zaimkami w zdaniach (11)–(14). Świadczy to o tym, że określenia te nie są synonimami, ale że różnią się intensywnością cechy lub stanu, które nazywają⁷. W zdaniu (15) jest to cecha bycia czerwonym, w zdaniu (16) cecha bycia szczęśliwym. W zdaniach (11)–(14) też jakaś cecha się nasila, a mianowicie dokładność przeglądania elementów zbioru, do którego odnosi się zaimek, pod kątem możliwości orzeczenia o nich tego, o czym jest mowa w wypowiedzi. Jeśli bowiem znajdzie się choć jeden element zbioru, o którym nie będzie można tego orzec, nie będzie też możliwe użycie zaimka upowszechniającego ani przeczącego. Nadawca, wybierając leksem *wszyściutko* zamiast *wszystko*, *każdziutki* zamiast *każdy*, *nikogusieńko* zamiast *nikogo*, chce więc uwiarygodnić przekazywaną przez siebie informację, że orzeka o wszystkich elementach zbioru, żadnego nie pomijając.

W niektórych przykładach taka deklaracja dokładności, składana przez nadawcę, jest dodatkowo potwierdzona kontekstowo, np.:

- (17) *Wszystko posprzedal. **Wszyściusieńko** co było do sprzedania, to **wszyściutko** sprzedał. Krowy sprzedał i nawet całe to siedlisko sprzedał.*
 (18) *Wszędzie video, domofon, telefon, sygnalizacje, **wszędziutko**, nawet tam, gdzie sobie nawet MY nie wyobrażamy.*
 (19) *Bolały mnie wszystkie gnaty i absolutnie **wszyściutkie** mięśnie.*
 (20) ***Każdziutki** bez wyjątku obraz obejrzelismy dokładnie. Nawet ten w samym rogu ostatniej sali.*

Jak widać, takim kontekstowym wykładnikiem zintensyfikowanej dokładności ogarnięcia predykacją wszystkich elementów zbioru, do którego odnosi się zaimek, może być wymienienie lub wskazanie w wypowiedzi tych elementów zbioru, które z jakichś powodów mogły nie zostać uwzględnione przez nadawcę. Wymienienie takie jest często poprzedzone leksemem *nawet*, jak w przykładzie (17), (18) i (20), lub konstrukcją *co było do* + NA(p), jak w przykładzie (17).

Czasami dodatkowym zabiegiem podkreślającym szczególną dokładność w przeglądaniu wszystkich elementów zbioru jest pojawienie się obok derywatu zaimkowego określeń: *absolutnie*, jak w przykładzie (19), lub *bez wyjątku*, jak w przykładzie (20). Określenia te oraz inne synonimiczne do nich, np. *w ogóle*, *zupełnie*, *bezapelacyjnie*, *bez cienia wątpliwości*, mają jednak charakter pleonastyczny w stosunku do sufiksów *-utk(i)*, *-eńk(i)*, *-uteńk(i)*, *-utk(o)*, *-eńk(o)*, *-uteńk(o)*, gdyż podobnie jak one przekazują informację o większym niż przewiduje norma stopniu szczególności w obejmowaniu predykacją elementów zbioru, o którym mowa w zdaniu. Z tego też powodu określenia te czę-

⁷ O przypisywaniu cesze osobliwego „stopnia intensywności” przez sufiks *-utki* por.: Bogusławski 1991.

ściej wchodzą w związek z podstawami słowotwórczymi opisywanych derywatów niż z samymi derywatami, a użytkownicy polszczyzny wybierają jako trafniejsze połączenia *absolutnie wszystko, nikogo bez wyjątku, bez cienia wątpliwości każdy* niż *absolutnie wszyściutkie, nikogusieńko bez wyjątku, bez cienia wątpliwości każdziutki*. Mimo braku rygorystycznej zasady, dotyczącej łączliwości opisywanych leksemów zaimkowych z określeniami typu *absolutnie, bez wyjątku, w ogóle* itp., można zaobserwować wyrazistą tendencję do swobodnego, niebudzącego wątpliwości normatywnych wchodzenia w związek z tymi określeniami zaimków upowszechniających i przeczących typu *nikt, każdy, wszystko, wszędzie* i rzadziej stosowanego, gdyż często będącego na granicy akceptowalności, łączenia ich z derywatami typu *nikogusieńko, każdziutki, wszyściutko, wszędziutko*. Świadczy o tym duża liczba spotykanych w tekstach takich fraz, jak: *absolutnie wszędzie, zupełnie nikt, całkowicie wszystko, bezwzględnie każdy* i zupełny brak w analizowanym materiale fraz, przez wielu użytkowników języka ocenianych jako nieakceptowane, takich jak: **absolutnie wszędziutko, *zupełnie nikogusieńko, *całkowicie wszyściutko, *bezwzględnie każdziutki*.

Sufiksy *-utk(i), -eńk(i), -uteńk(i), -utk(o), -eńk(o), -uteńk(o)* wprowadzają więc charakterystyczny tylko dla zaimków przeczących i upowszechniających element znaczeniowy potwierdzenia przez nadawcę wszechogarnięcia zbioru, do którego odnosi on użyty przez siebie leksem zaimkowy. Deminutywnego charakteru tych sufiksów można doszukiwać się w tym, że intensyfikują nie tyle całościowe ogarnięcie zbioru, co dokładność lub może raczej drobiazgowość sprawdzania kolejnych jego elementów, a zwłaszcza jakiegoś hipotetycznego jednego elementu, który ze względu na swoją niepozorność mógłby zostać pominięty. „Większe wszystko” występuje bowiem wtedy, kiedy każdy – nawet najmniejszy – element zbioru, będącego referentem zaimka, zostanie uwzględniony w przeglądzie. Leksemy *wszystko, wszędzie, zawsze, nikt, nigdzie, nigdy* itp. mogłyby więc być eksplikowane w następujący sposób:

Wszystko p – ‘nie istnieje taka rzecz, o której nie można powiedzieć, że p’

Wszędzie p – ‘nie istnieje takie miejsce, o którym nie można powiedzieć, że p’

Zawsze p – ‘nie istnieje taki czas, o którym nie można powiedzieć, że p’

Nikt nie p – ‘nie istnieje taki człowiek, o którym można powiedzieć, że p’

Nigdzie nie p – ‘nie istnieje takie miejsce, o którym można powiedzieć, że p’

Nigdy nie p – 'nie istnieje taki czas, o którym można powiedzieć, że p'⁸

Opis znaczenia zaimków *wszyściutko*, *wszędziutko*, *nikogusieńko* byłby bogatszy o zapewnienie nadawcy, że została sprawdzona nawet najdrobniejsza, najmniej rzucająca się w oczy rzecz, najmniej widoczne miejsce i czas, do których odnoszą się wypowiedzane zaimki.

Miałby on następującą postać:

Wszyściutko p – 'nie pomyśl, że istnieje jakakolwiek, nawet najdrobniejsza rzecz, o której można powiedzieć, że p, a która nie uczestniczy w referencji wypowiedzi'

Wszędziutko p – 'nie pomyśl, że istnieje jakiegokolwiek, nawet najbardziej niepozorne miejsce, o którym można powiedzieć, że p, a które nie uczestniczy w referencji wypowiedzi'

Nikogusieńko p – 'nie pomyśl, że istnieje jakiegokolwiek człowiek, nawet zupełnie niepozorny, o którym można powiedzieć, że p, a który nie uczestniczy w referencji wypowiedzi' (przy czym p jest zdaniem zaprzeczonym, tj. konstytuowanym przez zaprzeczony predykat).

W znaczeniu każdego z tych leksemów jest zawarta deklaracja zwiększonej dokładności przeglądania elementów zbioru, składających się na referencję wypowiedzi. Taka deklaracja nadawcy, że zrobił wszystko, co należało zrobić, aby odpowiedzialnie użyć zaimka upowszechniającego lub przeczącego, wydaje się zbędna z punktu widzenia maksym konwersacyjnych, dzięki którym odbiorca obdarza nadawcę zaufaniem i nie oczekuje, aby udowadniał on, że miał prawo użyć takich a nie innych środków językowych.

Ważne jest także, aby sam nadawca był pewien, że wybrane przez niego środki nie budzą wątpliwości u odbiorcy co do przypisywanej im funkcji znaczeniowej. Pewności takiej nie ma on jednak, toteż wybiera leksem typu *wszyściutko*, *każdziutki*, *nikogusieńko*, żeby odbiorca nie wątpił w jego (nadawcy) sumienność w wykonaniu trudnego zadania wszechogarnięcia całości zbioru, o którym orzeka w swojej wypowiedzi. Tym samym stopniuje on nie całość lub pustkę, ale swoją ocenę tych zjawisk, swoje przekonanie o tym, że rzeczywiście mówi coś o wszystkich bez wyjątku elementach zbioru. Informując o zwiększonym stopniu intensyfikacji wszechogarnięcia referenta, każe odbiorcy odrzucić myśl, że cokolwiek, o czym mowa, mogło nie zostać przez niego zauważone⁹. W ten sposób w strukturze semantycznej analizo-

⁸ W innych opracowaniach można spotkać eksplikacje tych zaimków, mające odmienny kształt formalny, ale tę samą zawartość semantyczną, np. eksplikacja leksemu *zawsze* w: Grzegorzczkowska 1975: 52 czy eksplikacja leksemu *nigdy* w: Cyra 1998: 6.

⁹ Na komponent semantyczny, związany z odwołaniem się nadawcy do pewności sądu dotyczącego obecności cechy w derywatach z sufiksem *-utki* zwraca też uwagę A. Bogusławski, pisząc o jego funkcji „stopniowania epistemicznego”, odzwierciedlającego zapewnienie nadawcy o braku wątpliwości co

wanych leksemów jest zawarty fragment dialogu nadawcy z odbiorcą. Nadawca przewiduje, że odbiorca może nie dowierzać, że to, o czym mowa, dotyczy wszystkich elementów zbioru, więc odpowiada zawczasu na jego hipotetyczny zarzut pominięcia czegokolwiek, co składa się na referencję wypowiedzi.

Oprócz znaczenia intensyfikującego, jakie wnoszą wymienione sufiksy do zaimka upowszechniającego lub przeczącego, mogą one przekazywać także dodatkowe treści, które zyskują przede wszystkim dzięki kontekstowi oraz dzięki pewnemu rodzajowi gry językowej, możliwej przy wykorzystaniu właściwości systemowych tych sufiksów.

Jedną z takich dodatkowych informacji wynika z możliwości stosowania wymienionych sufiksów tylko do leksemów nazywających cechy oceniane pozytywnie, o czym wspominaliśmy w poprzednich partiach artykułu¹⁰. W wypadku zaimków upowszechniających i przeczących cechą tą jest całościowość ogarnięcia przez nadawcę zbioru, do którego odnosi się wypowiedź. Nadawca może jednak bardzo łatwo dzięki kontekstowi przenieść tę pozytywną ocenę na poszczególne elementy zbioru i za pomocą zaimków takich jak *każdziutki*, *wszyściutko* czy *nikogusieńko* podkreślić swoją sympatię do tego, co składa się na referencję wypowiedzi, np.:

- (21) *Nie lęka się banału, ale gdy trzeba, manifestuje poprawny politycznie ekumenizm, jak w „Litaniu do **każdziutkiego** na Ziemi”.*
 (22) *W byle jakiej alpejskiej dolinie **wszyściutko** fantastycznie zorganizowane – wyciągi jeden obok drugiego. A u nas?*

Innym często stosowanym zabiegiem jest umieszczanie zaimków typu *wszyściutko*, *każdziutki* w tekście stylizowanym na język infantylny, dziecięcy (pełen zdrobnień), dzięki czemu elementy zbioru, do którego odnosi się wypowiedź, zyskują kontekstowo cechę deminutywności, łatwo przypisywaną im przez odbiorcę ze względu na podobieństwo brzmieniowe do zdrobnień, np.:

- (23) *Weź ze sobą sprzącik do gotowania (najlepiej na benzynkę, bo **wszędziutko** będzie) AKCESORIA ROWEROWE: zapineczki, pompeczki, dętecзки, kluczyki...*
 (24) *Cieszymy się razem z Tobą. **Wszyściuteńko** będzie w porządeczku. Pozdrowionka.*

1.2. Prefiks *prze-* (*przenigdy*)

Zaimki upowszechniające i przeczące, które nie łączą się z sufiksami opisanymi w punkcie 1.1., tworzą czasami derywaty oznaczające większą intensywność wszechogarnięcia zbioru za pomocą innych formantów. Dzieje się tak w wypadku zaimka *nigdy*, który stanowi podstawę słowotwórczą dla leksemu *przenigdy*, zawierającego ten sam

do istnienia cechy nazwanej wypowiedzianym leksemem z *-utki* (Bogusławski 1991).

¹⁰ Patrz. s. 59.

element semantyczny, co zaimki *wszyściutko*, *nikogusieńko* itp., czyli zapewnienie nadawcy o większej niż spodziewana intensywności wszechogarnięcia zbioru, do którego odnosi się zaimek.

W tekstach XVIII- i XIX-wiecznych występował także leksem *przenigdzie*, o budowie słotwórczej i funkcji formantu podobnej do *przenigdy*. Rejestrują go niektóre słowniki (por. SJPDor.: t. 7, 309), ale nie ma ani jednego kontekstu z tym leksemem w NKJP, toteż ograniczamy naszą analizę do zaimka *przenigdy*. Leksem ten należy do grupy derywatów z prefiksem *prze-*, dodawanym głównie do przymiotników i niektórych rzeczowników, tworzących jeden z najbardziej znanych typów słotwórczych, wprowadzających w języku polskim semantyczny komponent intensyfikacji tego, co nazywa podstawa. Formacje utworzone w ten sposób są ilustracją bardzo produktywnej struktury imiennej złożonej, którą polszczyzna odziedziczyła jeszcze z języka pie. (por. m.in. Rospond 1969; Milewski 1957; Taszycki 1926). Wspominają o niej liczni autorzy, przytaczając przykłady poświadczające żywotność schematu: indeclinabile (prepozycja) + nomen w różnych językach, np. sanskr. *Pari-śruta* 'bardzo sławny', pol. nazwa własna *Przebor* 'intensywny bór', prus. *Per-gaude*. Jak pisze S. Rospond, „człon prepozycyjny spełniał w epoce pie. funkcję nazywającą, w tym wypadku intensyfikującą człon drugi ('bardzo', 'nad') (Rospond 1969: 248).

S. Urbańczyk zwraca z kolei uwagę na to, że superlatywny formant przymiotnikowy *prze-* pojawił się w języku polskim najprawdopodobniej pod wpływem czeskim dopiero w XV w. Ponieważ najwięcej przykładów z *prze-* znalazł autor u P. Skargi, stwierdza, że „trzeba chyba Skargę uważać za ojca nowopolskich złożzeń z *prze-* [...]. Stoi on na granicy dwóch epok zależności języka polskiego: czeskiej, która dogorywała na jego oczach [...] i ruskiej, która się właśnie wzmagala. Z rzeczami ruskimi mógł się Skarga zetknąć w związku z unią religijną, której był gorącym szermierzem. Właśnie język cerkiewny niósł z sobą falę przymiotników na *pre-* [...]. Oczywiście, i wpływ łaciny z jej przymiotnikami w rodzaju [...] *perdoctus*, a także takich jak *praeclarus* 'bardzo sławny' mógł się odbić na Skardze i następcach” (Urbańczyk 1945). B. Strumiński, opierając się na badaniach S. Urbańczyka, przychyliła się raczej do tezy, że prefiks *prze-* przywędrował do nas nie z południa, ale ze wschodu – z języka ukraińskiego i białoruskiego (Strumiński 1961).

Spory te nie dotyczą, co prawda, zaimków, ale trzeba zauważyć, że w tym samym mniej więcej czasie, kiedy nastąpiła opisywana przez badaczy ekspansja superlatywnych formacji przymiotnikowych z *prze-*, pojawiły się w polszczyźnie leksemy *przenigdy* i *przenigdzie*¹¹, z których jeden, a mianowicie *przenigdy* przetrwał do dziś. Jego nietypo-

¹¹ Por. Mayenowa (red.) 2004: 42: *Przenigdy* – Intens. od *nigdy*. Szereg: *nigdy* i *przenigdy*.

wość sprawiła jednak, że przez żadnego z autorów prefiks *prze-* nie jest traktowany jako formant derywatów zaimkowych i w żadnej pracy na temat słowotwórstwa polskiego nie został wymieniony derywat *przenigdy*. Więcej uwagi poświęciła mu E. Walusiak (2002), która zaproponowała jego wstępną analizę semantyczną. Wynika z niej, że:

a) *przenigdy* nie jest samodzielnym leksemem, ale segmentem ciągu *nigdy, przenigdy*;

b) chociaż nie da się stopniować *nigdy*, to w *przenigdy* „mamy do czynienia z pewną intensyfikacją, trzeba jednak znaleźć cechę, która tej intensyfikacji podlega”;

c) *przenigdy* może wystąpić tylko z czasownikiem w czasie przyszłym, w trybie przypuszczającym bądź rozkazującym, gdyż odnosi się wyłącznie do przyszłości;

d) *przenigdy* implikuje wolę nadawcy (lub jakiejś innej osoby, o której mowa), żeby coś się nie stało – nie uczestniczy więc samo w referencji, a tym samym nie jest zaimkiem;

e) wypowiadając słowo *przenigdy*, nadawca wyraża wolę, aby referencja danej wypowiedzi dotyczącej przyszłości była zerowa.

Części tych wniosków nie potwierdza analiza współczesnych tekstów języka polskiego. Przede wszystkim leksem *przenigdy*, który występuje często w towarzystwie leksemu *nigdy*, równie często pojawia się w zdaniu jako pojedynczy wyraz¹², np.:

(25) *Michał Pastuszka **przenigdy** nie miał duszy wywrotowca...*

(26) *Siadł już biskup Burkard na wieszczunie nie siodlanym, nie kietzanym, nie chłostanym **przenigdy** – i wyjechał z kontyny.*

(27) *Ligia jest na cmentarzu, jeśli wyznaje tę naukę, słucha i czuje, to **przenigdy** nie zostanie jego kochanką.*

Zdanie (25), które nie jest dewiacyjne, zawiera czasownik w czasie przeszłym, co przeczy tezie, że wykluczona jest łączliwość *przenigdy* z tego typu formą czasownika i że leksem ten dotyczy wyłącznie przyszłości. Także imiesłów bierny w zdaniu (26) umieszcza nazwaną czynność w przeszłości.

Materiał nie potwierdza też tezy, że w *przenigdy* zawarta jest wola nadawcy lub innej osoby, aby referencja danej wypowiedzi była zerowa. W szczególności nie można doszukać się niczyjej woli w zdaniach, w których *przenigdy* dotyczy sytuacji uniwersalnych lub ocenianych przez nadawcę negatywnie, a także w zdaniach bezosobowych, np.:

(28) *Nigdy, **przenigdy** Ziemia nie przestanie krążyć wokół Słońca.*

(29) *Nigdy, **przenigdy** nie spadnie tu ani kropla deszczu – musimy to brać pod uwagę.*

(30) *Do dziś mieszkańcy Nowego Sącza wspominają, że **przenigdy** msza żałobna nie mogła się odbyć w dobrze wszystkim znanym „kościółku kolejowym”.*

¹² Przykładów zdań, w których *przenigdy* występuje bez *nigdy*, jest w NKJP dużo, co świadczy o ich akceptowalności społecznej i podważa tezę, jakoby użycia takie były dewiacyjne.

W każdym z powyższych zdań przekazywana jest nie wola nadawcy, aby referencja była zerowa, ale zapewnienie mówiącego o zerowej referencji i rozwianie wszelkich wątpliwości co do tego, że referencja mogłaby nie być zerowa. Tylko te ewentualne wątpliwości odnoszą się rzeczywiście do przyszłości, gdyż są częścią hipotetycznej dyskusji z wiarygodnością stwierdzenia wszechogarnięcia przez nadawcę zbioru, którego wszystkie elementy podlegają negacji i żaden nawet najmniejszy nie wymknął mu się spod kontroli.

Pozostałe wnioski E. Walusiak znajdują potwierdzenie w analizowanym materiale. Leksem *przenigdy* rzeczywiście zawiera w swojej strukturze semantycznej intensyfikację treści obecnych w jego podstawie słowotwórczej, czyli w *nigdy*, a nadawca przekazuje informację o zerowej referencji wypowiedzi. Wniosek ostatni trzeba by jednak uzupełnić – informacja o zerowej referencji wypowiedzi jest przez nadawcę wzmocniona o zapewnienie, że odbiorca nie powinien dopuszczać myśli, jakoby jakikolwiek element zbioru został pominięty przy formułowaniu oceny, że referencja jest zerowa. Różnica znaczeniowa między leksemami *nigdy* i *przenigdy* jest więc identyczna jak w wypadku derywatów opisanych w punkcie 1.1. i ich podstaw słowotwórczych. Pokazują to eksplikacje obu leksemów:

nigdy p – 'nie istnieje taki czas, o którym można powiedzieć, że p'

przenigdy p – 'nie pomyśl, że istnieje jakikolwiek czas, nawet najmniej uchwytne moment, o którym można powiedzieć, że p', przy czym w obu formułach p jest zdaniem zaprzeczonym, tj. konstytuowanym przez zaprzeczony predykat.

O takim znaczeniu *przenigdy* świadczy częsta obecność w zdaniach z tym leksemem wyrażenia wprowadzanego przez *nawet*, nazywającego sytuacje, które odbiorca mógłby niesłusznie uznać za możliwe do pominięcia, np.

- (31) **Przenigdy** nie przyjadę, *nawet w Święta*. (miałam Ci tego *nigdy*, **przenigdy** *nawet szeptem na uszko przy zgaszonym świetle – nie!! Nie zdradzić, ale co tam, święta*).

Potwierdzeniem obecności w strukturze semantycznej leksemu *przenigdy* komponentu zapewnienia nadawcy o wszechogarnięciu wszystkich elementów opisywanego zbioru jest także bardzo rzadko spotykana, a czasami nieakceptowalna, łączliwość tego zaimka z wyrażeniami zawierającymi ów komponent, takimi jak: *absolutnie, bez wątpienia, w ogóle*, które wchodzi w związek z *nigdy* oraz ze zwrotem *uwierz mi, że...* i jego synonimami, np.:

- (32) *On nigdy się nie ujawnił ze swoimi poglądami, absolutnie **nigdy** nie zdradził swego zdania.*
- (32a) **On nigdy się nie ujawnił ze swoimi poglądami, absolutnie **przenigdy** nie zdradził swego zdania.*
- (33) *Feliks Siemienas na „moralne zabicie” bez wątpienia **nigdy** nie zasługiwał.*

- (33a) *Feliks Siemienas na „moralne zabicie” bez wątpienia **przenigdy** nie zasługiwał.
- (34) Stąd łatwo oceniać, gdy ktoś nie orientuje się, jakie miasto jest stolicą np. Belgii czy Argentyny, a o istnieniu Kazachstanu **nigdy** w ogóle nie słyszał.
- (34a) *Stąd łatwo oceniać, gdy ktoś nie orientuje się, jakie miasto jest stolicą np. Belgii czy Argentyny, a o istnieniu Kazachstanu **przenigdy** w ogóle nie słyszał.
- (35) **Nigdy** nie zapytał mnie, czy mam z czego żyć, czy mi czegoś nie brakuje. Uwierz mi, że **nigdy**.
- (35a) *Przenigdy nie zapytał mnie, czy mam z czego żyć, czy mi czegoś nie brakuje. Uwierz mi, że **przenigdy**.

Dewiacyjność połączeń *absolutnie **przenigdy**, *bez wątpienia **przenigdy** czy ***przenigdy** w ogóle przy akceptowalności **absolutnie nigdy**, **bez wątpienia nigdy** i **nigdy** w ogóle jest zgodna z tendencją do unikania związków pleonastycznych, składających się z określenia przekazującego tę samą treść, co afiks wyrazu określanego.

Ciekawe jest też to, że dodanie prefiksu *prze-* do **nigdy** zmniejsza obawy nadawcy, że odbiorca może mieć wątpiwości co do referencji zerowej wypowiedzi, toteż bardzo rzadka jest łączliwość leksemu **przenigdy** ze zwrotem *uwierz mi, że...*, jak w zdaniu (35a). Nadawca, zapewniając o wszechogarnięciu zbioru, nie odwołuje się bowiem do wiary odbiorcy, ale wyłącznie do przekazanej mu wiedzy.

2. ŚRODKI SKŁADNIOWE

2.1. Reduplikacja zaimka

Typowym środkiem składniowym wprowadzającym intensyfikację tego, co zostało przekazane w wypowiedzi, jest w języku polskim reduplikacja, czyli powtórzenie w bezpośredniej odległości jakiejś jednostki językowej w celu modyfikacji jej znaczenia lub dodania do wypowiedzi nowych treści (por. Antoniak 2005; Lapis, Wierzchoń 2003). Językoznawcy zwracali uwagę na tego typu zjawisko od dawna, traktując je jako wynik naturalnej skłonności człowieka do powtarzania. Z funkcjonalnego punktu widzenia reduplikacja jest operacją morfologiczną o charakterze słowotwórczym lub fleksyjnym, która może wprowadzać m.in. liczbę mnogą, znaczenie ciągłości lub powtarzalności akcji, intensyfikację lub osłabienie przekazywanych treści. Prawie zawsze pełni przy tym także funkcję ekspresywną lub stylistyczną.

W wyniku reduplikacji polskich zaimków upowszechniających i przeczących powstają dwa typy konstrukcji:

zaimek + A + zaimek
zaimek + ALE TO + zaimek

Bardziej produktywnym typem syntaktycznym jest konstrukcja z *ale to*, gdyż tworzą ją wszystkie zaimki upowszechniające i przeczą-

ce, natomiast tylko cztery: *nikt*, *nic*, *nigdzie* i *nigdy* wchodzą w związek z *a*, jak to widać w poniższym zestawieniu.

nigdy ale to nigdy	nigdy a nigdy
nic ale to nic	nic a nic
nikt ale to nikt	nikt a nikt
nigdzie ale to nigdzie	nigdzie a nigdzie
zawsze ale to zawsze	
wszędzie ale to wszędzie	
wszyscy ale to wszyscy	
wszystko ale to wszystko	
każdy ale to każdy	

Przykładów użycia wymienionych konstrukcji składniowych jest we współczesnych tekstach bardzo dużo, np.:

- (36) *Tylko że **nikt a nikt** w mój talent muzyczny nie wierzył.*
 (37) ***Nic a nic** nie wspomniał o rzeczywistym powodzie spotkania.*
 (38) *Ojcowskich szklanych domów **nigdzie a nigdzie** nie było.*
 (39) *Ojciec, który go **nigdy a nigdy** nie karał, nigdy nawet nie lajał, a strofował półzartem, z lekką drwinką, dowcipkując, posiadał nad synem władzę żelazną, niezłomną.*
 (40) *Pamiętaj, że kiedy spotkasz się z inną, **nic ale to nic** nie stracisz – możesz tylko zyskać.*
 (41) ***Zawsze ale to zawsze** kredyt jest bardziej opłacalny od lisingu.*
 (42) ***Nikommu ale to nikomu** nie udało się uciec.*
 (43) ***Nikogo ale to nikogo** nie wpuścili do gmachu.*
 (44) ***Niczego ale to niczego** nie ukrywam.*

We wszystkich przytoczonych zdaniach konstrukcja powstała w wyniku reduplikacji zaimka pełni taką samą funkcję, co opisywane w punkcie 1.1. środki słowotwórcze, czyli wprowadza informację o intensyfikacji wszechogarnięcia zbioru. Świadczy o tym jej występowanie w podobnych kontekstach, w szczególności możliwość pojawienia się słowa *nawet* wprowadzającego wyszczególnienie elementów zbioru, które mogłyby zostać nieopatrznie pominięte przez nadawcę, np.

- (42a) ***Nikommu ale to nikomu** nie udało się uciec, nawet ci stojący przy drzwiach nie nie zdołali zrobić.*

Brak już takiego podobieństwa w wypadku łączliwości opisywanych konstrukcji z wyrażeniami wprowadzającymi pewność, że wszystkie elementy zbioru zostały uwzględnione przez nadawcę, takimi jak np. *bez wyjątku*, *absolutnie*, *bez wątpienia*, *w ogóle*, które z trudem wchodzą w związek z derywatami typu *każdziutki* czy *przenigdy*, tworząc frazy oceniane na ogół jako dewiacyjne, np.: **bez wyjątku każdziutki*, **absolutnie wszyściutko*, **bez wątpienia nikogusieńko*, **w ogóle przenigdy*, łączą się natomiast z ich podstawami słowotwórczymi, np. *bez wyjątku każdy*, *bez wątpienia nikogo*, *absolutnie wszystko*, *w ogóle nigdy* (por. s. 62 oraz 67–68). Wyrażenia te nie mogą także wchodzić w związek z konstrukcjami składającymi się z dwóch identycznych

zaimków połączonych leksemem *a*, np. **absolutnie nic a nic*, **bez wyjątku nikt a nikt*. W wypadku konstrukcji typu *każdy ale to każdy*, mogą wystąpić tylko w prepozycji, ale wtedy związek tworzą wyłącznie z pierwszym członem frazy, o czym świadczy możliwość pominięcia jej ciągu dalszego bez naruszenia spójności gramatycznej całej wypowiedzi, np.:

- (45) **Każdy ale to każdy** zdejmował przed wejściem buty.
 (45a) **Każdy ale to absolutnie każdy* zdejmował przed wejściem buty.
 (45b) *Absolutnie każdy ale to każdy* zdejmował przed wejściem buty.
 (45c) *Absolutnie każdy* zdejmował przed wejściem buty.

Frazy typu *każdy ale to każdy* są bowiem odczuwane jako wyrażenie składające się z dwóch części różniących się intensywnością przekazywanych treści. Pod tym względem przypominają nie pojedyncze derywaty, ale połączenia zaimka stanowiącego podstawę słowotwórczą z utworzonym od niej derywatem, np. konstrukcja *wszystko ale to wszystko* alternuje w wypowiedzi z ciągiem *wszystko wszyściutko*, a tym samym derywatowi *wszyściutko* odpowiada w wymienionej konstrukcji część *ale to wszystko*, a elementem odpowiadającym afiksowi, który wprowadza intensyfikację, jest w niej *ale to*¹³. Oba środki przekazujące informacje o intensyfikacji wszechogarnięcia zbioru różnią się jednak oprócz tego odcieniem semantycznym, związanym z typem argumentacji, zawartej w wypowiedzi (Dutka 1992) – w wypadku afiksacji jest to argumentacja ukierunkowująca odbiorcę na pozytywne myślenie (myślenie na „tak”), w wypadku konstrukcji z *ale to* – argumentacja ukierunkowująca odbiorcę na negatywne myślenie (myślenie na „nie”), np.:

- (46) **Wszystko ale to wszystko** włożyła do szafy, nic nie zostawiła na wierzchu. ('nie myśl, że jest inaczej')
 (46a) **Wszyściutko** włożyła do szafy, nic nie zostawiła na wierzchu. ('uwierz, że tak jest')

O wiele częściej użycie derywatu łączy się przy tym z pozytywnym nastawieniem nadawcy do referenta, a zastosowanie konstrukcji z *ale to* – z nastawieniem neutralnym lub negatywnym. Jest to związane z funkcją wprowadzania pozytywnej oceny przez sufiksy odczuwane jako deminutywne i negatywnej oceny przez wyrażenie *ale to* tworzące frazy nominalne typu *ale to wariat*, *ale to grubas*, *ale to nauczyciel* (ironia) – 'zły nauczyciel', *ale to pomoc* (ironia) – 'niewłaściwa pomoc'.

Spostrzeżenia te wyjaśniają częściowo, dlaczego derywatów typu *każdziutki*, *wszyściutko*, *nikogusieńko* czy *przenigdy* nie da się w każdym kontekście zastąpić konstrukcjami *każdy ale to każdy*, *wszyscy ale to wszyscy*, *nikogo ale to nikogo*, *nigdy ale to nigdy*. Niestety, jest to wyjaśnienie tylko częściowe, gdyż w znacznym stopniu o wyborze

¹³ Stosując test zaproponowany przez K. Kallas (1988: 107), połączenie *ale to* należy uznać za spójnik wielosegmentowy ciągły.

przez mówiącego jednego z dostępnych środków służących intensyfikacji wszechogarnięcia zbioru decydują czynniki pragmatyczne – indywidualne zwyczaje językowe, typ kontaktu (oficjalny lub nieoficjalny), nastawienie nadawcy do odbiorcy i ocena przez niego referenta. W każdym jednak wypadku za pomocą opisanych w artykule środków słowotwórczych i składniowych jest przekazywane przez nadawcę zapewnienie o tym, że zostały przez niego przejrzone wszystkie elementy zbioru pod kątem tego, o czym mowa.

3. ŚRODKI FRAZEOLÓGICZNE

Intensyfikacja przekazywanych treści w wielu językach może być wyrażana leksykalnie (por. Apresjan 1980). Typowy leksem pełniący tę funkcję w polszczyźnie, a mianowicie przysłówek *bardzo*, nie wchodzi jednak w związek z zaimkami. Jego miejsce zajęły więc wyrażenia, które z niektórymi zaimkami upowszechniającymi i przeczącymi utworzyły związki frazeologiczne, takie jak np. *nigdy w życiu*, *na święty nigdy*, *wszyscy jak jeden mąż*. A oto przykłady ich użycia w tekstach:

- (47) *Przypominam, że poprzednio z tej trybuny wszyscy twierdzili, że **nigdy w życiu** nie będzie możliwe, żeby to zostało wynegocjowane.*
- (48) *Na razie jednak przygotowania trwają jakby **nigdy nic**: uważa się, że podjęcie już teraz decyzji o przesunięciu rozmiękczyłoby politykę finansową rządów i odsunęło unię **na święty nigdy**.*
- (49) *Kiedy jednak przyszło do składania zeznań, **wszyscy jak jeden mąż** odmówili.*

Chociaż istnieje w języku polskim wiele związków frazeologicznych oznaczających intensyfikację jakiejś cechy, stanu lub czynności, jak widać, mało jest wśród nich takich, które wyrażają intensyfikację treści przekazywanych przez zaimki upowszechniające i przeczące. Te, które pojawiły się w analizowanym przez nas materiale, mają dość dużą frekwencję w tekstach, jednak nie we wszystkich odmianach stylistycznych języka mogą się pojawić.

Literatura

- D. Antoniak, 2005, *Reduplikacje jako uniwersaliaum językowe*, „Investigationes Linguisticae”, vol. XII, December, Poznań.
- J. Apresjan, 1980, *Semantyka leksykalna*, Wrocław.
- A. Bogusławski, 1991, *Polski sufiks „-utki”*, „Poradnik Językowy”, z. 5–6, s. 174–179.
- K. Cyra, 1998, *Struktura semantyczna leksemu „nigdy”*, „Poradnik Językowy”, z. 8–9, s. 1–7.

- W. Doroszewski, B. Wieczorkiewicz (red.), 1960, *Gramatyka opisowa języka polskiego z ćwiczeniami*, Warszawa.
- A. Dutka, 1992, *Propozycja opisu morfemu „ale” w ujęciu teorii argumentacji*, „Acta Philologica”, nr 21, s. 39–49.
- B. Grabka (red.), 2005, *Słownik gwar polskich*, t. 7, Kraków.
- W. Gruszczyński, J. Bralczyk (red.), 2002, *Słownik gramatyki języka polskiego*, Warszawa.
- R. Grzegorzczkova, 1975, *Funkcje składniowe i semantyczne polskich przysłówków*, Wrocław.
- R. Grzegorzczkova, J. Puzynina, 1979, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*, Warszawa, s. 151.
- S. Jodłowski, 1973, *Ogólnojęzykoznawcza charakterystyka zaimka*, Wrocław.
- K. Kallas, 1988, *Syntaktyczna charakterystyka spójników ALE i LECZ oraz spójników zawierających segment ALE lub LECZ*, „Polonica” 13 (wyd. 1989), s. 101–122.
- K. Kallas, 1999, *Przymiotnik*, [w:] R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Morfologia*, t. 2, Warszawa.
- M. Karaś (red.), 1982, *Słownik gwar polskich*, t. 1, Wrocław.
- J. Karłowicz, 1900–1911, *Słownik gwar polskich*, t. 1–6, Kraków.
- J. Kaś, 2003, *Słownik gwary orawskiej*, Kraków.
- Z. Klemensiewicz, 1976, *Podstawowe wiadomości z gramatyki języka polskiego*, Warszawa.
- W. Lapis, P. Wierzchoń, 2003, *Rekurencja jako narzędzie do tworzenia segmentów językowych współczesnej polszczyzny*, „Investigationes Linguisticae” vol. IX, April, Poznań.
- M.R. Mayenowa (red.), 2004, *Słownik polszczyzny XVI w.*, t. XXXII, Warszawa.
- T. Milewski, 1957, *Ewolucja morfologiczna indoeuropejskich złożonych imion osobowych*, „BPTJ” XVI, s. 43.
- J. Okomara (red.), 2001, *Słownik gwar polskich*, t. 6, Kraków.
- J.S. Reichan, S. Urbańczyk (red.), 1992–2000, *Słownik gwar polskich*, t. 1–5, Kraków.
- S. Rospond, 1969, *Ze studiów nad polskim nazewnictwem osobowym*, „Poradnik Językowy”, z. 5, s. 245–251.
- SJPDor. – W. Doroszewski (red.), 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, t. 1–11, Warszawa.
- B. Strumiński, 1961, *Ukrainizmy gramatyczne we współczesnym języku polskim*, „Poradnik Językowy”, z. 9, s. 407.
- W. Taszycki, 1926, *Najdawniejsze polskie imiona osobowe*, Kraków.
- S. Urbańczyk, 1945, *Polskie przymiotniki typu „przepiękny”, „przesławny”, „Język Polski”, s. 78–82.*
- E. Walusiak, 2002, *O „nigdzie”, „nigdy” i „przenigdy”. Wstępna analiza semantyczna*, „Polonica” XXI, s. 77–84.
- A. Wierzbicka, 1993, *Prototypy w semantyce i pragmatyce. Eksplikowanie znaczeń wyrażających postawy uczuciowe*, [w:] tejże, *Język – umysł – kultura*, Warszawa, s. 73 i nast.

Language Exponents of Intensification of Set's Pervasiveness

Summary

The author conducts the analysis of statements which transfer information about accounting by the sender all set's elements where the reference of Polish non-compound modified pronouns and negative pronouns is involved. It appeared that the measures which perform such a function in Polish are: a) derivatives formed from pronominal lexemes using the suffixes: *-utk(i)*, *-eńk(i)*, *-uteńk(i)*, *-usieńk(i)*, *-utk(o)*, *-eńk(o)*, *-uteńk(o)* and the prefix *prze-*, b) syntactic structures resulting from reduplication of a pronoun, c) a few collocations.

Trans. A. Gierba

Anna Kisiel
(Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń)

BARDZIEJ PRZYCZYNEK NIŻ WYCZERPUJĄCE STUDIUM, CZYLI SŁÓW PARĘ O BARDZIEJ _ NIŻ _¹

1. Artykuł ten poświęcony jest semantyce jednego z częściej pojawiających się w polszczyźnie słów – *bardziej*, a dokładniej pewnemu użyciu *bardziej*, które – o ile mi wiadomo – nie zostało dotąd opisane. W użyciach, o jakich będzie tu mowa, nie chodzi o zwykłą skalowalność charakterystyk poprzez odniesienie do pewnej normy, jak w typowych użyciach *bardziej*, por.:

- (1) Kasia jest wyższa (bardziej wysoka) niż Marysia.
- (2) Ta herbata jest bardziej cierpka niż wczorajsza.

Bardziej, któremu będę się przyglądać, służy do mówienia o pewnych stanach rzeczy α i β , a dokładniej o ich odniesieniu do pewnego obiektu. Takie *bardziej* – powiedzmy od razu – związane jest z wyborem tego, co się mówi, dotyka mówienia, bliskie jest w swoim znaczeniu *raczej*. Było ono w licznych pracach poświęconych konstrukcjom porównawczym zaliczane do środków służących tworzeniu porównań (zob. np. Kallas 1998; Greszczuk 1986), a jego inność w zestawieniu z pozostałymi sposobami gradacji nie zawsze była dostrzegana. Tymczasem pełni ono w zdaniu zupełnie inną funkcję niż stopniujące *bardziej* i inne wykładniki konstrukcji porównawczych.

2.1. Rozpoznaniu właściwości *bardziej* najlepiej przysłuży się porównanie tej jednostki z pokrewnym semantycznie *raczej*². Otóż do takiego *bardziej* stosuje się większość uwag wypowiedzianych wobec *raczej* przez Magdalenę Danielewiczową. Podobnie jak *raczej*, *bardziej* zdaje sprawę z namysłu nad najlepszą charakterystyką tego, o czym się mówi, z dokonywanego wyboru tematu, unaocznia konkurencję dwóch charakterystyk α i β , jednak – w przeciwieństwie do *raczej* – nie odrzuca charakterystyki β , mimo że opowiada się za charakterystyką α , por.:

¹ Praca naukowa finansowana ze środków na naukę w latach 2009–2010 jako projekt badawczy N N104 010837.

² Bliskie jest mu także *prędzej* w użyciach typu *Prędzej umrę, niż się na to zgodzę*. Takie *prędzej* jest, jak można podejrzewać, metatekstowym skrótem oznaczającym brak gotowości na przystanie na dany stan rzeczy (α).

- (3) *Jest bardziej intrygująca niż piękna, ale nie jest tak, że jest piękna.
 (4) *Powiedział to bardziej do siebie niż do niego, ale nie jest tak, że powiedział to [w jakimś stopniu] do niego.
 (5) *Bardziej chciał niż musiał ją poślubić, ale nie jest tak, że musiał ją poślubić.
 (6) – Mamy to dzięki Karolowi. – *To jednak bardziej Janka zasługa, ale nie jest tak, że Karol się tu nie przysłużył.

Podkreśla to fakt, że akcentowane kontrastywnie *bardziej* wchodzi w relację przeciwieństwa z partykułami z grupy *tylko*, czego *raczej* nie potrafi, por.

- (7) To, że jest "bardziej żoną niż matką, nie znaczy, że jest "tylko żona.

Nadawca zdań z *bardziej* uznaje zatem obie charakterystyki (jest tak, że β , i jest tak, że α), więcej: gwarantuje to, że obie są adekwatne. Jest to notabene możliwe dzięki temu, że nie wykluczają się one wzajemnie, stąd chociażby niemożliwe zdania typu (8)–(9), dobre dla *raczej*, bądź typu (10), które dla *raczej* są na granicy akceptowalności.

- (8) *Daj mi klocek bardziej czerwony niż okrągły³.
 (9) *Weźmy bardziej gruszki niż jabłka.
 (10) *Bardziej wiem, co robił po studiach, niż nie wiem tego.

Na granicy akceptowalności są natomiast dla *bardziej* zdania, w których β to nie- α . Zdania takie, naturalne dla *raczej* (dla jego „twardych”, jak je nazywa Magdalena Danielewiczowa, użyć), dla *bardziej* dopuszczalne są jedynie wtedy, gdy uniwersum dopuszcza równocześnie istnienie α i nie- α , por.

- (11) Bardziej cię kocham niż nie kocham.

Tę różnicę między *raczej* a *bardziej* pokazują również dialogi:

- (12) – Jakże ona ma oczy – zielone czy niebieskie?
 – No, raczej zielone.
 – Ale mogę ewentualnie wpisać, że niebieskie?
 – Nie, przecież powiedziałam, że zielone.
 (13) – Jakże ona ma oczy – zielone czy niebieskie?
 – No, bardziej zielone.
 – Ale mogę ewentualnie wpisać, że niebieskie?
 – Jak chcesz.

Porównując je, zobaczymy z całą jasnością, że użycie *raczej* wskazuje na gotowość nadawcy do powiedzenia α o tym, o czym mowa, wskazuje, że nadawca rozważył dwie podane mu przez współrozmówcę charakterystyki i zdecydował się na jedną z nich. Tymczasem analogiczne użycie *bardziej*, mimo że również wskazuje na to, że nadawca skłania się ku α , nie pokazuje gotowości nadawcy do opowiedzenia się przeciw β .

³ Na analizę tego zdania nakłada się dodatkowo fakt, że przyprzymiotnikowe *bardziej* jest automatycznie utożsamiane z *bardziej* stopniującym. Fakt ten sprawia, że w punkcie wyjścia interpretacja tego zdania nie jest jednoznaczna.

Fakt, że *bardziej* gwarantuje możliwość powiedzenia dwóch różnych rzeczy o jednym obiekcie (choć w niejednakowym stopniu), tłumaczy ograniczenia w kookurencji tej jednostki. Jak już to było powiedziane, na α i β nie może zostać wybrane to, dla czego wykluczone jest współwystąpienie – jak na przykład to, co określane przez liczebniki, por.

(14) *Przyjdzie *bardziej* o piątej niż o szóstej.

Co więcej, niedopuszczalne jest użycie elementów nieposiadających wspólnego mianownika (por. zdanie (8)), dla których niemożliwe byłoby wskazanie powodu opowiedzenia się za jednym z nich (zob. rozważania niżej). Poza tymi ograniczeniami, wynikającymi z semantyki omawianej jednostki, nie ma ona żadnych preferencji co do tego, z czym kookuruje (ani pod względem przynależności klasowej, ani funkcji składniowej, ani pod względem semantycznym innym niż wyżej scharakteryzowany). Jest ona na tyle liberalna, że może występować nawet z jednostkami, z którymi ze względu na ich siłę epistemiczną inne jednostki występować nie lubią, por.:

(15) – Ona chyba wyjdzie za Piotra.

– *Bardziej* na pewno niż chyba.

(16) *Bardziej* wiem, że ona wyjdzie za Piotra, niż się tego domyślam.

Inny słownik języka polskiego pod red. M. Bańki (Warszawa 2000), jedyny współczesny słownik notujący takie *bardziej*, mówi, że wybór α polega na uznaniu, że z dwóch możliwości bądź określeń czegoś to α jest *bardziej* prawdopodobne lub *bardziej* odpowiednie. Nie jest do końca jasne, na czym miałyby polegać prawdopodobieństwo na przykład w posiadaniu *bardziej* zielonych niż niebieskich oczu. *Bardziej* przekonujące jest to, że α zostaje uznane za *bardziej* odpowiednie niż β , a więc że wybór następuje tu w wyniku uznania, że są przesłanki, aby w stosunku do tego, o czym mowa, mówić raczej α niż β , por.:

(17) Nie jest tak, że jest *bardziej* intrygująca niż piękna. Jest i intrygująca, i piękna.

(18) *Jest *bardziej* intrygująca niż piękna, ale nie jest tak, że lepiej jest powiedzieć, że jest intrygująca, niż że jest piękna.

(19) Nie jest tak, że *bardziej* chciał niż musiał ją poślubić; zarówno chciał, jak i musiał to zrobić.

(20) **Bardziej* chciał niż musiał ją poślubić, ale nie jest tak, że lepiej jest powiedzieć, że chciał niż że musiał ją poślubić.

Niestety nie daje to odpowiedzi na pytanie, dlaczego lepiej jest powiedzieć α niż β .

2.2. W tym miejscu pomocne może okazać się porównanie interesującego mnie *bardziej*₁ z *bardziej*₂ stopniującym przy predykatkach nieskalarnych (typu *bardziej okrutny*, *bardziej inteligentny*), od którego, jak można podejrzewać, się ono wywodzi. Takie *bardziej*₂ służy do wskazania, że po pierwsze, dany, nieskalarny, predykat można orzec o dwóch (lub więcej) obiektach, po drugie zaś, że jest więcej przesłanek, aby predykat ten orzec o pewnym obiekcie, niż jest analogicznych prze-

słanek do jego orzeczenia o innym obiekcie (zob. Bogusławski 1994). Tymczasem za pomocą *bardziej*₁ wskazuje się, że jest więcej przesłanek, aby o danym obiekcie powiedzieć pewną rzecz, niż jest analogicznych przesłanek do powiedzenia o niej czegoś innego. Niemierzalność przesłanek (analogiczna do niemierzalności bycia *bardziej* okrutnym) oraz fakt istnienia przesłanek na rzecz powiedzenia obu rzeczy o danym obiekcie korespondują z faktem, że za pomocą *bardziej*₁ nie odrzuca się możliwości powiedzenia żadnej z dwóch rzeczy. Por.:

- (21) Jaś jest *bardziej* inteligentny niż Karol.
- (22) Jaś jest inteligentny.
- (23) Karol jest inteligentny.
- (24) *Jaś jest *bardziej* inteligentny niż Karol, ale Karol nie jest inteligentny.
- (25) Jaś jest dla nas *bardziej* przyjacielem niż szefem.
- (26) Jaś jest dla nas przyjacielem.
- (27) Jaś jest dla nas szefem.
- (28) *Jaś jest dla nas *bardziej* przyjacielem niż szefem, ale nie jest dla nas szefem.

O możliwości odniesienia danego predykatu do obu obiektów bądź o możliwości powiedzenia obu rzeczy o danym obiekcie świadczy odpowiednio wynikanie zdań (22)–(23) z (21) i (26)–(27) z (25). Z kolei dewiacja zdań (24) i (28) pokazuje, że wybór jednej z dwóch możliwości nie jest równoznaczny z odrzuceniem tej, za którą stoi mniejsza liczba przesłanek.

Obie te jednostki są zatem, jak widać, niezwykle sobie bliskie znaczeniowo. O ile jednak pierwsza z nich służy do określenia cechy posiadanej przez dwa różne obiekty, o tyle druga służy do mówienia o jednym obiekcie, do wyboru tego, do czego powiedzenia o tym obiekcie skłania większa liczba przesłanek. W obu jednak wypadkach to, co jest mówione, zależy od decyzji nadawcy. To on stwierdza fakt istnienia większej liczby przesłanek przemawiających za jedną z możliwości. Metatekstowy status jednostki *bardziej*₁ jest wyraźny, jej funkcja wiąże się bowiem z wyborem tego, co się o czymś jest gotowym powiedzieć. Status *bardziej*₂ tak wyrazisty nie jest. Służy ono do porównywania dwóch obiektów, por.

- (29) W porównaniu z Jasiem Karol jest *bardziej* inteligentny.

do oceny stopnia cechy, tak jak *bardziej* przy predykatkach skalarnych (*bardziej wydłużony*, *bardziej donośny*), zaś fakt, że nie może służyć do umieszczenia obiektów na pewnej skali danej cechy wynika właśnie z charakteru predykatu, któremu towarzyszy (predykatu, za którym w sposób naturalny, mierzalny obiektywnie żadna taka skala nie stoi). Wszystko to jest tym samym jednym z licznych przykładów „wychodzenia” jednostki z poziomu przedmiotowego do poziomu meta.

3. *Bardziej*, podobnie jak *raczej*, pełni funkcję komentarza dorematycznego. Ze względu na to, że jednostek o postaci *bardziej* jest więcej niż jedna, dorematyczne *bardziej* preferuje bezpośrednią antepozycję względem rematu. Nie może też być, w przeciwieństwie do *raczej*,

wtórnie stematyzowane, co wiąże się z faktem, że jako nieodrzucające β nie może służyć korekcie, por.:

(30) Jej zielone, niebieskie raczej, oczy mnie urzekły.

(31) *Jej zielone, niebieskie bardziej, oczy mnie urzekły.

Pisząc o *raczej*, Magdalena Danielewiczowa uznała cząstkę *niż* za stale z *raczej* związaną, nawet jeśli na powierzchni nieobecna (Danielewiczowa 2006). W wypadku *bardziej* to zwiążanie jest tym wyrazistsze, że *niż* jest jedynym sposobem ujawnienia konkurencyjnych α , β (nie pojawiają się tu konstrukcje możliwe dla *raczej* typu *bardziej zielone, nie niebieskie; bardziej jest naszym przyjacielem zamiast szefem*, co wynika z faktu, że *nie* czy *zamiast* wymuszają odrzucenie β , wchodząc tym samym w konflikt z zarysowaną tymczasem wstępnie semantyką *bardziej*). Ponadto niepełne wydają się konteksty dla *bardziej* bez *niż* + β , por.

(32) – Jakie ona ma oczy?

– 'Bardziej niebieskie.

Ujawnienie β jest konieczne, gdyż konieczne jest wskazanie tego, za czym przemawia mniejsza liczba przesłanek, aby sensowne było wskazywanie tego, za czym przemawia ich większa liczba. Podobnie jest zresztą przy *bardziej* stopniującym (mówienie *bardziej donośny* czy *bardziej okrutny* w sytuacji, gdy w polu naszych rozważań znajduje się jeden tylko obiekt, zwyczajnie nie ma sensu).

Konkurencja α i β opisywana przez *bardziej* to konkurencja możliwych i uzasadnionych obiektywnymi przesłankami powiedzeń czegoś o tym, o czym się mówi. Wybór α nie zachodzi wskutek widzimisie mówiącego, lecz wynika z przesłanek, dostrzeganych przez niego. Mówiąc inaczej, jest to wybór oparty na wiedzy mówiącego o tym, o czym mówi, stąd eksplikacja:

bardziej α niż β

nie musi być tak, że z tego, co wiem o tym, o czym mowa, wynika, że powiem o tym β , ale musi być tak, że z tego, co wiem o tym, o czym mowa, wynika, że powiem o tym α

Tak sformułowana eksplikacja *bardziej* została oparta na konieczności powiedzenia czegoś, konieczności wynikającej z wiedzy o danym obiekcie, wiedzy o przesłankach decydujących, czego powiedzenie na temat tego obiektu jest konieczne, a czego powiedzenie taką koniecznością się nie charakteryzuje.

Literatura

- A. Bogusławski, 1994, *Measures are measures. In defence of the diversity of comparatives and positives*, [w:] tegoż, *Sprawy słowa. Word Matters*, Warszawa, s. 323–329.
- M. Danielewiczowa, 2006, *Do czego służy słowo raczej?*, „Polonica” XXVI–XXVII, s. 83–100.
- B. Greszczuk, 1986, *Synonimia syntaktyczna konstrukcji porównawczych (na materiale ze współczesnej i historycznej polszczyzny)*, [w:] *Język. Teoria – dydaktyka. Materiały VII Konferencji Młodych Językoznawców-Dydaktyków. Trzemeśnia, 2–4 VI 1982*, red. nauk. M. Preyzner, Kielce, s. 263–274.
- K. Kallas, 1998, *On Polish syntactic construction with the conjunction niż, 'then'*, [w:] *Funktionswörter im Polnischen. Studia Slavica Oldenburgensia 1*, red. M. Grochowski, G. Hentschel, s. 195–218.

Bardziej przyczynek niż wyczerpujące stadium – a few Words about the Words bardziej (more)_niż (than)_

Summary

The article is devoted to preliminary semantic characterization of the unit – *bardziej _ niż _*. The presented analysis proceeds in two stages. On the one hand, the author recognizing the unit *raczej _ niż _* as synonymous and using the former thoughts of Magdalena Danielewiczowa on the latter, shows semantic differences between two particles. The comparison of *bardziej _ niż _* and *raczej _ niż _* shows that its choice of what is said on a particular topic is not connected with the rejection of other possible sayings. The comparison with related to it *bardziej* leads to a statement that the choice is based on the number of factors of a particular saying.

Trans A. Gierba

Marcin Zabawa
(Uniwersytet Śląski, Katowice)

AWATAR, POKÓJ, CENTRUM I INNE: NAJNOWSZE ZAPOŻYCZENIA SEMANTYCZNE W JĘZYKU POLSKIM

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie najnowszych zapożyczeń semantycznych, mających najprawdopodobniej swoje źródło w angielszczyźnie, nieodnotowanych do tej pory w literaturze przedmiotu (wedle najlepszej wiedzy autora)¹. Opisane niżej nowe znaczenia słów nie zostały także uwzględnione przez *Uniwersalny słownik języka polskiego* (w skrócie USJP²) z 2003 r., pod red. S. Dubisza. W moim przekonaniu jest to dowodem, iż wszystkie opisane w artykule neosemantyzmy są konstrukcjami nowymi, niezaadaptowanymi jeszcze w pełni do polszczyzny. Większość przykładów pochodzi z sieci Internet, co również pośrednio wskazuje na ich krótką jeszcze historię w polszczyźnie. Można bowiem zaryzykować tezę, że najnowsze zjawiska językowe pojawiają się zwykle najszybciej i najczęściej w Internecie, a dopiero później przedostają się np. do języka prasy³.

Jak już pisałem w swojej poprzedniej pracy (Zabawa 2008), zapożyczenia semantyczne, czy też szerzej – neosemantyzmy, stają się ostatnio coraz bardziej widoczne w języku polskim, zarówno pisanim, jak i mówionym. Można by wręcz zaryzykować tezę, iż o ile liczba zapożyczeń leksykalnych utrzymuje się od jakiegoś czasu na względnie stałym poziomie⁴ (lub też przyrost nowych, a jednocześnie nieefemerycznych anglicyzmów leksykalnych jest dziś znacząco mniejszy niż

¹ Praca niniejsza jest zatem swego rodzaju kontynuacją moich poprzednich artykułów nt. angielskich zapożyczeń semantycznych, zamieszczonych w „Poradniku Językowym”, z. 9/2004 i 9/2008 (Zabawa 2004, 2008). Opisy innych zapożyczeń semantycznych można także znaleźć m.in. w pracach A. Markowskiego (1992, 2004) oraz A. Witalisz (2007).

² Pełny wykaz skrótów nazw słowników użytych w niniejszej pracy znajduje się na końcu artykułu.

³ Choć oczywiście czasem możliwa jest również kolejność odwrotna; tym niemniej, jak się wydaje, jest ona jednak rzadsza.

⁴ Najnowszy *Słownik zapożyczeń angielskich w polszczyźnie* (SZA 2010) podaje – według notki na tylnej stronie okładki – ponad 3000 haseł, tj. wyrazów pochodzenia angielskiego. Trzeba jednak w tym miejscu zauważyć, że spory odsetek zgromadzonych tam zapożyczeń ma charakter wybitnie specjalistyczny i, jak się wydaje, nie będzie znany ludziom niezwiązanym z daną

w latach 90. ubiegłego stulecia), o tyle liczba zapożyczeń semantycznych wzrasta w dzisiejszych czasach w bardzo wyraźny sposób⁵. Oto przegląd najnowszych tego typu zapożyczeń:

1. *Avatar*. WSWO notuje jedynie formę *awatara*, definiowaną jako „mit. ind. wcielenie boga, zwłaszcza Wisznu, który zstępuje do świata ludzi w postaci zwierzęcia, człowieka lub hybrydy, by przywrócić zachwiany ład świata”. Jak podaje słownik, słowo to jest rodzaju żeńskiego. Ostatnio jednak wyraz ten pojawia się coraz częściej (być może pod wpływem angielskiej formy *avatar*) również jako rzeczownik rodzaju męskiego (*awatar*), por. „w hinduizmie awatar to wcielenie bóstwa, które zstępuje na Ziemię”⁶ (<http://www.filmweb.pl/Re%C5%BCyser+%22Avatara%22+na+celowniku+religijnych+Hindus%C3%B3w,News,id=49450>), „w hinduizmie awatar oznacza wcielenie bóstwa” (<http://kultura.wm.pl/Avatar-oznacza-wcielenie,85819>).

Można w tym miejscu wysnuć przypuszczenie, iż za sprawą niezwykle popularnego filmu *Avatar*, wyświetlanego niedawno (marzec 2010) w kinach, a przetłumaczonego na język polski jako właśnie *Awatar* (a nie *Awatara*), forma rodzaju męskiego będzie się upowszechniać i najprawdopodobniej w potocznej świadomości językowej Polaków wyprze konstrukcję rodzaju żeńskiego (*awatara*).

Co jednak istotniejsze, poza nową formą gramatyczną omawiane słowo jest dzisiaj często używane w Internecie w całkowicie nowym znaczeniu. Oznacza mianowicie mały obrazek (ruchomy bądź nie), będący swego rodzaju znakiem rozpoznawczym (symbolem) osoby biorącej udział w dyskusjach na danym forum internetowym, używającej komunikatora internetowego (np. Gadu-Gadu) lub (rzadziej) grającej w gry sieciowe, tj. takie, w których możliwa jest jednoczesna gra wielu użytkowników za pośrednictwem sieci Internet⁸.

branża, por. takie słowa jak *pool* (termin ekonomiczny), *raja* (termin zoologiczny) czy też *steeplechase* (termin sportowy).

⁵ Warto tutaj przywołać ponownie pracę A. Witalisz (2007), która zebrała ok. 220 neosemantyzmów angielskich. Jak zatem widać, ich liczba jest bardzo niewielka w zestawieniu z zapożyczeniami leksykalnymi zebranymi w SZA. Z drugiej jednak strony, jak wskazują moje badania (Zabawa 2006, zob. krótkie streszczenie wyników w mojej poprzedniej pracy nt. zapożyczeń semantycznych, Zabawa 2008), częstotliwość występowania anglicyzmów leksykalnych w potocznej polszczyźnie mówionej jest jedynie o 29,78% wyższa niż angielskich zapożyczeń semantycznych (zapożyczenia leksykalne stanowiły 0,3715% zebranego przeze mnie korpusu, zaś semantyczne 0,26088%).

⁶ Wszystkie wyróżnienia w cytatach pochodzą od autora artykułu.

⁷ Data dostępu do wszystkich stron internetowych wymienionych w artykule: marzec 2010.

⁸ Ciekawe rozwiązanie zaproponowali twórcy internetowego *Słownika języka polskiego* (<http://www.sjp.pl/>). Słownik ten podaje dwie odrębne formy, różniąc ich znaczenie: *awatar* – „personifikacja jakiegoś bóstwa lub osoby w odmiennym świecie” oraz *awatara* – „w hinduizmie inkarnacja bóstwa”. Trzeba jednak w tym miejscu dodać, iż słownik ów ma charakter nieprofe-

W Internecie możemy znaleźć wiele stron oferujących bezpłatne awatary do pobrania, por. „darmowe awatary, gify⁹” (<http://avatars.website.pl/index.html>), „katalog awatarów” (<http://www.awatary.cba.pl/>), „awatary.cba.pl to serwis zbioru awatarów, emblematów¹⁰, symboli, ikon, gifów na każdą okazję” (<http://www.awatary.cba.pl/index.php?fil>). Jak widać, omawiane słowo występuje tutaj zarówno w opisie, jak i adresie strony, czasem także w wersji angielskiej (*avatars*), jak w pierwszym z przykładów przytoczonych wyżej.

Warto także podkreślić, iż słowo *awatar* (w swym nowym znaczeniu) stało się już bazą dla nowych derywatów, takich jak przymiotnik *awatarowy* (np. konkurs), a nawet przysłówki *awatarowo*, por. „Konkurs awatarowy” (<http://forum.styl.fm/konkurs-awatarowy.t72989.htm>), „[...] nie wolno się niecierpliwić bo awatar ukazuje się dopiero po pewnym czasie. Taki awatarowy kaprys” (<http://znaleziska.wordpress.com/2008/08/26/103-prezent-z-mglawicowej-otchlani/>), „oglądam forum Muratora i aż żal serce ściska, że u nas nie można sobie awatarowo poszaleć” (<http://podaj.net/forum/viewtopic.php?t=1513&sid=50e585a0ec07af45b60d0292866f003c>), „a i twój obecny awatarek¹¹ jakiś taki znajomy się zrobił :) – bo ja w sumie to wierna awatarowo jestem...” (http://www4.forum.o2.pl/temat.php?id_p=3642476&start=14850).

Nowe znaczenie omawianego słowa powstało najprawdopodobniej pod wpływem angielszczyzny, por. definicje podane przez ODE dla słowa *avatar*: „1. chiefly Hinduism a manifestation of a deity or released soul in bodily form on earth; an incarnate divine teacher; 2. an incarnation, embodiment, or manifestation of a person or idea; 3. computing a movable icon representing a person in cyberspace or virtual reality graphics”¹².

sjonalny, jest bowiem tworzony przez hobbystów, na podobnej zasadzie jak encyklopedia internetowa *Wikipedia*. Z tego powodu słownik ten nie może być podstawą rozstrzygnięć normatywnych i nie został ujęty w wykazie słowników na końcu niniejszej pracy.

⁹ GIF to angielski akronim pochodzący od *graphic interchange format* (ODE), będący określeniem typu plików graficznych. W polszczyźnie słowo to zostało zaadaptowane przez użytkowników Internetu i jest używane jako rzeczownik pospolity (*gif*, używany także w liczbie mnogiej: *gify*) na oznaczenie obrazka, który możemy obejrzeć na ekranie i np. pobrać i zapisać na dysk twardy.

¹⁰ Warto tutaj zwrócić uwagę na słowo *emblematy*, które może być uznane za odpowiednik *awatarów* w nowym znaczeniu.

¹¹ Jak widać, słowo *awatar* może także występować w wersji zdrobniałej.

¹² Warto jednak w tym miejscu dodać, że *avatar* jest neosemantyzmem także w języku angielskim; nowego znaczenia tego słowa nie znajdziemy bowiem w OED (wydanym w 1989 r.). Słowo to dobrze ilustruje zatem częstą dzisiaj internacjonalizację znaczeń wyrazów (zob. artykuł autorstwa A. Markowskiego (2004), w którym znaleźć można m.in. rozważania teoretyczne

2. *Pokój*. „(I) część domu, mieszkania, hotelu, biura itp., oddzielona od innych pomieszczeń ścianami, podłogą i sufitem, mająca okna i drzwi, w odróżnieniu od kuchni i łazienki niewyposażona w kuchenkę, palenisko i urządzenia sanitarne; (II) 1. stosunek między państwami, które nie prowadzą ze sobą wojny; także: sytuacja, w której państwo, naród itp. nie jest w stanie wojny; 2. układ o zakończeniu działań wojennych między państwami prowadzącymi wojnę, określający wzajemne stosunki tych państw; 3. *przestarz.* albo *podn.* stan wpływający z braku trosk i kłopotów, równowaga ducha i umysłu; *spokój*” (wg USJP).

Obecnie słowo to używane jest w całkowicie nowym znaczeniu, a mianowicie 'miejsca (strony) w Internecie, gdzie użytkownicy mogą prowadzić rozmowy internetowe (kiedyś jedynie w wersji pisanej, obecnie również mówionej)'. *Pokoje* dzielone są zazwyczaj według kategorii tematycznych. I tak np. na Onecie (<http://czat.onet.pl/pokoje.html>) mamy *pokoje* towarzyskie, regionalne, kultowe, tematyczne itp., gdzie znaleźć można listy tematów tworzących dany pokój, np. w pokoju tematycznym znajdziemy zarówno czat¹³ na tematy ogólne (film, muzyka, turystyka, filozofia itd.), jak i bardziej szczegółowe (np. pomoc w depresji, hacking¹⁴, Linux¹⁵, buddyzm, Lost¹⁶ i wiele innych). Na Interii (<http://czateria.interia.pl/>) znajdziemy natomiast m.in. grupę *po-koi* erotycznych z rozmowami, w których mogą brać udział jedynie użytkownicy pełnoletni.

Omawiane słowo pojawia się często w swym nowym znaczeniu na różnych stronach internetowych, por. np. „toplista¹⁷ chatów [...] najaktywniejsze pokoje publiczne w tej chwili” (<http://www.flash-chat.pl/>), „dzięki tej stronie możesz szybko stworzyć swój własny pokój do rozmów na stronie” (<http://katalog.wp.pl/czaty/>), „jak automatycznie logować się do ulubionych pokoi? [...] jak zostać operatorem w pokoju należącym do Onetu?” ([nt. internacjonalizacji znaczeń słów, ilustrowanych przykładami z języka polskiego, angielskiego, czeskiego i niemieckiego\).](http://pomoc.onet.pl/63,pomoc_</p></div><div data-bbox=)

¹³ Por. także moje uwagi odnośnie do słowa *czatować* (Zabawa 2004: 63).

¹⁴ Widać zatem, że i w nazwach poszczególnych grup tematycznych występują anglicyzmy, tym razem leksykalne.

¹⁵ Chodzi tutaj o nazwę systemu operacyjnego, konkurencyjnego dla Windows.

¹⁶ Chodzi o tytuł popularnego serialu (polski tytuł „Zagubieni”).

¹⁷ Warto także zwrócić uwagę na konstrukcję *toplista* (czasem zapisywaną rozdzielnie, jako dwa wyrazy: *top lista*), używaną do tej pory w kontekście przebojów muzycznych nadawanych przez daną stację radiową. Słowo to zatem rozszerzyło swoje znaczenie, jak w omawianym przykładzie, w którym używane jest w połączeniu z rzeczownikiem *czaty*, w znaczeniu 'lista najlepszych czatów'. Notabene samo słowo *toplista* jest zapożyczeniem całkowicie zbędnym, jako że istnieje dokładny odpowiednik rodzimy (*lista przebojów*). Jak się wydaje, *toplista* jest dziś często używana z powodu kondensacji formy.

serwis.html), „w tym celu użytkownicy tworzą kanały (pokoje) czata”¹⁸ (<http://spik.wp.pl/pomoc.html?kat=25425>).

Warto tutaj przy okazji zwrócić uwagę na niekonsekwencje składniowe, widoczne, gdy porównamy użycie (na różnych stronach internetowych) słowa *pokój* w połączeniu z wyrazem *czat*. Najczęściej spotykaną konstrukcją jest *pokoje czata*, ale występuje również forma *pokoje czatu*, a nawet *pokoje w czacie* czy *pokoje z czatu*. Widać tu zatem nie tylko problemy wynikające z wątpliwości co do stosowania przyimków (lub ich braku) ze słowem *pokój* w jego nowym znaczeniu, ale także – a może przede wszystkim – wynikające z niepewności co do formy końcówek fleksyjnych wyrazu *czat*.

Należy także odnotować, iż słowo *pokój* (w swym nowym znaczeniu) pojawia się w nowych kontekstach: i tak np. *gorący pokój* to pokój, gdzie według zapewnień autorów jest „kontrowersyjnie, emocjonująco, ciśnieniująco” (<http://czat.onet.pl/1398897,wiesci.html>), a zatem w *gorącym pokoju* toczą się dyskusje na różnorakie kontrowersyjne tematy. Inne nowe konstrukcje to m.in. *najpopularniejsze pokoje*, *darmowe pokoje*, *pokoje publiczne* (tj. dostępne dla wszystkich), *pokoje prywatne* (tj. dostępne jedynie dla wybranych przez moderatora¹⁹ osób).

Nie ulega w zasadzie wątpliwości, że opisywane określenie jest dosłownym tłumaczeniem angielskiego zwrotu *chat room*, definiowanego jako „an area on the Internet or another computer network where users can communicate, typically one dedicated to a particular topic” (ODE)²⁰.

3. *Regularny*. „1. odbywający się, powtarzający się w ściśle określonych lub jednakowych odstępach czasu, zachodzący, zdarzający się stale co jakiś czas; miarowy, jednostajny, systematyczny; 2. mający kształty podobne do figur geometrycznych lub ich części; kształtny, foremny, proporcjonalny, symetryczny; 3. oparty na jakichś regułach, zgodny z nimi, wykonywany, wykonany według określonych reguł, zasad; prawidłowy; 4. *pot.* normalny, taki jak należy” (wg USJP). Ostatnio wyraz ten jest często używany, by nie rzec – nadużywany – w ostatnim z cytowanych wyżej znaczeń. Słownik podaje tutaj jeden przykład: *regularne lanie*. Inne często pojawiające się tradycyjne kolokacje to np.

¹⁸ Warto zwrócić uwagę na ostatni cytat, w którym autor, poza użyciem neosemantyzmu *pokój* zaproponował także synonimiczny wyraz *kanał*, również będący jednak w tym kontekście angielskim neosemantyzmem (ang. *channel*).

¹⁹ Notabene słowo *moderator* jest tu również neosemantyzmem, użytym w znaczeniu ‘osoby moderującej forum internetowe, tj. dbającej o przestrzeganie zasad tzw. *netykiety*, kasującej obraźliwe lub niezgodne z prawem wpisy itp.’.

²⁰ Słowo (*chat*) *room*, podobnie jak opisywany wcześniej *awatar*, jest neosemantyzmem również w języku angielskim. Nowego znaczenia omawianego słowa nie znajdziemy bowiem w OED wydanym w 1989 r. (por. też przypis 12).

regularna bitwa, *regularna walka* itp. Od niedawna słowo to pojawia się jednak w zupełnie nowych kontekstach, kalkujących zazwyczaj analogiczne konstrukcje angielskie. I tak np. w ulotce reklamowej pewnej księgarni internetowej, którą otrzymałem na jednej z konferencji naukowych, czytamy m.in. o *regularnych cenach* (ang. *regular price*). I tak, mamy podanego autora i tytuł książki, a następnie adnotację „cena regularna: 119,00 zł”. Na drugiej stronie ulotki dowiadujemy się zaś, iż uczestnicy konferencji otrzymają rabat w wysokości 5% przy składaniu zamówienia. Zatem *regularna cena* oznacza po prostu standardową, podstawową cenę, tj. przed obniżką.

Warto w tym miejscu dodać, że konstrukcja *cena regularna* jest również bardzo często używana w sieci Internet, por. np. „Telewizor Samsung 29” za 699 PLN²¹. Cena regularna tego sprzętu to 1700 PLN” (<http://www.arbiter.pl/zdjecie/8749>), „MAX: Cena regularna 340 zł / Cena promocyjna²² 289 zł” (oferta związana jest z różnego rodzaju pakietami internetowymi; <http://www.netmark.pl/promocje.php>), „oferta dnia – środa 24.03.2010 r.: LEKSVIK komoda 7 szufl.: 499,95 / cena regularna²³: 799,99” (<http://www.ikea.com/pl/pl/store/wroclaw/sale>).

Co więcej, omawiane słowo pojawia się w wielu innych nowych kontekstach, często z rzeczownikami określającymi różnorakie produkty spożywcze, por. np. „dawne regularne frytki to teraz size²⁴ S, a są jeszcze M, L i nawet XL” (<http://www.staregry.pl/forum/viewtopic.php?t=5598&sid=4037a60d2ee08c6c6e861d55687c9ab1>), „potem popiłam Bacardi z regularną Colą²⁵, nawet nie light” ([²¹ Należy przy okazji zwrócić uwagę na formę *PLN*, niegdyś używana w zasadzie jedynie w dokumentach i na blankietach bankowych, takich jak wyciąg z konta, blankiet wpłaty czy wypłaty, potwierdzenia przelewu itp., obecnie zaś coraz częściej występująca w najróżniejszych tekstach w miejsce tradycyjnego *zł*. Warto też tutaj dodać, iż *PLN* jest formą międzynarodową, używaną także w innych językach niż polszczyzna \(na oznaczenie polskiej waluty\).](http://f.kuch-</p></div><div data-bbox=)

²² Jak widać, przeciwieństwem *cenę regularnej* jest *cena promocyjna*.

²³ Należy zwrócić uwagę na niekonsekwencje w pozycji przymiotnika *regularny*, który występuje zarówno w pozycji atrybutywnej, jak i postpozycyjnej. Jak wskazuje przeglądarka *Google* (marzec 2010), forma *cena regularna* jest nieco częstsza niż *regularna cena*. O ile forma *regularna cena* jest najprawdopodobniej dokładną kalką angielskiego *regular price*, o tyle *cena regularna* została już być może utworzona na gruncie polszczyzny, co sugerowałoby, iż nowe konteksty użycia przymiotnika *regularny* już dość dobrze zadomowiły się w polszczyźnie. Nie można oczywiście wykluczyć hipotezy, że *cena regularna* powstała po prostu poprzez zwykłe przestawienie słów frazy *regularna cena*.

²⁴ Trzeba tu zwrócić uwagę na całkowicie nieuzasadnione użycie angielskiego słowa *size*.

²⁵ Z kolei na innych stronach spotkamy konstrukcję *Cola regularna*, a zatem ponownie mamy tutaj do czynienia ze zjawiskiem opisanym w przypisie 23.

nia.o2.pl/temat.php? id_p=12037&start=510). I tak *regularne frytki* to standardowa, średnia porcja frytek (w odróżnieniu od porcji dużej czy małej), zaś *regularna Cola* to napój o standardowej zawartości cukru i, co za tym idzie, wartości kalorycznej (w odróżnieniu od *coli dietetycznej* lub – z angielskiego – *Coli light*²⁶).

Warto zwrócić uwagę, iż także w swoim podstawowym znaczeniu (por. definicję 1 podaną przez USJP) słowo *regularny* rozszerza swój zakres użycia. Słownik podaje tutaj synonimy, takie jak *miarowy, jednostajny, systematyczny*, a także przykłady: *regularny krok, oddech, puls; regularne zażywanie lekarstwa; regularne lekcje, spacer; regularny trening; regularne przedstawienia, wykłady, posiedzenia*. Jak można wnosić z przytoczonych przykładów, omawiane słowo łączy się zasadniczo z rzeczownikami znaczeniowo nieżywoymi. Obecnie jednak, *regularny* pojawia się także w połączeniu z rzeczownikami określającymi osoby, por. np. „regularny klient salonów piękności” (<http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,96856,2853001.html>). Należy tutaj odróżnić formy typu *regularny klient* (w których *regularny* znaczy tyle co ‘systematyczny, często odwiedzający jakieś miejsce’)²⁷ od konstrukcji typu *regularny turysta* (w których *regularny* oznacza raczej ‘zwykły, przeciętny, przewidywalny, zachowujący się w sposób typowy dla jakiejś grupy ludzi’)²⁸.

Nie ulega w zasadzie wątpliwości, że omawiane słowo rozszerzyło swój zakres użycia pod wpływem angielszczyzny. Angielskie *regular* jest bowiem przymiotnikiem o znacznie szerszym zakresie użycia niż jego polski odpowiednik. I tak OALD podaje aż 11 znaczeń omawianego słowa²⁹, m.in. „of a standard size” oraz „ordinary; without any special or extra features”.

4. *Centrum*. „1. środkowa część czegoś; środek; 2. miejsce, w którym coś się koncentruje, skupia; ośrodek; 3. *polit.* stronnictwa, partie polityczne umiarkowane, zajmujące miejsce pośrednie między lewicą a prawicą” (wg USJP). Dodatkowo warto tutaj przywołać podane przez słownik przykłady użycia słowa w drugim znaczeniu: *centrum przemysłu/przemysłowe, centrum komunikacyjne, centra badań naukowych*. Jak się zatem wydaje, słowo to jest używane w połączeniu z rzeczownikami opisującymi obszary gospodarki istotne z punktu widzenia

²⁶ Można w tym miejscu dodać, iż *cola dietetyczna / dietetyczna cola* (w Internecie można znaleźć obie konstrukcje) jest zapewne kalką angielskiego *diet cola* (frazę ta została nawet umieszczona jako jeden z przykładów dla hasła *regular* w OALD: *Do you want regular or diet cola?*).

²⁷ Znaczenie to zostało uwzględnione przez ISJP: „Regularny gość, klient itp. to ktoś, kto często przychodzi do kogoś, do jakiegoś sklepu itp.”.

²⁸ Trzeba jednak dodać, że konstrukcje typu *regularny turysta* mogą być niejednoznaczne (por. uwagi zawarte na końcu niniejszego artykułu).

²⁹ Inne słowniki angielskie podają ich jeszcze więcej, por. np. ODE, który wylicza ich aż 20.

społeczeństwa³⁰. Obecnie jednak omawiany wyraz pojawia się w całkowicie nowych kontekstach. Można zaryzykować tezę, iż stał się – podobnie jak w wypadku opisywanych wcześniej słów *promocja* oraz *cyfrowy* (Zabawa 2008: 32 i nast.) – swoistym słowem kluczem, wyrazem bardzo modnym, a zarazem z całą pewnością nadużywany. Słowo to znajdziemy dziś przede wszystkim w różnego rodzaju tekstach reklamowych, por. np. „Centrum Ogrodnicze Pracus” (<http://www.pracus.com.pl/>), „Centrum Spożywcze” (<http://era.wroclaw.pl/kontakt.php>), „Centrum Kulturystryki.pl”³¹ (<http://centrumkulturystryki.pl/>), „Centrum Kopiowania” (<http://www.trojmiasto.pl/DK-o24134.html>), „Centrum Kserowania”³² (<http://opaldesign.home.pl/page4.php?view=preview&image=11&category=0>).

Dodatkowo, omawiane słowo pojawia się także z rzeczownikami konkretnymi, por. np. „Polska staje się europejskim centrum telewizorów” (<http://pl.redtram.com/go/57746451/>), „0-24H CENTRUM ANTEN RTV - SAT”³³ (http://www.favore.pl/133399_0-24h-centrum-anten-rtv-sat-instalacje-724-748-796-zgierz-lodzkie.html), „Centrum Wina” (<http://www.pkobp.pl/index.php?id=pr100/section=pryw>), „Wielkopolskie Centrum Wody” (<http://www.centrumwody.pl/>).

Jak się wydaje, takie przykłady użycia pokazują, że słowo *centrum* bardzo często ma dziś niewiele wspólnego ze swoim pierwotnym znaczeniem, a stało się po prostu swoistym wabikiem na klientów. Rolą omawianego słowa jest przekonanie kupującego, że właśnie w danym punkcie zrobi najlepsze zakupy i nigdzie nie znajdzie bogatszego asortymentu towarów.

³⁰ W tym miejscu można również przywołać ISJP, który podaje m.in. następujący przykład użycia omawianego słowa: *Miasteczko to było centrum handlu narkotykami*. Przykład ten odbiega nieco swym charakterem od tych podanych przez USJP.

³¹ Określenie to jest zarówno nazwą własną sklepu internetowego zajmującego się sprzedażą odżywek dla kulturystów, jak i adresem strony internetowej tegoż sklepu, co tłumaczy pisownię łączną.

³² Notabene warto też zwrócić uwagę na częstokroć nieuzasadnione nadużywanie wielkich liter. O ile w niektórych kontekstach taka pisownia może być uzasadniona (np. omawiane w poprzednim przypisie *Centrum Kulturystryki*, stanowiące nazwę własną sklepu), o tyle w innych (np. *Centrum Kopiowania*, *Centrum Spożywcze*) jest całkowicie nieusprawiedliwiona. Być może, o czym pisałem już w moim wcześniejszym artykule (Zabawa 2008: 35), nadużywanie wielkich liter w różnego rodzaju tekstach, zwłaszcza o charakterze reklamowym, może być spowodowane pośrednim lub bezpośrednim wpływem angielszczyzny, gdzie wielkie litery występują znacznie częściej niż w polszczyźnie, a ich użycie nie jest regulowane szczegółowymi zasadami (por. też uwagi Chłopickiego i Świątka 2000).

³³ Trzeba tu zwrócić uwagę na dziwną i nie do końca jasną konstrukcję *0-24H*, która ma zapewne oznaczać, iż punkt czynny jest 24 godziny na dobę. Do tej pory w tego typu kontekstach spotykało się raczej konstrukcję *24h*.

Nie jest łatwym zadaniem ustalenie, czy rozszerzenie użycia omawianego słowa nastąpiło już na gruncie polszczyzny, ze względów marketingowych, czy też zmiany te nastąpiły pod wpływem angielszczyzny. Warto tutaj zaznaczyć, iż polskie słowo *centrum* ma nieco inny zakres użycia niż jego angielski odpowiednik *centre/center*, por. wybrane definicje słowa *centre* z LDCE: „a building which is used for a particular purpose or activity”, „a place where there is a lot of a particular type of business, activity etc”. Obie przytoczone definicje sugerują, że słowo to jest często używane w kontekstach związanych z handlem (druga definicja zawiera wręcz słowo *business*). Niewątpliwie język angielski mógł zatem wpłynąć na rozszerzenie się omawianego procesu w polszczyźnie.

5. *Kanclerz*. „1. *urz.* szef rządu niektórych państw, dawniej w Austro-Węgrzech i w Rzeszy Niemieckiej, obecnie w Austrii i Niemczech; 2. *hist.* w dawnej Polsce: wysoki urzędnik kierujący Kancelarią Królewską i archiwum, od wieku XV pełniący funkcje ministra spraw wewnętrznych i zagranicznych Rzeczypospolitej” (wg USJP). Obecnie słowo to jest używane w nowym znaczeniu w kontekście uniwersyteckim. Oznacza mianowicie osobę kierującą pionem administracyjnym uczelni. Słowo to można znaleźć m.in. na oficjalnych stronach polskich szkół wyższych, por. np. „na stronie znajdziecie Państwo informacje dotyczące obsługi informatycznej Uniwersytetu Warszawskiego będące w gestii *Kanclerza ds. Informatycznych*” (<http://it.adm.uw.edu.pl/CORE/>), „Kierownik Sekretariatu *Kanclerza Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie*” (<http://www.goldenline.pl/anna-czulek2>), „*Pion Kanclerza*” (http://www.pk.edu.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=126&Itemid=297).

Trzeba tutaj zaznaczyć, że angielski odpowiednik słowa *kanclerz* (tj. *chancellor*) ma znacznie szerszy zakres znaczeniowy niż omawiane słowo polskie, por. jedną z definicji podaną przez ODE: „a senior state or legal official”. Słownik podaje ponadto dwie kolejne definicje, związane z uniwersytetem: „*Brit.* the honorary head of a university”, „*US* the president or chief administrative officer of a university”³⁴. Ostatnia z przytoczonych definicji jest bardzo bliska nowemu użyciu polskiego słowa *kanclerz*, co pozwala przypuszczać, iż wpływ angielszczyzny nie był tutaj bez znaczenia.

Należy jednak dodać, że omawiane rozszerzenie znaczenia mogło nastąpić również pod wpływem języka niemieckiego³⁵, gdzie *Kanzler* jest używane również w znaczeniu „*Kurator einer Universität*”³⁶ (wg DW).

³⁴ Pierwsza z podanych definicji (oznaczona jako *Brit.*) charakterystyczna jest dla angielszczyzny brytyjskiej, zaś druga (*US*) dla amerykańskiej.

³⁵ Za tą hipotezą przemawia m.in. fakt, iż niemieckie *Kanzler* jest bardzo podobne graficznie, a częściowo i fonetycznie, do polskiego *kanclerza*.

³⁶ *Kurator* zaś jest definiowany m.in. jako *Verwalter* (wg DW), czyli 'zarządca, administrator'.

Warto także nadmienić, iż słowo *kanclerz* jest dziś używane również na określenie osoby pracującej w kurii biskupiej, której głównym zadaniem jest „troska o sporządzanie i wysyłanie akt kurialnych oraz strzeżenie ich w archiwum kurii” (<http://www.wsd.archidiecezja.lodz.pl/new/pliki/prawo/h1s2t3r2.html>), por. „Kanclerz kurii o zaufaniu do Kościoła” (<http://www.terazplock.pl/wiadomosc/5706/>), „rozmowa z ks. Sławomirem Fundowiczem, kanclerzem kurii radomskiej” (<http://serwisy.gazeta.pl/wyborcza/1,68586,3412246.html>)³⁷. Także i w tym wypadku słowniki angielskie notują zbliżone, choć nie identyczne, znaczenie, por. ODE: „a bishop’s law officer”.

Przedstawione przykłady pokazują wyraźnie, że angielskie zapożyczenia semantyczne stają się coraz bardziej widoczne w polszczyźnie. Jest ich naturalnie znacząco mniej niż anglicyzmów leksykalnych, ale są stosunkowo popularne, a niektóre wręcz nadużywane. Jak już pisałem w moim poprzednim artykule (Zabawa 2008), można by pokusić się o ich podzielenie na pożyczki zbędne i pożyczki konieczne (lub przynajmniej uzasadnione). Część z nich tworzy bowiem trafne i jednoznaczne konstrukcje, a co za tym idzie – takie neosemantyzmy mogą być uznane za uzasadnione (jak np. *awatar* czy *kanclerz*), ale są i takie, które nie zasługują na upowszechnianie, gdyż frazy tworzone z ich udziałem są częstokroć niejasne i niejednoznaczne, a tym samym utrudniają lub mogą utrudniać komunikację. Przykładem może być chociażby opisywane wyżej słowo *regularny*, w konstrukcjach takich jak *regularny turysta* (czy to ktoś, kto często wyjeżdża, czy raczej ktoś, kto zachowuje się w sposób typowy dla tej grupy ludzi, czyli np. chodzi z aparatem fotograficznym na szyi i planem miasta w ręku?). Nieuzasadnione jest także bezrefleksyjne używanie – w celach li tylko reklamowych, bez dbania o sens przekazu – słów takich jak *centrum*.

Skróty nazw słowników

- DW, 1996, *Deutsches Wörterbuch*, pod red. R. Wahrig-Burfeind, Gütersloh.
ISJP, 2000, *Inny słownik języka polskiego*, pod red. M. Bański, Warszawa.
LDCE, 2010, *Longman Dictionary of Contemporary English Online*, słownik dostępny w Internecie pod adresem: <http://www.ldceonline.com/>.
OALD, 2001, *Oxford Advanced Learner’s Dictionary of Current English*, pod red. S. Wehmeier, Oxford.
ODE, 2003, *Oxford Dictionary of English*, pod red. C. Soanes, A. Stevenson, Oxford.

³⁷ Warto także zwrócić uwagę na istnienie słowa *wicekanclerz*, por. np. „Wicekanclerz Kurii Archidiecezji Łódzkiej opowiada o tym [...]” (<http://info.wiadomosci.gazeta.pl/szukaj/wiadomosci/%C5%82%C3%B3dzkiej+kurii>).

- OED, 1989 (dódruk 2000), *The Oxford English Dictionary*, pod red. J.A. Simpsona, E.S.C. Weinerja, Oxford.
- SZA, 2010, *Słownik zapożyczeń angielskich w polszczyźnie*, pod red. E. Mańczak-Wohlfeld, Warszawa.
- USJP, 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, pod red. S. Dubisza, Warszawa.
- WSWO, 2003, *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, pod red. M. Bańki, Warszawa.

Literatura

- W. Chłopicki, J. Świątek, 2000, *Angielski w polskiej reklamie*, Warszawa-Kraków.
- A. Markowski, 1992, *Nowsze anglicyzmy semantyczne w polszczyźnie*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 156–160.
- A. Markowski, 2004, *O pojęciu i typach internacjonalizmów semantycznych*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 39–50.
- A. Witalisz, 2007, *Anglosemantyzmy w języku polskim – ze słownikiem*, Kraków.
- M. Zabawa, 2004, *Nowe zapożyczenia semantyczne w polszczyźnie*, „Poradnik Językowy”, z. 9, s. 59–68.
- M. Zabawa, 2006, *English lexical and semantic loans in informal spoken Polish*, t. 1–2, nieopublikowana praca doktorska, Uniwersytet Śląski.
- M. Zabawa, 2008, *Jeszcze o nowych zapożyczeniach semantycznych w polszczyźnie*, „Poradnik Językowy”, z. 9, s. 28–41.

Awatar, pokój, centrum and others: Latest Semantic Borrowings in Polish

Summary

English semantic borrowings have become more visible in written and spoken Polish language. None of the presented borrowings has ever been described in literature (according to the author's knowledge). The author compares past and present meanings of some Polish words and then confronts them with the adequate meanings of English words. The use of the words in new contexts is illustrated with numerous examples mostly taken from the Internet. One can risk a thesis that the latest phenomena in Polish appear most often on the Internet.

Trans. A. Gierba

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

WYPARTE WARIANTY LEKSYKALNE, CZYLI O „GŁOWIE BROKOLEGO”

„Brokoli” – tak mogłoby brzmieć nazwisko obcego pochodzenia. A to jest akurat wyraz pospolity. Choć dość niepospolity. Podobne mu słowa trudno w języku polskim znaleźć. Wszystkich apelatywów bowiem, które kończyłyby się zgłoską *-li*, jest raptem parędziesiąt. Są to głównie wyrazy funkcyjne (spójniki, przyimki i in., np.: *aniżeli, czyli, gwoli, jeśli, niżli, zali*) oraz przymiotniki utworzone od rzeczowników z tematem zakończonym spółgłoską *ł* lub *l* (np. *bawoli, chocholi, czapli, diabli, kobyli, motyli, ośli, pszczeli, pudli, soboli*). Natomiast rzeczowniki z takim zakończeniem są wyjątkami. Większość z nich ma rodzaj nijaki (*bengali, chili, cyjankali, musli*), część jest rodzaju męskiego (*lapis-lazuli, podstoli, suahili*), są też przykłady plurale tantum (*ravioli*). Cechami wspólnymi tych wyrazów są – obce pochodzenie oraz nieodmienność. Jedynie polski *podstoli* cechuje się fleksją przymiotnikową.

Na taki sposób odmiany wskazywał też Samuel Linde w wypadku dawnej nazwy brokułów, czyli tytułowego słowa *brokoli*, mającego zdaniem słownikarza rodzaj męski. W słowniku jednak autor nie podał żadnego cytatu, który zawierałby formę przypadku zależnego. Czy zatem współcześni S. Lindemu („odmienianemu” nb. także przymiotnikowo) mówili i pisali o *nasionach brokolego, podawaniu brokolich w śmietanie czy potrawki z indyka z brokolimi*? Taka charakterystyka fleksyjna wydaje się raczej postulatem S. Lindego niż kodyfikacją ówczesnego uzusu. (Trzeba jednak pamiętać, że S. Linde w swoim słowniku prezentował postawę umiarkowanego normatywizmu łączącego się z preskrytywizmem). Potwierdzenia fleksji przymiotnikowej wyrazu *brokoli* nie znajdzie się nawet w źródłach, które S. Linde podaje w artykule hasłowym. Przywołany w słowniku ksiądz Jan Krzysztof Kluk tak na przykład opisał brokuły:

BRASSICA BOTRYTIS KAPUSTA KALAFIOR. U innych Brassica florida, albo Cauliflora. [...] Dwoiaka u ogrodników jest odmiana: są właściwe Kalafior, są Brokoli. [...] Brokoli u ogrodników trojaki są Neapolitańskie, Rzymskie, i czarne. Neapolitańskie mają białe sërki kwiatowe, które iak Kalafior, zażywać się mogą. Rzymskie mają sërki purpurowe, i są nayprzednieysze: nie tylko się ich sërki zażywaią, ale i głą-

bie obtupione iak szparagi. Po zebraniu sérków pręt wypuszcza wiele pobocznych zielonych wypustków, te obtupione i iak szparagi przyprawione są bardzo przyjemne. Czarnych sérki się nie zażywaią, tylko głąbie i serca liściowe¹.

Z przytoczonego fragmentu można by raczej wnioskować, że *brokoli* to rzeczownik nieodmieniany przez przypadki, częściej używany w liczbie mnogiej niż pojedynczej.

Trudno jednak przesądzać o dziewiętnastowiecznych zwyczajach fleksyjnego traktowania wyrazu, ponieważ słownikowe opisy są różne, a często też niejednoznaczne. Słownik wileński podaje przy wyrazie, że jest on nieodmienny i ma rodzaj nijaki. Słownik warszawski z kolei poprzestaje jedynie na informacji o nieodmienności. Nie podaje rodzaju gramatycznego, co może świadczyć o tym, że w kwestiach fleksyjnych występowały wówczas w języku wahania. W obu opracowaniach zaś odsyła się użytkownika do innych haseł. W słowniku wileńskim znajdujemy odesłanie do hasła *Brokuły* scharakteryzowanego jako rzeczownik rodzaju męskiego, bez liczby mnogiej (sic!)². Słownik warszawski zaś odnotowuje trzy genetycznie pokrewne formy: *Brokoli* (nieodmienne), *Brokuli* (nieodmienne), *Brokuły* (bez liczby pojedynczej), przy których każdorazowo znajdujemy odsyłacz do hasła *Kalafior*³. W notacjach tych uwidacznia się proces ewolucji wariantywności leksykalnej.

Nazwa warzywa, znanego już starożytnym, pojawiła się w polszczyźnie w wieku XVII jako następstwo rozpowszechnienia się w Polsce zwyczaju uprawy i spożywania brokułu. W XIX w. pierwotną formę *brokoli* (od włoskiego *broccolo* sg, *broccoli* pl) wyparła postać *brokuli* nawiązująca ewidentnie do serii łacińskich pożyczek (np. *artykuł* ← *articulus* sg, *articuli* pl; *cyrkuł* ← *circulus* sg – *circuli* pl; *fenkuł* ← *foeniculum* sg, *foeniculi* pl; *moduł* ← *modulus* sg, *moduli* pl; *muskul* ← *musculus* sg, *musculi* pl; *tytuł* ← *titulus* sg, *tituli* pl; *szkopuł* ← *scopulus* sg, *scopuli* pl itp.). Następnie zaś wtórnie rekonstruowano formę liczby pojedynczej przez analogię do wspomnianych adaptacji łacińskich pożyczek rzeczownikowych z zakończeniem *-us* i *-um*. Tym sposobem pojawił się w polszczyźnie *brokuł*, który już nie przysparzał kłopotów z identyfikacją fleksyjną. Oczywiście do czasu, kiedy brokuły były w sprzedaży i ich nazwy używano często.

¹ J.K. Kluk, *Dykcyonarz roślinny, w którym podług układu Linneusza są opisane rośliny nietylko krajowe dzikie, pożyteczne, albo szkodliwe [...] i cudzoziemskie [...], albo z których mamy lekarstwa, korzenie, farby, etc. albo które jakową nadzwyczajność w sobie mają [...]. Z poprzedzającym wykładem słów Botanicznych, i kilkokrotnym na końcu Reiestrem*, Warszawa 1805 (pierwodruk Warszawa 1786).

² A. Zdanowicz, M.B. Szyszko, J. Filipowicz, W. Tomaszewicz, F. Czepieński, W. Borotyński, *Słownik języka polskiego*, Wilno 1861.

³ *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1900–1927.

W czasie wojny bowiem, a zwłaszcza w niezapomnianym dla Polaków okresie pustych półek sklepowych – brokuły trzeba było wymazać z pamięci. Wymazanie posunęło się nawet do tego stopnia, że jeden ze współczesnych słowników etymologicznych datował pojawienie się słowa w polszczyźnie dopiero na rok 1950⁴. Tak czy inaczej znamienne jest, że w Narodowym Korpusie Języka Polskiego – nawet wzięwszy pod uwagę poprawkę na sposób doboru materiałów pod względem chronologicznym – wśród ponad ośmiuset cytatów z wyrazem *brokuł* jedynie dwa pochodzą z lat siedemdziesiątych (z tego samego zresztą źródła)⁵:

Niedobór witaminy C bywa przyczyną osłabienia, bólu stawów i głowy, oraz mniejsza odporność na choroby zakaźne. Największą ilość witaminy C zawierają takie warzywa, jak: wszystkie odmiany kapusty, brokuły, rzeżucha, papryka, nac pietruszki⁶,

Do warzyw, które zawierają witaminy z grupy B należą: brokuły, kabaczki, rzepy, selery; cebula, czosnek⁷,

następne zaś w kolejności chronologicznej datują się dopiero na połowę lat dziewięćdziesiątych:

Dynię kroimy na małe kawałki, zanurzamy w cieście i smażymy w głębokim oleju. Podobnie możemy smażyć kalafior lub brokuły⁸.

W końcu jednak znalazła dla Ewy coś, co ją usatysfakcjonowało: krem ze szparagów i brokuły z opiekanymi kartoflami. Dla siebie zamówiła eskalopki cielęce⁹.

Kiedy więc wraz z nastaniem wolnego rynku ponownie zaczęto brokułami handlować, okazało się, że zwyczaję językowe Polaków zdążyły nieco przysnąć – część użytkowników zapomniała o właściwej formie liczby pojedynczej. Kłopot z mianownikami liczby pojedynczej miały zwłaszcza młode osoby (które *de facto* dopiero poznawały warzywo). Przykładem tego może być wymiana zdań na jednym z forów:

A: [...] mam ochotę na ugotowaną brokułę z bułką tartą

B: Kalafiora z bułką tartą + jajko sadzone

A: [...] brokuła o wiele lepsza ☺ Naprawdę radzę spróbować

C: Brokuła czy brokuły?

⁴ A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000.

⁵ Wszystkie cytaty w niniejszym tekście pochodzą z danych Narodowego Korpusu Języka Polskiego (www.nkjp.pl), wobec czego w podawanych w dalszym ciągu adresach bibliograficznych nie ma informacji dotyczących numerów stron w poszczególnych publikacjach.

⁶ NN, *Co zależy od witamin*, „Poradnik Sprzedawcy Żywności” 1973, nr 6.

⁷ Ibidem.

⁸ S. Olko, *Makrobiotyka w polskiej kuchni, czyli Powrót do dawnego naturalnego sposobu odżywiania*, Warszawa 1994.

⁹ M. Nurowska, *Rosyjski kochanek*, Warszawa 1996.

B: „Te” brokuły – czyli chyba cała ‘gałązka’, a „ta” brokuła to chyba ta mała część :)¹⁰

Trudno się dziwić tym wahaniom, ponieważ obecnie używana jest przede wszystkim forma liczby mnogiej – *brokuły*. Forma ta jest również używana na określenie jednej głowy brokułu. Skądinąd ciekawe jest to, że nazwy warzywa, które pod względem wyglądu i budowy tak silnie kojarzy nam się z kalafiorem, używamy w zupełnie inny sposób niż nazwy rzeczonoego krewniaka. Mówimy na ogół *uprawa kalafiora*, ale *uprawa brokułów*, *różyczki* lub *róże kalafiora*, ale *różyczki* lub *róże brokułów*, *sałatka z kalafiora*, ale *sałatka z brokułów*, *ziemniaki z kalafiorem*, ale *ziemniaki z brokułami* itp., itd. Charakterystyczne jest też zdanie przytoczone powyżej – *Podobnie możemy smażyć kalafior lub brokuły*, w którym zestawione są nazwy obu warzyw, każda w innej formie gramatycznej (mimo posiadania tego samego wzorca fleksyjnego). Wydaje się nawet, że niektóre współczesne słowniki utrwalają używanie rzeczownika *brokuł* jako plurale tantum. Przyjrzyjmy się opisom:

Brokuły to warzywo podobne do kalafiora, ale zielone i wyższe. Jadalne są nierozwinięte kwiaty brokułów i części łodyg¹¹.

Brokuły to warzywo trochę podobne do kalafiora¹².

Obie definicje sugerowałyby, że forma *brokuły* odpowiada jednej sztuce, czyli jednej głowie. Trzeba przyznać, że z jednej strony jest to zgodne z potocznym mniemaniem, z drugiej jednak strony przyczynia się to do utrzymywania się wątpliwości językowych. W tym wypadku o postawie słownikarzy można powiedzieć, że jest to bezstronny deskryptywizm.

Na kwestii „brokuł” czy „brokuła” nie wyczerpują się jeszcze kłopoty fleksyjne. Dla tych bowiem, którzy wiedzą, że poprawna jest forma męska, problematyczne okazuje się tworzenie formy dopełniacza (i biernika). Współczesne słowniki zgodnie zalecają w dopełniaczu użycie końcówki *-u*, a słowniki poprawnościowe nawet przestrzegają przed formą (*tego*) *brokuła* jako błędną. Tymczasem w uzusie dominują właśnie formy z końcówką *-a*: *kwiatostan brokuła*, *kawałek brokuła*, *część brokuła*, *ugotować trochę brokuła*. Za uzusem podąża jedynie cytowany już *Inny słownik języka polskiego*, który informuje o funkcjonowaniu obu form, nie komentując ich statusu normatywnego. Jeśli spojrzeć na kwestię z punktu widzenia reguł fleksyjnych, to rację w tej sprawie należy przyznać słownikom poprawnościowym, ponieważ w istocie rzeczowniki z zakończeniem *-uł* mają w dopełnia-

¹⁰ Grupa Trzymająca Wazelinę (moderator), *Zachcianki... Czyli „coś za mną chodzi”*, [na:] <http://www.forum.nastolatek.pl/viewtopic.php?f=47&t=5628&start=645> [dostęp: 18.08.2010].

¹¹ *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa 2000.

¹² M. Krajewska, *Mój pierwszy prawdziwy słownik*, Warszawa 2000.

czu końcówkę fleksyjną -u, którą stosujemy zwłaszcza w wypadku wyrazów zapożyczonych. Warto więc zastanowić się nad tym, co wpływa na rozbieżność między regułami fleksyjnymi i wytycznymi słownikowymi a zwyczajem językowym. Wydaje się, że nie bez znaczenia są w tym wypadku dwa fakty, które powstrzymują przed stosowaniem na co dzień formy *brokułu*: 1. wyrazy z zakończeniem -uł w polszczyźnie to w znakomitej większości nazwy abstraktów, których końcówką dopełniaczową w liczbie pojedynczej jest niemal bezwyjątkowo -u, *brokuł* zaś to nazwa konkretna, 2. niezależnie od zakończenia nazwy warzyw w rodzaju męskim (do których oczywiście zalicza się *brokuł*) przybierają z reguły w dopełniaczu końcówkę -a. Dodatkowe czynniki sprzyjające uzualnej przewadze *brokuła* to ekspansywność -a jako końcówki fleksyjnej dopełniacza w ogóle oraz ekspansywność form biernikowych równych dopełniaczowi w wypadku wyrazów rodzaju męskiego nazywających warzywa, owoce i inne pokarmy. Wydaje się, że wobec tego nie ma już sensu potępianie dopełniaczowego *brokuła*. Wypada jednak zrobić zastrzeżenie, iż jest to forma dopuszczalna pod warunkiem, że teksty, w których się pojawia, mają charakter potoczny. Nie należy przy tym oczywiście pozwalać na zapomnienie *brokułu*, choć równoczesne funkcjonowanie obu postaci wyrazu powoduje pewną niedogodność. W ten sposób po raz kolejny stanęliśmy w obliczu sytuacji, gdy forma kodyfikowana jako błędna dominuje w uzusie, co wymusza na normatywistach częściową liberalizację rozstrzygnięć językowych – *a to feler, westchnął seler*¹³.

Ewa Rudnicka
(Uniwersytet Warszawski)

¹³ J. Brzechwa, *Na straganie*, [w:] tegoż, *Sto bajek*, Wrocław 2007, s. 91.

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KOŁA MŁODYCH MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA W ZDUŃSKIEJ WOLI (w okresie od grudnia 2009 roku do końca czerwca 2010 roku)

Spotkanie założycielskie Koła Młodych Miłośników Języka odbyło się 11 grudnia 2009 r. w Światowym Dniu Poprawności Językowej. Do Koła zapisali się uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego im. Kazimierza Wielkiego w Zduńskiej Woli. Inicjatywę wsparł lokalny oddział Towarzystwa Kultury Języka. Określono nadrzędny cel działania (dążenie do świadomego i sprawnego posługiwania się językiem, refleksja nad językiem i sposobami jego badania, rozwijanie kultury literackiej) i metody pracy (analiza utworów poetyckich pod kątem roli języka i funkcji poszczególnych elementów, dyskusja na temat własnych prób pisarskich, uczestnictwo w spotkaniach z językoznawcami i w otwartych wykładach, wycieczki do teatru, muzeum).

Punktem wyjścia rozważań o języku było pytanie o związek między słowami a światem realnym. Młodzież interesowała się zróżnicowaniem form wypowiedania się i relacjami łączącymi rzeczywistość, język i myślenie. Młodzi ludzie próbowali zrozumieć wpływ, jaki na język wywiera nasilająca się policentryczność oddziaływań kulturowych. Zastanawiali się nad współczesnym wzorcem językowej poprawności i rolą standardu literackiego w kształceniu wrażliwości na piękno języka i stylu.

Powyższe kwestie licealiści podejmowali podczas dyskusji prowadzonych z wykładowcami uniwersyteckimi, którzy byli gośćmi Towarzystwa Kultury Języka Oddział w Zduńskiej Woli. I tak 21 kwietnia br. uczniowie wysłuchali odczytu profesora Józefa Porayskiego-Pomsty z Uniwersytetu Warszawskiego: *Zapożyczenia francuskie we współczesnej polszczyźnie*, a następnie pytali o zależność między liczbą zapożyczeń w języku a jego sprawnością komunikatywną i stylistyczną, o rolę kryterium narodowego w ocenie wyrazów obcych. Ciekawiła ich także sprawa podejścia do opisu materiału językowego w słownikach.

Profesor Halina Karaś (z Uniwersytetu Warszawskiego) 7 maja br. przedstawiła *Uwagi o pewnym typie innowacji leksykalnych i semantycznych*. Przeanalizowała przykładowe kalki (wyrazy, związki wyrazowe, konstrukcje składniowe stanowiące dosłowne tłumaczenie obcego wyrazu, związku wyrazowego lub konstrukcji składniowej) z języka angielskiego, koncentrując się na zmianie znaczeń. Wspomniała też o hybrydach językowych, czyli wyrazach złożonych z elementów należących do dwóch różnych języków. Uczestnicy wykonali ćwiczenia polegające na ocenie poprawności podanych reklam. Analizowali też definicje trzech znaczeń terminu *kultura języka* i poprosili

o doprecyzowanie terminu *działalność kulturalnojęzykowa naukowa* (w zakresie „modyfikacyjna”).

Filozoficzny aspekt języka przedstawił dr hab. Tadeusz Skalski z Uniwersytetu Łódzkiego. Zwrócił uwagę na informacje zawarte w podanych zdaniach, na racjonalny i przewidywalny walor płynącego z nich przesłania. Zadaniem słuchaczy było wskazanie zdań analitycznych i syntetycznych. Jednoznaczne określenie niektórych fraz okazało się dość trudne. Pewnym kluczem ułatwiającym rozpoznanie była sugestia, że syntetyczność jest prognostyczna i dane twierdzenie może być albo prawdziwe, albo fałszywe. Prelekcja inaugurowała cykl spotkań „Okrucy filozofii języka”.

Młodzież brała udział w otwartych zajęciach seminaryjno-warsztatowych prowadzonych przez dra Adama Rychlika ze studentami dziennikarstwa Społecznej Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania. Pierwsze odbyły się 16 stycznia br. i rozpoczęły się wykładem *Struktura tekstu naukowo-publicystycznego*. Wykładowca najpierw zdefiniował terminy: *tekst* i *hipertekst*, następnie omówił poszczególne elementy kompozycyjne każdego dobrze zbudowanego tekstu. W części praktycznej uczestnicy analizowali wybrane artykuły prasowe: *Placz po Dianie* (z „Gazety Wyborczej”) i *Polak – portret hipokryty* (z „Polityki”), wskazując usterki pierwszego (np. nieadekwatny do treści tytuł) i zalety drugiego (np. zwięzłość, przejrzystość).

Kolejne zajęcia, które odbyły się 30 stycznia, dotyczyły badania konstrukcji leksykalno-stylistycznej wskazanego tekstu naukowego i publicystycznego. Przedmiotem zainteresowania studentów i ich gości był dobór słownictwa (wraz z frazeologią i semantyką) charakterystycznego dla obu odmian języka pisanego oraz różnicowanie stylistyczne, głównie w zakresie składni. Kolejnym zadaniem uczestników była próba skracania i rozwijania podanych tekstów. We wniosku końcowym stwierdzono, że odmian stylowych nie należy traktować jako zamkniętych układów, gdyż współistniejąc w obrębie jednego języka, oddziałują na siebie, wzajemnie się przenikają. W każdym stylu funkcjonalnym występują elementy systemowe języka, wynikające z jego historycznego rozwoju.

Praca z opiekunką Koła, Marią Cyran, rozpoczęła się od wspólnego opracowania *Warsztatu interpretatora* (18 grudnia 2009 r.). Umieszczono w nim pojęcia (*podmiot liryczny, wpisany w tekst adresat wypowiedzi, sytuacja liryczna, temat wiersza, kontekst kulturowy, językowy, filozoficzny, tradycja literacka – gatunek, poetyka, styl epoki, prąd artystyczny, motto*) i związane z nimi działania służące do opanowania umiejętności analizy i interpretacji tekstu poetyckiego (jako warunku koniecznego do spełnienia przy stosowaniu w praktyce dłuższych wypowiedzi, takich jak esej interpretacyjny czy interpretacja porównawcza). Prowadząca zajęcia akcentowała konieczność określenia funkcji elementów formalnych (rodzaj liryki, tytuł, zwrotki, wersy, środki stylistyczne, rymy) i odczytywania tekstów na poziomie znaczeń metaforycznych, umieszczania utworów w kontekstach interpretacyjnych.

Wiele miejsca w literackich rozważaniach członków Koła zajęło zagadnienie sposobu ukształtowania, uporządkowania tworzywa językowego w wybranych utworach. Próbowano odkryć tajemnicę stylu tkwiącą w swoistym wyborze i kombinacji elementów językowych. Rolę neologizmów określono, analizując wiersz Bolesława Leśmiana pt. *Prolog* (11 lutego br.). Dostrzeżono, że nowe wyrazy powstają przez odwołanie się do istniejącej rzeczywistości

językowej i opierają się na prawach słowotwórczych rządzących językiem. Są środkiem ekspresji i oceny świata przedstawionego, dowodem inwencji językowej autora, mającego aktywny stosunek do słowa.

Innowacje w zakresie frazeologii omówiono na przykładzie wiersza *Nazywam się Ikar* Piotra Ciężkowskiego, *Piosenki o trzech wesółych aniołach* Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego (25 marca br.) oraz lingwistycznych utworów Mirona Białoszewskiego: *Pies pogrzebany*, *Leżenia* (29 kwietnia br.). Ustalono, że jednoczesne negowanie struktur istniejących w języku i odwoływanie się do nich wzbogaca język wypowiedzi poetyckiej o nowe, dodatkowe znaczenia. Wykorzystywanie frazeologizmów dowodzi, że poeci kierują uwagę odbiorcy na znak językowy, a nie na rzeczywistość pozaliteracką. Przekształcanie i parafrazowanie frazeologii świadczy z kolei o tym, że twórcy mają dystans do wszelkiego szablonu językowego, banału, unikają wyrażen i zwrotów utartych, pozbawionych świeżości i odkrywczości.

O ukształtowaniu składniowym utworów dyskutowano na zajęciach prowadzonych 13 maja br. Analizowano wówczas wiersz Tadeusza Różewicza *Prawa i obowiązki*. Wskazano osobę mówiącą i sytuację liryczną. Wynotowano krótkie zdania rozkazujące i oznajmujące, anafory i paralelizm składniowy, anakoluty i elipsy. Zauważono, że układ składniowy wyraża postawę podmiotu lirycznego (bezzadność i niepewność), a odejście od normy językowej koncentruje uwagę czytelnika na elementach ważnych dla wymowy wiersza. Z kolei powtórzenia wzmacniają poetycką ekspresję.

Kilka spotkań poświęcono omówieniu roli tropów stylistycznych w liryce. Najpierw przypomniano klasyfikację podstawowych przekształceń znaczeniowych wyrazów, potem przyjrzano się funkcji tropów w wybranych wierszach. Zgłębiano metaforę wierszy *u progu* Ariany Nagórskiej (18 grudnia 2009), *Egzamin* Ewy Lipskiej (7 stycznia br.), *Przysposobienie niepiśmienne* Mariana Barana (4 lutego br.), *Bieguny* Leopolda Staffa (4 marca br.), *Nokturn starej panny* Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej (6 maja br.). Skonstatowano, że różnica między tropami potocznymi a poetyckimi polega na stopniu oryginalności. Metafory stosowane w mowie codziennej szybko banalizują się, natomiast poetyckie odświeżają język i wydobywają nowe znaczenia z zestawienia wyrazów.

Szukano też wyróżników gatunkowych i nawiązań do tradycji literackiej. Przyznano, że w wierszu pt. *Przypowieść* Jana Lechonia (21 stycznia br.) tytuł stanowi kwalifikator gatunkowy. Przypomniano, że przypowieść charakteryzuje się tym, że nad treścią konkretną dominuje sens uniwersalny. W tym konkretnym wypadku dotyczy parabolicznego rozumienia historii. Poprzez wybór formy gatunkowej autor nawiązuje do pewnej tradycji (Mickiewicz, Norwid). Konwencję poetyckiego napisu nagrobnego rozpatrywano, analizując utwór Ernesta Brylla pt. *Epitafium* (17 czerwca br.). Zauważono, że wiersz ma znamiona satyry i typowe dla tego gatunku elementy dydaktyzmu.

Rolę kontekstu historycznego (czas stanu wojennego) określono, analizując wiersz Ewy Lipskiej *Wielkie awarie* (18 marca br.). Przenikanie się nawzajem dwóch płaszczyzn: terażniejszości i przeszłości omówiono na przykładzie utworu Stanisława Grochowiaka *Leśni* (27 maja br.). Stwierdzono, że w świadomości podmiotu lirycznego obecne są zdarzenia z lat wojny i okupacji. Kontekst historiozoficzny prześledzono, poznając wiersz Cypriana Norwida *Ironia*

(10 czerwca br.). Zwrócono uwagę na bezosobowe ukształtowanie podmiotu lirycznego i przeniesienie punktu ciężkości na koncepcję intelektualną.

Kolejnym etapem pracy była interpretacja porównawcza wierszy. Polonistka przypomniała, że pierwszym krokiem analitycznym winno być rozpoznanie nadrzędnej zasady zestawienia dwóch tekstów, pozostających wobec siebie w jakimś układzie odniesienia. Może nim być temat, motyw, kreacja podmiotu lirycznego, sytuacja liryczna, kompozycja, sposób przedstawiania świata, obrazowanie poetyckie, postawa wobec świata przedstawionego, stylistyczne i językowe ukształtowanie wypowiedzi. Istotnym elementem interpretacji porównawczej jest nie tylko poszukiwanie podobieństw, ale także wydobycie różnic. Ważna jest świadomość, że każdy tekst literacki jest osadzony w tradycji, do której nawiązuje poprzez polemikę, potwierdzenie lub negację.

Podczas spotkań porównywano utwory: *Ukradkiem* Ryszarda Krynickiego i *Ogród w Milanówku. Pieśń nocnego wędrowca* Jarosława Marka Rymkiewicza (7 lutego), modlitewną inwokację z *Kwiatów polskich* Juliana Tuwima i wiersz *Lamus* Antoniego Słonimskiego (11 marca br.), liryki: *Odwiedziny* Tadeusza Różewicza i *Zaśpiew* Czesława Miłosza (15 kwietnia br.). W ten sposób młodzież doskonalila umiejętność formułowania celów interpretacyjnych, świadomego stosowania terminologii teoretycznoliterackiej, komponowania dłuższych, spójnych wypowiedzi.

Jednocześnie członkowie Koła pisali własne teksty poetyckie i publicystyczne. Tworzyli też małe formy prozatorskie. Brali udział w konkursach literackich, zdobywając nagrody i wyróżnienia. Publikowali prace w miesięczniku „Informator. Lokator” w cyklu „Młodzi-utalentowani”, redagowanym przez Piotra Gałczyńskiego – członka Towarzystwa Kultury Języka. W numerze pierwszym z 2010 r. wydrukowano krótką opowieść Marty Kwiecień pt. *Młodość*, w kolejnych – wiersze Katarzyny Lewery, Katarzyny Malinowskiej, Kaliny Gibert, Weroniki Bartczak oraz felieton Moniki Nowak. Na miesiące wakacyjne został przewidziany druk *Refleksji o języku* opracowanych przez młodych miłośników polszczyzny. Warto dodać, że Marta Kwiecień ma stałą rubrykę w tygodniku „Extra”.

Ciekawym zadaniem, które podjęli członkowie Koła, było przeprowadzenie w macierzystej szkole ankiety na temat języka, jakim porozumiewa się młodzież poza lekcjami. Badaniami objęto uczniów czterech klas o różnych poziomach i profilach. Anonimowość ankiety dała pewną gwarancję szczerości wypowiedzi licealistów. Wyniki wraz z wnioskami znajdują się w „Roczniku@ku” nr 2.

Maria Cyran
Założycielka i opiekunka Koła
(Zduńska Wola)

EWA BADYDA, SYLWIA RZEDZICKA, *FONETYKA JĘZYKA POLSKIEGO W ĆWICZENIACH*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2009, ss. 276

Praca Ewy Badydy i Sylwii Rzedzickiej pt. *Fonetyka języka polskiego w ćwiczeniach* jest czwartym, znanym mi, zbiorem zadań z zakresu fonetyki współczesnego języka polskiego¹. Książka adresowana jest do studentów filologii polskiej oraz słuchaczy tych kierunków, w których programie uwzględniono przedmiot dotyczący zagadnień związanych z właściwościami fonetycznymi współczesnej polszczyzny. Wydana nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Gdańskiego publikacja obejmuje 275 stron druku i zawiera imponującą liczbę 186 ćwiczeń. Całość otwiera pięciostronicowy *Wstęp* oraz przedmowa *Do Studenta* (s. 13–14). Zamieszczone w książce zadania zgrupowano wokół kilku zagadnień, a mianowicie: *Pismo a mowa (I)* – [37], *Cechy artykulacyjne głosek* – [40], *Pismo a mowa (II)* – [45], *Upodobnienia fonetyczne* – [24], *Wymowa regionalna* – [11], *Akcent* – [12] oraz *Wymiany głoskowe* – [17]². Do każdego z poleceń autorki podały rozwiązanie, zamieszczone na końcu książki w rozdziale *Rozwiązania zadań*. W ten sposób prezentowany zbiór ćwiczeń umożliwia samodzielną pracę studenta w domu, niekoniecznie pod okiem wykładowcy.

Prezentowaną publikację cechuje duże zróżnicowanie formalne. Składają się na nią rozmaite typy zadań, w tym także różnego rodzaju krzyżówki fonetyczne (krzyżówki panoramiczne, wirówki, à la sudoku). Cenne są, zamieszczone w rozdziale czwartym, ćwiczenia zawierające tabele (por. zadania 125–127, 131, 133, 136) i schematy (zadania 128 i 141) pozwalające śledzić mechanizm powstawania upodobnień fonetycznych w języku polskim. Urozmaicona, atrakcyjna forma ćwiczeń stanowi niewątpliwą zachętę do korzy-

¹ Na rynku wydawniczym dotychczas dostępne były trzy tego rodzaju zbiory zadań: J. Tambor, *Fonetyka i fonologia współczesnego języka polskiego: ćwiczenia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007; M. Wiśniewski, *Zadania z fonetyki i fonologii współczesnego języka polskiego*, Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa „Dom organizatora”, Toruń 1999; nieco odmienny charakter ma starsza już, ale stale wznawiana publikacja L. Madelskiej i M. Witaszek-Samborskiej *Zapis fonetyczny. Zbiór ćwiczeń*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 1988 (kolejne wydania: II – 1991, III – 1997, IV – 1998, V – 2000, VI – 2003), zawierająca głównie teksty przeznaczone do transkrybowania.

² W nawiasie kwadratowym podaję liczbę zadań zamieszczonych w poszczególnych rozdziałach.

stania ze zbioru, jak również ułatwia przyswajanie wiadomości, a przede wszystkim kształcenie poszczególnych umiejętności.

Godne uwagi są ćwiczenia związane z poprawnością fonetyczną, jak na przykład otwierające prezentowany zbiór polecenie, w którym zgromadzone w zadaniu wyrazy, typu: *autor, pseudonim, Mateusz, liceum, pauza, eukaliptus* itp. należy podzielić na dwie grupy, biorąc pod uwagę funkcję litery *u*, tj. na zawierające w swoim składzie głoskę [ɫ] bądź [u]. Zadanie to jest szczególnie istotne ze względu na obserwowalne we współczesnej polszczyźnie błędne tendencje wymawianiowe połączeń literowych *au* oraz *eu*; zwłaszcza ich niepoprawną realizację z tylną samogłoską *u*, tworzącą odrębną zgłoskę, gdy zbitki te usytuowane są na początku wyrazu (np. wym. *[a-u-tor] zamiast [aɫ-tor] czy *[e-u-kal'iptus] zamiast [eɫ-kal'iptus]), oraz nieprawidłową wymowę z dodatkowym (epentetycznym) *u* niezgłoskotwórczym w rzeczownikach zakończonych na *-eusz, -um* (np. *[matełus] zamiast [mate-uš] czy *[licetum] zamiast [lice-um]).

Z poprawnością foniczną wiąże się także ćwiczenie 29, dotyczące wymowy ciągu ortograficznego *-nia* występującego w zakończeniach wyrazów. Jak wiadomo, sekwens ten może być realizowany na dwa różne sposoby, mianowicie jako [-ńa] lub [-ńja]. Nie oznacza to jednak, że norma ortoepiczna dopuszcza w tym względzie wariantywność wymowy. Za każdym razem w grę wchodzi tylko jeden sposób realizacji. Mówimy więc: [kańa], [gdyńa], [tereńa], [rozlevńa], ale: [rumuńja], [stefanńja], [keńja], [pelargońja]³. Tezę tę dobrze ilustrują pary wyrazów: *dania* [dańa] – *Dania* [dańja] czy *Mania* [mańa] – *mania* [mańja], w których fonetyczne zróżnicowanie omawianego połączenia literowego (przy zachowanej jednokształtności graficznej) jest sygnałem różnicy semantycznej (homografia). Tych przykładów autorki w przywołanym zadaniu jednak nie zamieściły.

Interesujące są także ćwiczenia 121 i 122, w których należy zapisać, odpowiednio: ortograficznie i fonetycznie, nowsze zapożyczenia formalno-semantyczne, głównie angielskiego pochodzenia. Zadania te są cenne z tego powodu, że pozwalają śledzić tempo asymilacji wyrazów obcych w języku polskim i skonstatować, że płaszczyzna fonetyczna jest jedną z pierwszych, na których dokonuje się polonizacja zapożyczonych jednostek językowych, zaś familiaryzacja obcego słownictwa nierzadko odbywa się przy zachowaniu pisowni oryginału (czego zresztą zgromadzone w obu poleceniach przykłady bez wyjątku dowodzą). Znakomitym rozwiązaniem są również umieszczone w ostatnim rozdziale zadania dotyczące wymian głoskowych (morfologicznych) zachodzących w allomorfach polskich morfemów; stanowią one pomysłowe zamknięcie rozważań na temat fonetyki współczesnego języka polskiego, a jednocześnie dobrą okazję do wprowadzenia nowych zagadnień z zakresu innego działu gramatyki – fleksji czy słowotwórstwa, tym bardziej że do wykonania tych ćwiczeń potrzebna jest już elementarna wiedza z morfologii. Przy tej okazji warto zwrócić uwagę na wysoką precyzję w posługiwaniu się terminologią językoznawczą użytą przy konstruowaniu zawartych w zbiorze poleceń, choćby wyraźne rozgraniczenie różnicy między morfemem a morfemem jako jego realizacją tekstową, co mimo powszechnie uznawanej opozycji tych pojęć, nie jest bynajmniej częste w praktyce dydaktycznej (w prze-

³ Wszystkie przykłady pochodzą z omawianego ćwiczenia.

ciwieństwie do fonemu i głoski czy leksemu i wyrazu). Kolejność rozdziałów oraz umieszczonych w ich obrębie zadań podporządkowana jest niezmiernie istotnej z punktu widzenia dydaktyki zasadzie stopniowania trudności.

Chcąc uniknąć nadmiernej szczegółowości opisu, autorki zrezygnowały z oznaczania w transkrybowanych wyrazach i tekstach samogłosek o podwyższonej artykulacji, samogłosek i glajdów znalizowanych oraz ubzdźwięcznionych spółgłosek półotwartych. Takie rozwiązanie jest zasadne, gdyż wskazane zjawiska są szczególnie trudne do artykulacyjnego i audytywnego zweryfikowania. Z tego też powodu nie oznacza się w recenzowanym zbiorze zadań miękczącego działania głosek środkowojęzykowych na poprzedzające je spółgłoski.

Pewne zastrzeżenia może budzić natomiast sposób opisu cech artykulacyjnych spółgłosek. W ich charakterystyce uwzględnia się na ogół 5 cech artykulacyjnych (por. zadanie nr 42, 43, 48), biorąc pod uwagę: 1) stopień zbliżenia narządów mowy, 2) miejsce artykulacji, 3) drgania bądź brak drgań wiązadeł głosowych, 4) ruch języczka wieńczącego podniebienie miękkie oraz 5) udział środkowej części języka w procesie artykulacji. Należy jednak zauważyć, że właściwości głosek wynikające z uwzględnienia tych dwu ostatnich kryteriów, zatem: ustność bądź nosowość oraz miękkość bądź twardość, nie mają znaczenia dla opisu polskich spółgłosek. Są one redundantne, dublują informacje już w charakterystyce wskazane. Ustność bądź nosowość to cecha pochodna wobec sposobu artykulacji (nosowość jest jednym z typów półotwartości; wszystkie pozostałe spółgłoski: boczne, drżące, półsamogłoski, obstruenty są ustne). Z kolei informacja o tym, czy dana spółgłoska jest palatalna czy też nie, jest cechą wtórną wobec miejsca artykulacji; tylko spółgłoski środkowojęzykowe są miękkie. Jak słusznie przekonują Danuta Ostaszewska i Jolanta Tambor w *Fonetyce i fonologii współczesnego języka polskiego*, dla zidentyfikowania danej spółgłoski w systemie konsonantycznym polszczyzny wystarczające są tylko trzy cechy artykulacyjne, wynikające z oglądu spółgłosek przez pryzmat trzech pierwszych spośród przywołanych powyżej kryteriów. „Żadna z dwóch jakichkolwiek spółgłosek nie ma nigdy zestawu identycznych trzech cech. Podanie więc zestawu owych trzech cech pozwala jednoznacznie określić każdą spółgłoskę⁴. Być może, odwoływanie się w zadaniach do tych dwóch dodatkowych indykatorów powodowane jest względami czysto dydaktycznymi, tj. chęcią zautomatyzowania opisu polskich głosek, niemniej może wyrobić u studentów mylne przekonanie, że ich uwzględnianie w charakterystyce danej spółgłoski jest bezwzględnie konieczne.

⁴ D. Ostaszewska, J. Tambor, *Fonetyka i fonologia współczesnego języka polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, s. 33. Dodatkowa, czwarta, cecha powinna być wskazana jedynie w opisie spółgłosek zmiękczo-nych (półpalatalnych) o podwójnym miejscu artykulacji – jednym podstawowym, głównym i drugim nieco w stosunku do niego opóźnionym w czasie, tzw. pobocznym, tj. uniesieniem środkowej masy języka ku *palatum*. Przykładowo [z'] – to głoska szczelinowa, przedniojęzykowo-zębowa, dźwięczna, zmiękczona, w przeciwieństwie do [z], która jest szczelinowa, przedniojęzykowo-zębowa, dźwięczna i [ż] – będącej głoską szczelinową, środkowojęzykową, dźwięczną.

W recenzowanym zbiorze zadań, niestety, nie znalazło się ani jedno ćwiczenie, które w całości dotyczyłoby spółgłosek podwojonych. Jest to zadziwiające wobec faktu, że polszczyzna jest trzecim (po białoruskim i ukraińskim) językiem północnosłowiańskim, w którym obserwuje się największą koncentrację geminat i zarazem najmniej restrykcji ich występowania⁵. Także w zamieszczonych w poszczególnych zadaniach przykładach i tekstach, poza naprawdę nielicznymi przykładami, właściwie nie pojawiają się wyrazy, w których występują geminaty bezsporne. Autorki oznaczają jedynie m.in. geminaty opcjonalne jako efekt fakultatywnej przeciw asymlacji; tak jest na przykład w wyrazach: [otćeń] || [o•ćeń], [rozżućać] || [ro•żućać], [besšelestńe] || [be•šelestńe]⁶.

Mimo wskazanych miejsc spornych *Fonetykę języka polskiego w ćwiczeniach* Ewy Badydy i Sylwii Rzedzickiej należy uznać za naprawdę rzetelnie zredagowane rozwiązanie metodyczne, pozwalające studentom w atrakcyjny i niesztopowy sposób zgłębić podstawowe zagadnienia związane z fonetyką współczesnej polszczyzny, a jednocześnie subtelnie wprowadzające w kolejny dział gramatyki – morfologię. Książka bez wątpienia powinna znaleźć się w biblioteczkę podręcznej nie tylko studenta, ale także nauczyciela akademickiego.

Marcin Maciołek
(Uniwersytet Śląski, Katowice)

WANDA DECYK-ZIĘBA, „*LEXYKON GEOGRAFICZNY*” BAZYLIANA HILARIONA KARPIŃSKIEGO. *STUDIUM HISTORYCZNOJĘZYKOWE (WYBRANE ZAGADNIENIA)*, Wydział Polonistyki UW, Warszawa 2009, ss. 326

Już na wstępie należy zauważyć, że rozprawa Wandy Decyk-Zięby – przede wszystkim ze względu na bardzo trafny wybór tematyki, a także wiele innych walorów, o których będzie mowa niżej – zasługuje na szczególną uwagę. Stanowiący przedmiot zainteresowań badaczki *Lexykon geograficzny* Hilariona Karpińskiego – pierwszy słownik geograficzny w języku polskim – nie został wcześniej zauważony przez innych badaczy, ani językoznawców, ani nawet znawców historii geografii. Nie ma więc wątpliwości, że to cenne opracowanie może zainteresować zarówno polonistów, jak również reprezentantów wielu innych nauk.

⁵ Na ten temat A. Koziara: *Geminaty w językach słowiańskich*, „LingVaria” 2008, nr 1, s. 254–266.

⁶ Przykłady pochodzą z zadań zamieszczonych w rozdziale czwartym, pt. *Upodobnienia fonetyczne*.

Oddajmy głos autorce: „Swoim dziełem H. Karpiński otworzył nowy rozdział w historii geografii polskiej: pojawiło się dzieło, w którym zgromadzono ułożone alfabetycznie nazewnictwo geograficzne świata z opisem obiektu pod względem geograficznym, poprzedzone krótkim wstępem dotyczącym geografii i słowniczkiem terminów geograficznych. Dotychczasowa praktyka opisu świata – połączona często z wykładem historycznym – polegała na wydzielaniu większych jednostek terytorialnych (części świata), w ramach których były omawiane mniejsze (państwa, a w nich księstwa, prowincje, hrabstwa, województwa, a w nich cyrkule, starostwa, powiaty)” (s. 10).

We wstępie, sześciu rozdziałach książki oraz niekonwencjonalnym zakończeniu autorka zawarła pieczołowity, wieloaspektowy opis słownictwa zgromadzonego w *Lexykonie*. Wyekscerpowane nazewnictwo wpisała w rozbudowany kontekst leksykograficzny (słownik Karpińskiego wobec słowników dwu- i wielojęzycznych oraz innych słowników geograficznych), onomastyczny (leksykon Karpińskiego a nazewnictwo obce w polszczyźnie), historycznojęzykowy (ze szczególnym zwróceniem uwagi na północnokresowe właściwości językowe autora) oraz kulturowy (jako dokument epoki i postawy jego autora-bazylianina wobec świata). Każdy z rozdziałów kończy się syntetyzującym podsumowaniem odwołującym się do szerokiego zespołu realiów lingwistycznych, cywilizacyjnych i typologicznych.

Niewątpliwą zaletą pracy jest bogata – w tym również obcojęzyczna – literatura przedmiotu, obejmująca ok. 300 pozycji.

W części wstępnej Wanda Decyk-Zięba prezentuje osiemnastowieczne źródło, mało znane i – co ważne – nieopisane jeszcze przez współczesnych badaczy. Szczegółowo omawia strukturę *Lexykonu*, charakteryzuje tekst zabytku pod względem edytorskim, a także wyznacza 6 podstawowych celów swojej rozprawy, takich jak: „ukazanie związków kulturalnych Polski z Zachodem w kontekście nazewnictwa geograficznego występującego w słowniku” (s. 17), „pokazanie historii słowników geograficznych w kontekście zarówno poszukiwania pierwowzoru, jak i przewartościowań zachodzących w relacji łacińska – języki nowożytne” (s. 19), „znalezienie pierwowzoru [...], który stanowił podstawę leksykonu Karpińskiego” (s. 20)¹, „pokazanie zarówno ogólnych zasad transpozycji nazewnictwa obcego do tekstu polskiego w kontekście pierwowzoru i *Dykcjonarzyka...* Siarczyńskiego, jak i bardziej szczegółowych na przykładzie materiału onomastycznego z obszaru należącego do [...] Rosji” (s. 20), „analiza języka druku pod kątem jego reprezentatywności regionalnej” (s. 20), „poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: co nowego wniósł Karpiński jako bazylianin i mieszkaniec WXL do słownika, co zaakceptował, co podkreślił i co zmienił?” (s. 21).

Rozdział I poświęcony jest nazwom własnym (głównie geograficznym) w słownikach dwu- i wielojęzycznych z językiem polskim. Autorka z godną uwagi dokładnością i starannością charakteryzuje słowniki o układzie onomazjologicznym, alfabetyczno-gniazdowym, alfabetycznym, przedstawia zwyczaj nazewnictwa oraz praktykę leksykograficzną (na przykładzie choro-

¹ Ponieważ dzieła wówczas wydawane miały charakter kompilacyjny, W. Decyk-Zięba przyjęła jako wstępne założenie badawcze hipotezę, że istniał jakiś słownik zachodnioeuropejski (najprawdopodobniej francuski).

nimów na *-ija*||*-yja*), by w ten sposób ukazać szeroki kontekst historyczno-językowy, w który następnie zostaje wpisany analizowany leksykon.

W rozdziale II – pt. *W poszukiwaniu pierwowzoru* – Wanda Decyk-Zięba szczegółowej analizie poddaje różnojęzyczne słowniki geograficzne i na tej podstawie wskazuje źródło bezpośredniej inspiracji *Lexykonu*. Nie podlega dyskusji ani rzetelność, ani skrupulatność badaczki, a jej dogłębna znajomość dawnych dykcjonarzy i leksykonów (np. Abrahama Orteliusa, Filipa Ferrariusa, Pierre’a Duvala, Edmunda Bohuna czy Laurence’a Echarda) budzi nieklamany szacunek. Autorka w usystematyzowany sposób analizuje podobieństwa i różnice pomiędzy źródłami o charakterze geograficznym i – co ważne – swoje obserwacje umiejętnie odnosi do dzieła Karpińskiego. Nie ma wątpliwości, że właśnie szeroko zakrojone studia konfrontatywne są ogromnym atutem rozprawy, którą czyta się z ogromną satysfakcją, autentyczną badawczą ciekawością i uznaniem dla solidnych podstaw, na których oparte są ustalenia autorki.

W rozdziale III Wanda Decyk-Zięba zajmuje się regułami transpozycji obcych nazw geograficznych na grunt polski, bardzo drobiazgowo – w dobrym tego słowa znaczeniu – interpretuje płaszczyznę graficzno-ortograficzną, fonetyczno-morfologiczną, płaszczyznę apelatywną i onimiczną. Dzięki przeprowadzonej analizie ustala reguły porządkowania i normalizowania nazewnictwa obcego na gruncie polskim oraz omawia zasady jego kodyfikacji w *Lexykonie*, a także – na tle poglądów innych leksykografów – eksponuje preferencje Karpińskiego, decydujące o wyborze określonego wzorca transpozycyjnego obcojęzycznych toponimów i choronimów. Prowadzi to autorkę do następującego wniosku: „Postawa Karpińskiego jest bardziej pragmatyczna i nowoczesna, była ona bliższa chociażby redaktorom ówczesnej prasy wileńskiej. Słownik wpisuje się w główny grunt zmian, jakie objęły obce nazewnictwo geograficzne, przyczyniał się do jego modernizacji” (s. 140).

Szczególną uwagę (rozdz. IV) badaczka poświęca zawartej w słowniku geograficznym Karpińskiego toponimii rosyjskiej. Ograniczenie materiału badawczego ma w tym miejscu uzasadnienie merytoryczne, wynikające stąd, że nazwy zachodnioeuropejskie w języku ogólnopolskim zostały już wcześniej wyczerpująco omówione w cytowanych przez Wandę Decyk pracach K. i Z. Zierhofferów. Tak jak w poprzednich rozdziałach badaczka podjęte zagadnienie analizuje na szerokim tle kulturowo-społeczno-politycznym. Ze znanstwem przedstawia dzieje nazw rosyjskich w języku polskim oraz bada zarówno zachowawcze, jak i nowe tendencje w nazewnictwie geograficznym. Dzięki studiom porównawczym ustala rodowód i czas pojawienia się nazw geograficznych, zwraca uwagę na różnorodność form graficzno-ortograficznych nazw rosyjskich w zależności od źródła podającego lub pośredniczącego (łacińskiego, niemieckiego czy włoskiego). Systematyzuje np. substytucje graficzno-fonetyczne, substytucje fonetyczno-morfologiczne, objaśnia mechanizmy tłumaczenia apelatywnych składników nazw własnych, a także przedstawia odniesienia do płaszczyzny onimicznej języka polskiego itp. Na tej podstawie ustala, że: „Na tle wcześniejszych opracowań dotyczących topografii Rosji widać, że słownik wnosił wiele nowych informacji, pojawiło się w nim też sporo nazw wcześniej nienotowanych, transponowanych wyłącznie z pierwowzoru. Są to przede wszystkim nazwy obiektów leżących na Syberii. [...] Zwracają też uwagę nazwy-klucze, wskazujące w sposób jednoznaczny na

słownik Echarda-Ladvocata jako pierwowzór słownika Karpińskiego. [...] Cechą charakterystyczną nazewnictwa rosyjskiego w XVIII-wiecznej polszczyźnie jest jego konserwatyzm: jest on w dużej mierze konsekwencją utrwalenia się nazw w postaci zapisanej przez autorów pierwszych relacji o państwie moskiewskim (np. Herbersteina, Oleariusa, Mayerberga)" (s. 178–179).

W rozdziale V Wanda Decyk-Zięba przeprowadza analizę fonetyczno-fonologiczną języka *Lexykonu* pod kątem reprezentatywności regionalnej. Odwołując się do monografii języka ówczesnych autorów, do monografii dotyczących polszczyzny kresowej oraz gramatyki Dudzińskiego, badaczka ustala właściwości regionalne druku i języka tekstu słownika Karpińskiego. Z właściwą sobie wnikliwością i rzetelnością naukową wymienia, a następnie szczegółowo opisuje zarówno zjawiska wówczas zestandaryzowane, jak i rozwiązania nowatorskie, z jednej strony komentuje pewne niekonsekwencje w zakresie grafii i ortografii, z drugiej zaś – eksponuje wszelkie przejawy dbałości o język leksykonu. Za skromny komentarz do wieloaspektowego opisu zagadnienia podjętego w tej części pracy niechże posłużą słowa autorki: „Analiza właściwości fonetycznych języka druku pod kątem ich odrębności terytorialnej wzbogaca wiedzę o polszczyźnie północnokresowej nie tylko o nowe przykłady, ale i zjawiska wcześniej słabo poświadczane. Na tle ówczesnej normy literackiej, charakteryzującej się nieustabilizowaną pisownią i wariantowością form, oraz w kontekście *Menologium...* Kulczyńskiego widać, że tekst pod względem językowym był wydany starannie. W efekcie charakterystyczne dla polszczyzny kresowej zjawiska fonetyczne są egzemplifikowane w druku niewielką [...] liczbą przykładów. [...] Język druku jest pod pewnymi względami bardzo nowoczesny, są w nim nowsze formy wyrazów: *bardzo* 16, 438, 619 (obok *barzo* 301), *między* 2,3,4 (tylko raz *miedzy* 13), *trzcina* 95, 184 (nie *trcina*), *obleżenie* 434 (nie *obleżenie*), pod innymi archaicznymi, ze względu np. na starsze *-żrz-||-yżrz-* ← *-żr-* (wobec *-jrz-*) lub formę *trunie* 429 (wobec *trumnie*). [...] Dbałość o język [...] narzucał zapewne popularnonaukowy charakter dzieła, a także oczekiwania jego adresata: nie był nim tylko mieszkaniec Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ostateczny kształt dzieła zawdzięcza wysiłkowi redaktorów, korektorów i zecerów, nad którymi pieczę sprawował zapewne brat autora – Herakli" (s. 227–229).

Interesujące rozstrzygnięcia przynosi rozdział VI, w którym opisany przez Karpińskiego świat zostaje przez badaczkę zinterpretowany jako swoista, hierarchiczna struktura wyraźnie określonych wartości, struktura pewnych elementów przestrzeni, i to nie tylko faktów mających znaczenie dla historii cywilizacji, ale też wartości podstawowych, relacji zazwyczaj opozycyjnych, które towarzyszą człowiekowi w życiu codziennym (np. *świat bliski* : *świat daleki*; *znany* : *nieznany*; *zdrowy* : *niezdrowy*; *mily||wesoly* : *przykry* itp.). Słusznie uznając, że słownik Karpińskiego był dla ówczesnych czytelników swoistym przewodnikiem po świecie, Wanda Decyk-Zięba podjęła się trudu wyznaczenia najważniejszych elementów leksykalno-semantycznych kształtujących poznawczy i edukacyjny aspekt dzieła. Tego fragmentu pracy – ze względu na przejrzystą strukturę oraz klarowny podział na grupy i podgrupy tematyczne słownictwa wyekscerpowanego z leksykonu – nie sposób przecenić. Szczegółowa charakterystyka słownictwa odnoszącego się do poszczególnych elementów przestrzeni pozwala badaczce uaktywnić nieujawnione przez Karpińskiego wprost podstawowe relacje, w które uwikłany jest czło-

wiek (np. człowiek wobec przyrody, człowiek wobec społeczeństwa, człowiek wobec Boga), a także wskazać procesy oddziaływania perswazyjnego za pomocą elementów przestrzeni naturalnej (np. las, górka) i artefaktów (np. księgarnia w Madrycie, biblioteka w Zoffingen). „Mikrocentrami opisywanego świata są miasta ze względu na ich różne funkcje: administracyjną, kościelną, polityczną, wojskową i kulturotwórczą. Najważniejszym z nich – w czym też widać europejski punkt widzenia – był Paryż. [...] Postawę autora pierwszego polskiego słownika geograficznego wobec świata cechują: z jednej strony antropocentryzm, przywiązanie do wartości chrześcijańskich, z drugiej – otwartość na inne kultury i co dziś zdumiewa – optymizm” (s. 283).

Dwa ostatnie rozdziały *Konkluzje zebrane* i *Zamiast zakończenia: appendix do biografii Karpińskiego* – będące niejako dwutorowym zakończeniem pracy – całkowicie spełniają swoją funkcję w sensie merytorycznym. Wanda Decyk-Zięba bardzo sprawnie dokonuje tu syntezy wcześniejszych dociekań, podsumowuje badania, wysnuwa rzetelne wnioski oparte na wnikliwych studiach historycznojęzykowych i metodach statystycznych. Znakomitym uzupełnieniem rozważań autorki są liczne tabele i zestawienia ilustrujące wyniki przeprowadzonych analiz w sposób bardzo czytelny, wyrazisty i niebudzący wątpliwości merytorycznych.

Rozprawa Wandy Decyk-Zięby jest – bez wątpienia – oryginalną pozycją na polonistycznym rynku wydawniczym, wypełniającą lukę w polskiej literaturze leksykograficznej, pozycją cenną, zarówno z uwagi na podjęty temat, jak też sposób prezentacji rozpatrywanych zagadnień oraz analityczno-syntetyczny komentarz autorski. Badaczka poradziła sobie z trudnym, bardzo obszernym materiałem językowym, zaproponowała przejrzystą koncepcję opisu nieznanego źródła leksykograficznego i koncepcję tę pomyślnie zrealizowała.

Jestem pewna, że to szczególne – bardzo obszerne i wyczerpujące – kompendium historycznojęzykowe stanie się inspirującą lekturą dla wszystkich osób zainteresowanych zarówno polską leksykografią historyczną, jak też historią i kulturą polską w szerokim rozumieniu.

Urszula Sokólska
(Uniwersytet w Białymstoku)

WIGILIJNE KULINARIA

Nazwa *wigilia* ma źródłosłów łaciński. Wiąże się z łac. czasownikiem *vigiliare* 'czuwać', a jej bezpośrednią podstawą jest łac. *wigilia* 'czuwanie, straż nocna, warta' ← łac. *vigil* 'czuwający, czujny'. Chrześcijaństwo i religia katolicka wytworzyły kilka wtórnych znaczeń wyrazu *wigilia* jeszcze na gruncie łaciny: 'nabożeństwo nocne lub wieczorne', 'nocna msza za duszę zmarłego przed pogrzebem', 'dzień albo wieczór poprzedzający ważne święto, zwłaszcza Boże Narodzenie'. W tym ostatnim znaczeniu nazwa *wigilia* znana jest w języku staropolskim już od XIV w., szybko także tą nazwą zaczęto obejmować wieczerzę spożywaną w wieczór wigilijny. To zróżnicowanie znaczeniowe wprowadziło odmienną pisownię. Cały dzień poprzedzający Boże Narodzenie ma charakter uroczysty, odświętny, wiąże się z określonymi sakralnymi zachowaniami i tradycyjnymi zwyczajami, co motywuje pisownię dużą literą – *Wigilia* – jako swego rodzaju nazwy własnej. Jeśli natomiast chodzi nam o określenie wigilijnej kolacji, a także spotkania bliskich sobie osób w ten wieczór, lub nazwę dnia poprzedzającego jakikolwiek inny dzień czy święto, to stosujemy pisownię małą literą – *wigilia*.

Wigilia jest dniem pełnym symboli. Data 24 grudnia nawiązuje do starsłowiańskich i antycznych rytuałów związanych z zimowym przesileniem słońca, kiedy to świętowano nadejście nowego cyklu wegetacyjnego. Chrześcijańska Wigilia zwiastuje nadchodzenie wielkiego misterium narodzin Boga, przełomu w dziejach świata, jego odrodzenia, nadania mu nowego życia. Stąd przekonania, że przebieg dnia i nocy wigilijnej ma zasadnicze znaczenie dla przebiegu całego Nowego Roku. Stąd uczucie przyjaźni dla wszystkich istot żywych i ożywionych, talerz dla strudzonego wędrowca (bezdomego) na stole wigilijnym, rozmowy ze zwierzętami (wszak mówią tej nocy ludzkim głosem), dekorowanie domu i jego pomieszczeń darami ziemi (snopy zboża, słoma, siano, jabłka, orzechy) oraz symbolami stałego lub nowego życia (zielone gałęzie drzew iglastych, jemiola, choinka).

Najważniejszym momentem dnia wigilijnego jest uroczysta rodzinna kolacja, nazywana (jak już zaznaczono) *wigilią*, *wieczerzą wigilijną*,

obiadem wigilijnym, a także *wilią*, *kutią*, *postnikiem*. Rozpoczyna się ona również symbolicznie z pierwszą gwiazdką, będącą odniesieniem do komety, która w noc narodzin Chrystusa pojawiła się nad Betlejem i prowadziła do stajni betlejemskiej pasterzy i magów. Symboliczne są również potrawy wigilijne jako odniesienie do darów ziemi, a im większa obfitość jest ich na stole wigilijnym, tym większych dobrodziejstw można się spodziewać w roku przyszłym. Tradycyjne potrawy wigilijne są postne, ponieważ w poście upatrywano ćwiczenie religijne, traktowane jako pokuta i dobry uczynek, a te – przed wielkim świętem Bożego Narodzenia – były i są zawsze wskazane.

Klasyczny zestaw wigilijnych kulinariów ma również wymiar symboliczny, liczy 12 potraw, co nawiązuje do liczby apostołów i liczby miesięcy w roku. Jak już zaznaczono, jadłospis wigilijny powinien być obfity, by zapewnić pomyślność w roku przyszłym, ale liczba potraw bywała rozmaita, gdyż w dużej mierze zależała od zamożności rodziny, która do wigilii zasiadała. W dawnej Polsce stanowej w domach chłopskich mogło być np. 5–7 potraw, w dworach szlacheckich – 9–10, w siedzibach magnatów – 11–12.

Współcześnie do standardowego zestawu można zaliczyć takie potrawy wigilijne (oraz produkty służące do ich przygotowania), jak: barszcz (z uszkami), groch, grzyby, kapusta, karp, kluski (z makiem), kompot (z suszu), kutia, makowiec, pierogi, ryby, śledzie, zupa (grzybowa), przyprawy – np. chrzan, ćwikła. W sumie jest ich w tym zestawie więcej niż dwanaście, ale trzeba wziąć pod uwagę to, że niektóre z nich mają niejako charakter alternatywny (karp, ryby, śledzie), niektóre są jedynie składnikami potraw (barszcz z grzybami, barszcz z uszkami, uszka z grzybami, uszka z kapustą, kluski z makiem, mak jako składnik kutii czy makowca, kapusta z grochem, kompot z suszu), wreszcie niektóre z nich mają charakter regionalny (kutia, barszcz biały, barszcz czerwony, zupa grzybowa). Przy całym jednak zróżnicowaniu kulinarnym, regionalnym i środowiskowym nazwy tych potraw (i ich składników) można podzielić na dwie grupy – nazwy rodzime (o genezie prasłowiańskiej lub polskiej) oraz nazwy zapożyczone.

Do tych pierwszych należy zaliczyć takie, jak: *barszcz* (psł. *bŕščь), *chrzan* (psł. *chrěнь), *groch* (psł. *gorchь), *grzyby* (psł. *gribь), *mak* (psł. *makь), *pierogi* (psł. *pirogь), *ryby* (psł. *ryba), *uszka* (psł. *ucho, ušese), *przyprawa* (← stpol. *przyprawić*), *makowiec* (← *mak*). Niektóre z nich ewoluowały znaczeniowo. Przykładowo, *pieróg* to pierwotnie wyrób z ciasta, rodzaj placka podawanego podczas uczt, a dopiero znacznie później wyraz ten uzyskał znaczenie znane nam z polszczyzny współczesnej, a zarazem wiążące się z wieczerzą wigilijną 'kawałek specjalnie uformowanego w trójkąt lub półkole ciasta z farszem (z mięsa, sera, warzyw, owoców itp.), gotowany na wodzie'. Podobnie *barszcz* to pierwotnie nazwa rośliny, później aż do XVII w. – zupa z kwaszonej żytniej mąki, wreszcie – od XVIII w. – także zupa z czerwonych buraków.

Niektóre z tych potraw i nazw powstały już jako wynik modernizacji polskiej kuchni. Przykładem mogą być tu *uszka* 'niewielkie pierogi w kształcie ucha, wypełnione farszem, m.in. grzybowym, mięsny, serowym itp.', które stały się tradycyjnym daniem wigilijnym, podawanym często z czerwonym barszczem lub zupą grzybową. Są więc uszka wynikiem tendencji do doskonalenia i „usmakowienia” kulinariów. Można tu także wymienić nazwę *makowiec*, która jest określeniem ciasta – co prawda, nie z samego maku – ale z zastosowaniem masy składającej się ze zmielonego maku z cukrem i bakaliami. Dodać tu trzeba, że mak od starożytności był uznawany za środek leczniczy (bo spożywany w odpowiednich ilościach wytłumia odczucie bólu) oraz rytualny (powodujący stany utraty świadomości, odurzenia). Jest więc makowiec ciastem niezwykłym, mającym oddziaływanie magiczne.

Drugą grupę stanowią – jak już zaznaczono – nazwy zapożyczone. Choć jest to, w wypadku omawianych nazw, zbiór stosunkowo nieduży (8 określeń), to jednak jest to zbiór wyraźnie zróżnicowany co do genezy i chronologii zapożyczeń. Do najstarszych należą *śledź* i *karp*. Pierwsza z nazw znajduje podstawy w germańskiej staronordyckiej formie *sild* → płn.słow. **sildь* → stpol. *śledź* (XIII w.); druga ma zasięg ogólnosłowiański, co świadczy o dawności zapożyczenia, i podstawę etymologiczną znajduje prawdopodobnie w niem. *Karpfen* (XV w.).

W okresie staropolskim zostały także przejęte nazwy *kapusta* i *ćwikła*. Forma *kapusta* (XV w.) jest wynikiem adaptacji śrlac. *compos(i)ta* 'kapusta kiszona, konserwowa' ← śrlac. *caputium* 'główka kapusty'. Oczywiście, nazwa rośliny stała się szybko nazwą potraw z niej przyrządzanych. Nazwa *ćwikła* (XIV w.) znajduje podstawę etymologiczną w śrgrec. *seytlon* → *seyklon* → *syeklon* i do XVII w. oznaczała wszelkie gatunki buraków. W ciągu ostatnich 300 lat zyskała nowe znaczenia kulinarne: 'potrawa z czerwonych buraków', 'przyprawa, której podstawą są czerwone buraki'.

Kolejną grupę zapożyczeń stanowią nazwy, które utrwalają się w polszczyźnie XVI w. za pośrednictwem języka niemieckiego: *kluska/kluski* ← niem. *Kloss* (pierwotnie 'bryła, skiba', wtórnie 'kluska'), *zupa* ← niem. *Suppe*. Niewiele późniejsza jest *kutia/kucja*, będąca jedynym w tej grupie nazw zapożyczeniem wschodniosłowiańskim (← ukr. *ku-tja*, błrus. *kucja*; obie te formy wywodzą się z podstawy strus. *kutija*, *kut'ja* ← śrgrec. *kukki(ov)*, lm. *kukkia* 'bób'). Nazwa ta oznaczała obrzędową potrawę z gotowanej pszenicy, jęczmienia z dodatkiem miodu i rodzynek, podawaną podczas różnych uroczystych posiłków, w tym także podczas wieczerzy wigilijnej, co stało się podstawą jej wtórnego znaczenia 'w ogóle wieczerza wigilijna'. Jest to nazwa wyraźnie nacechowana regionalnie, związana z obszarem dawnych Kresów Wschodnich i pogranicza polsko-wschodniosłowiańskiego.

Najnowszym zapożyczeniem jest *kompot* (← niem. *Kompott*, fr. *compote*), włączony do obiegu językowego w XIX w. i notowany m.in. w *Słowniku wileńskim* (1861 r.).

Na stole wigilijnym znajdują się zarówno potrawy należące do kulinariów rodzimych, jak i te, które wiążą się z wpływami kultury germańskiej, romańskiej i wschodniosłowiańskiej, taka była bowiem historia polskiego „chlebowego stołu”. Spotkanie wigilijne i wieczerza wigilijna zaczynają okres świąteczny, w którym – jak mówi kolęda – nastaje „radość wszelkiego stworzenia”. Wszelkich zatem dostatków stołu i takiej radości wszystkim Państwu życzę.

S.D.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Prace należy dostarczyć w postaci wydruku (zgodnego z wersją elektroniczną) z dyskietką lub pocztą elektroniczną – nasz adres e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl.
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych

Cena zł 10,00
w tym VAT 0%

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIK JĘZYKOWY”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2010:
Prenumerata roczna (10 numerów) – 80,00 zł,
Prenumerata półroczna (5 numerów) – 45,00 zł,
Opłata za pojedynczy numer – 10,00 zł.

Zamówienia na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmuje - RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa.

Zamówienia należy składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: www.prenumerata.ruch.com.pl

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę: telefony 5328 816, 5328 819, 5328 731; infolinia 0 800 1200 29; wpłata na konto w banku PEKAO SA, IV O/Warszawa, nr 68 1240 1053 1111 0000 0443 0494 lub w kasie tego Oddziału.

Terminy przyjmowania prenumeraty:
na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego
na II kwartał do 5 marca
na III kwartał do 5 czerwca
na IV kwartał do 5 września

KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce
GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise **ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 00-933 Warszawa, Poland.** BANK HANDLOWY SA, Oddział w Warszawie, PL 02 1030 1016 0000 0000 0089 5001 or **IPS, ul. Noakowskiego 10 lok. 38, 00-664 Warszawa, Poland,** tel. (48 22) 625 16 53, e-mail: ma@ips.com.pl

Sprzedaż pojedynczych egzemplarzy prowadzi Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego **wyłącznie** pocztą elektroniczną: dz.handlowy@uw.edu.pl